

Łaska i Pokój

Kwartalnik Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

4/2019
ISSN 0209-1445

Wolne miejsce

Który przekład Biblii
jest najlepszy

Objawienia Pana Jezusa
w Starym Testamencie

Skrusz mnie, Panie...

TYDZIEŃ MODLITWY 2020

*„[Symeon] z natchnienia Ducha przyszedł więc do świątyni właśnie w chwili,
gdy rodzice wnosili dzieciątko Jezus, by postąpić zgodnie
z przepisem Prawa. Wziął je na ręce, wystawił Boga i mówił:*

*Teraz o Władco, pozwalasz
odejść słudze Twemu w pokoju,
według Twego Słowa,
bo oczy moje ujrzały
Twoje zbawienie,
które przygotowałeś
wobec wszystkich ludów,
światłość dla oświecenia pogan
i chwałę dla Twego ludu Izraela”.*

Łk 2,27-32

/PE/

Z okazji nadchodzących świąt upamiętniających narodzenie naszego Pana i Zbawiciela, a także z okazji Nowego Roku — życzymy naszym szanownym Czytelnikom — szczególnej bliskości naszego wielkiego Zbawiciela i Pana, Jezusa Chrystusa, zaś w roku 2019 obfitych łask Bożych, powodzenia w życiu osobistym, rodzinnym, służbie kościelnej i pracy zawodowej!

Redakcja



OD REDAKCJI

„Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył. On, który jest odbłaskiem chwały i odbiciem jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach”.

Hbr 1,1-3

Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy...” - napisał autor Listu do Hebrajczyków. Ta wypowiedź uczy nas bardzo jednoznacznie, że Pan Bóg objawił się nam przez słowa i pisma proroków Starego Testamentu.

Dalej autor pisze: „Ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna”. I o tym jest Ewangelia. Ten, który jest „odbłaskiem chwały i odbiciem Jego [Boga] istoty” zszedł na niskość tej ziemi. ON to urodził się w Betlejem, jak napisał o tym Łukasz, a Maria „urodziła swego pierworodnego syna, zawięła Go w pieluszkę i położyła w żłobie, ponieważ zabrakło dla nich miejsca w gospodzie” /Łk 2,7 PE/.

Tak pięknie śpiewamy o tym w pieśni nr 680 ze Śpiewnika Pielgrzyma:

*„Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony.
Wzgardzony – okryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami”.*

ON to „podczas swego ziemskiego życia, głośno wołając, ze łzami zanosił błagania i prośby do Tego, który mógł Go ocalić od śmierci, i został wysłuchany z powodu swojej uległości” /Hbr 5,7 PE/. Józefowi, mężowi Marii anioł Pana powiedział: „[Maria] urodzi Syna i nadasz Mu imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od grzechów” /Mt 1,21 PE/. On to, nasz Pan Jezus „dokonawszy oczyszczenia z grzechów zasiadł na prawicy Majestatu na wysokościach” /Hbr 1,3/.

To wielkie wydarzenie, narodziny Bożego Syna odnosi do naszego życia Czesław Bassara w artykule pt. „Wolne miejsce”.

Od kilku już lat piszemy na łamach naszego czasopisma o sytuacji religijnej w krajach Europy. Tym razem Marek Nalewajka pisze o naszym sąsiedzie z północy, z którym łączy nas wspólna, choć niełatwa historia. Przy tej okazji autor odnosi się krótko do polskiej historii z czasów, gdy Szwecja odgrywała znaczącą rolę w Europie, a Polska powoli chyliła się ku upadkowi.

Na przestrzeni kilku ostatnich lat ukazało się kilka nowych tłumaczeń i opracowań dawniejszych tłumaczeń Biblii. Gdy w roku 1975 wydana została tzw. Biblia Warszawska, była na tyle nowszym tłumaczeniem, że została powszechnie przyjęta w Zborach i nadal jest najczęściej używaną Biblią na naszych nabożeństwach. Przedtem korzystaliśmy z tłumaczenia znanego jako Biblia Gdańska, ponieważ została wydana w roku 1632 w Gdańsku. Jak trudną rzeczą jest dokonanie tłumaczenia, które byłoby zarówno wierne, jak i zrozumiałe pisze Mirosław Marczak w artykule pt. „Który przekład Biblii jest najlepszy”.

Podobnie jak latach ubiegłych w czwartym numerze ŁiP zamieszczamy program Tygodnia Modlitwy. Tym razem program został przygotowany przez Hiszpański Alians Ewangeliczny. Zachęcamy więc naszych szanownych Czytelników do uczestniczenia w organizowanych przez Zbory i grupy domowe spotkaniach modlitewnych, a jeśli będzie to niemożliwe, to warto modlić się w oparciu o ten program w rodzinach czy nawet osobiście.

Jak zwykle, tak i tym razem zachęcam do lektury pozostałych, zamieszczonych w ŁiP artykułów, i kroniki z życia Zborów Kościoła Wolnych Chrześcijan. □

Jerzy Karzełek

W NUMERZE:

Wolne miejsce	4	Zbór KWCh w Warszawie	20
Objawienia Pana Jezusa w Starym Testamencie (7)	7	Wspomnienie – David W. Gooding	22
Który przekład Biblii jest najlepszy	10	Kobiety dla kobiet – od serca	23
Skrusz mnie, Panie... ..	13	Coś było nie tak	25
Jak oni miłowali swego Pana... Julia Hausmann	16	Kąć dla dzieci	26
Wieści z pola misyjnego: Szwecja	17	Kronika	27
		Pożegnania	36

Wolne miejsce

Czesław Bassara

Skąd naprawdę wzięła się ta tradycja pod nazwą „wolne czy puste miejsce”?

W naszej pięknej, polskiej tradycji mamy zwyczaj zostawiania przy wigilijnym stole jednego wolnego miejsca. Bo gdyby tak tego wyjątkowego wieczoru ktoś samotny zapukał do naszych drzwi...?

Czy idea „wolnego miejsca” pochodzi z pogaństwa? Czy „wolne miejsce” to tylko praktyczne wyrażenie gościnności?

Dr hab. Bożena Bielenin-Lenczowska, etnologa Uniwersytetu Warszawskiego pisze:

„Dawniej uważano, że puste miejsce przy stole wigilijnym jest przeznaczone dla dusz bliskich zmarłych. Zwyczaj ten ma korzenie pogańskie, wywodzi się z obrzędowości przesilenia zimowego. Później sądzono, że jest to miejsce dla niespodziewanego gościa, wędrowca. W kontekście współczesnej ogromnej mobilności ludzi, w tym uciekających przed wojną i prześladowaniami, wolne miejsce przy wigilijnym stole jest szczególnie znaczące”.

Profesor Roch Sulima z Uniwersytetu SWPS, kulturoznawca i antropolog kultury zauważa:

„To wciąż kultywowany zwyczaj, choć w treści zaledwie pusta forma. To znak, że o czymś powinniśmy pamiętać. Trudno dziś objaśniać dzieciom czy wnukom, że to miejsce dla niezapowiedzianego przybysza - jak się kiedyś mówiło, „człowieka gościńca”, czyli gościa, bo kulturową definicją gościa był właśnie ktoś, kto przychodził z gościńca, czyli z drogi”.

Prawdą jest, że w historii naszego narodu ciągle oczekiwaliśmy powrotu tych, którzy zostali uprowadzeni w trakcie naszych powstań narodowych, podczas licznych wojen. Mieliśmy nadzieję, że ocaleli i pewnego dnia powrócą. Mieliśmy dla nich „wolne, puste miejsce”.

Prawdą jest, że są wśród nas tacy, którzy zostawiają „wolne miejsce” dla tych bliskich, których nie ma już wśród nas. Byli dla nas ważni i takimi pozostali. Nadal mają dla nas znaczenie i wspominamy ich z wdzięcznością.

Rzadko jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że już w czasach starożytnych był jeden naród, mianowicie naród żydowski, który praktykował „wolne miejsce”. W czasie swojego największego święta Paschy, upamiętniającego jego wyjście z niewoli egipskiej, pielęgnował piękną tradycję „wolnego, pustego miejsca”. W tym przypadku nie chodziło o miejsce dla dusz zmarłych ani o niespodziewanego gościa, ani nawet o powrót osób ocalonych podczas działań wojennych, ani też o naszych bliskich, którzy niedawno odeszli do wieczności. Lud Boży Starego Testamentu, Żydzi pielęgnowali zwyczaj „wolnego miejsca” przeznaczonego dla obiecanego przez Boga Mesjasza. Oczekiwali, że pewnego dnia

przyjdzie Ten, który wyzwoli ludzi z najgorszej niewoli, bo z niewoli grzechu.

„Wolne, puste miejsce” to miejsce dla Pana Jezusa Chrystusa! A kiedy Mesjasz, to znaczy Pan Jezus Chrystus przyszedł, nie było dla Niego miejsca! A czy Pan Jezus Chrystus ma należne miejsce w Twoim życiu?

W czasie tych radosnych świąt śpiewamy kolędy. Jedną z nich jest kolęda „Nie było miejsca dla Ciebie”. Oto jej treść:

Nie było miejsca dla Ciebie,
W Betlejem w żadnej gospodzie.
I narodziłeś się Jezu,
W stajni, w ubóstwie i chłodzie.

Nie było miejsca, choć szedłeś,
jako Zbawiciel na ziemię,
By wyrwać z diabła niewoli,
Nieszczęsne Adama plemię.

Nie było miejsca, choć szedłeś,
Ogień miłości zapalić,
I przez Swą mękę najdroższą
Świat od zagłady ocalić.

Jakie znaczenie mają słowa tej popularnej kolędy dla nas dzisiaj? Jakie ważne prawdy ona wyraża? Czy Pan Jezus Chrystus zajął już to najważniejsze miejsce w naszym życiu? Czy zaprosiliśmy Go, aby to zrobił? Musimy wiedzieć, że „tym, którzy Go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego” (J 1,12).

Nie było miejsca dla Niego

Pan Jezus urodził się w stajni, bo swoi Go nie przyjęli. Nie było dla Niego miejsca. W całym Betlejem. Był bezdomny wśród swoich. Historia lubi się powtarzać. Ale ta powtarza się każdego dnia.

Ilu z nas przyjmuje Go do domu, do swojego serca? Ilu z nas zaprosi Go tylko do stołu, aby sobie odszedł, kiedy skończymy wieczrę wigilijną i zamkną te nasze piękne kolędy? Ilu z nas widzi w Nim tylko małego Jezusa? A przecież On jest Bogiem. To On nas stworzył i dlatego przed Nim jesteśmy odpowiedzialni.

Józef i Maria pukali od drzwi do drzwi. Było mało prawdopodobne, aby w całym zgiełku spisu powszechnego udało im się znaleźć odpowiednie miejsce dla kobiety, która w każdej chwili mogła urodzić dziecko. Wszędzie było słychać gwar, mnóstwo ludzi. Młoda para wiedziała, że w okolicach Betlejem

znajdowało się wiele skalnych grot, w których ostatecznie można było znaleźć jakieś schronienie.

Józef ludził się prawdopodobnie, że uda im się tego najgorszego scenariusza uniknąć. Maria zapewne zachowywała spokój. Ona ufała Bogu. Być może wolałaby już pójść do groty i odpocząć w jakichkolwiek warunkach, niż niepokoić kolejnych gospodarzy.

Ktoś jednak się zgodził! Może nawet nie przypuszczał, jakich ludzi przyjął. To w jego stajni na świat przyjdzie ktoś nadszyczejnie inny, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. Był ktoś, kto miał dla niego „wolne miejsce!”.

Józef wydawał się być maksymalnie zdeterminowany. W końcu udało się! Znaleźli „zajazd na uboczu”, do którego, jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności, nie zapukało jeszcze zbyt wielu ludzi. Wnętrze, jak to w ówczesnych gospodach, jednoizbowe, dość przestronne, ale bez osobnych pokoi. Maria mogła nareszcie wypocząć. Narodziny mogły nastąpić w każdej chwili. Co prawda, nie była to komfortowa sytuacja dla pobożnej pary Żydów oczekującej na pojawienie się pierwszego dziecka, ale nie można już było dłużej zwlekać.

Maria, chyba z mieszanymi uczuciami, wśród których chyba jednak przeważała wdzięczność, zajęła miejsce wśród zwierząt, w stajni. W duchu mogła się cieszyć z faktu, że żaden z poprzednio odwiedzanych gospodarzy nie zgodził się ich przyjąć. Tamte izby były rzeczywiście przepełnione. Nawet, gdyby gdzieś się zatrzymali, prawdopodobnie dla wszystkich stanowiłoby wielki kłopot.

Nadszedł czas porodu. Wszystko przebiegło sprawnie i w końcu mały Jezus był już na świecie.

Z nieba prosto do stajni

Co niebo ma wspólnego ze stajnią? To nie przypadek, że Pan Jezus urodził się w stajni!

Doktor Łukasz w swojej Ewangelii napisał:

„I porodziła syna swego pierworodnego, i owinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,7).

W swoich sercach i umysłach pielęgnujemy miłe obrazy wyryte w okresie radosnych świąt Narodzenia Pańskiego. Wspominamy świąteczną atmosferę, smaczne potrawy i prezenty, szczególnie te trafione. Trzeba nam się jednak zastanowić, czy wystarczająco głęboko myślimy o tym, co stajnia i żłób oznaczały dla Pana Jezusa. W żłobie, w stajni betlejemskiej Bóg zaczął składać ofiarę, której punktem kulminacyjnym stała się jedyna w swoim rodzaju ofiara krzyża. Nad betlejemskim żłobem kładł się cień Golgoty.

Biblia wskazuje na fakt, że przyjście Pana Jezusa jest ogromnym paradoksem. Autor kołędy wyraził to trafnie:

„Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony...”.

Zejście Boga z nieba do stajni ludzkości było brutalne, zimne i niebezpieczne. Zamiast narodzić się w pałacu, postanowił znaleźć swoje miejsce w stajennym żłobie, w otoczeniu zwierząt.

Co niebo ma wspólnego ze stajnią? Tyle, ile święty Bóg z grzesznym człowiekiem. Świętość pachnie, grzech śmierdzi. Świętość jest piękna, grzech jest obrzydliwy. Świętość to atmosfera nieba, grzech jest atmosferą piekła.



Grzech jest aktem nadzwyczajnej zdrady, daremną próbą zdetronizowania Boga w Jego suwerennym panowaniu. Zbawienie zaś jest aktem nadzwyczajnej miłości, skutecznym rozwiązaniem największego problemu człowieka.

Pan Jezus nie jest diagnostą, który jedynie trafnie określa nasz problem. On jest jedynym lekarstwem na grzech. On jest jedynym Zbawicielem! Bóg jest święty, a ja nie, Jezus zbawia, zbawił mnie!

Święty Bóg zszedł do poziomu grzesznego człowieka. Wielki misjonarz, apostoł Paweł uwięziony za sprawę Ewangelii, pisał o Panu Jezusie Chrystusie:

„Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej” (Flp 2,5-8).

Pan Jezus nie zszedł do poziomu grzechu, ale do poziomu człowieka pogrążonego w grzechu. Ofiara żłobu polegała na tym, że Pan Jezus dobrowolnie pozostawił splendor nieba, aby wejść w nasz świat grzeszników.

Dlaczego On to zrobił? Odpowiedź jest jasna, ponieważ Bóg tak nas kocha. Przyszedł na świat jako doskonały dowód na to, jak bardzo Bóg nas kocha i chce, abyśmy byli z Nim. Przyszedł na świat, aby umrzeć za nasze grzechy. Przyszedł dać niebo!

Apostoł Jan nie miał żadnych wątpliwości, kiedy pisał:

„Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze” (1 J 4,10).

Jedna z naszych pięknych kolęd nawiązuje do tego, co naprawdę zrobił Pan Jezus, przychodząc na świat w stajni:

Ach, ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie?

[:Droższy widok, niż ma niebo, w maleńkiej Osobie:]

Zbawicielu drogi, takeś to ubogi?

[:Zamieniłeś chwałę nieba za nędzne barłogi:]

Czyż nie mogłeś sobie w krasie i ozdobie

[:Obrać grodu wspaniałego, nie w tym leżeć żłobie?:]

Na ten świat przybywasz, grzechy jego zmywasz,

[:Wziąwszy brudy i sprośności, chwałą go okrywasz:]

Któż się nie zawstydzi, gdy Cię w nędzy widzi?

[:Któż, poznawszy miłość Twoją, grzechem się nie zbrzydzi?:]

Ciebie uwielbiamy razem z aniołami

[:O, zachowaj nas w prostocie, mieszkaj między nami!:]

Bóg Syn przyjął ludzką naturę, człowieczeństwo, stał się prawdziwym Człowiekiem, pozostając Bogiem! Ukazując tę tajemnicę, apostoł Paweł używa słów „wyparł się samego siebie”, co odnosi się przede wszystkim do rzeczywistości wcielenia:

„A Słowo ciałem się stało” (J 1,14).

Pan Jezus, który na krzyżu objawił doskonałość Swojej miłości poprzez bezgraniczne ogołocenie się ze wszystkiego,

jest wzorem i źródłem cnót posłuszeństwa, czystości i ubóstwa. Zgodnie z tym, co apostoł pisał do wierzących, mamy być „takiego względem siebie usposobienia”, jakie było w Panu Jezusie, który „wyparł się samego siebie”.

Pana Jezusa zwano „przyjacielem celników i grzeszników”, bo jako ofiara za grzech okazał solidarność z grzesznikami, i to aż do śmierci na krzyżu. Właśnie kiedy Pan Jezus stał się ofiarą, wyraził głęboki aspekt swojego człowieczeństwa, który trzeba przyjąć w świetle tajemnicy „wyparcia się, ogołocenia”.

On zamienił niebo na ziemię!

On zamienił chwałę nieba na odór stajni!

On zamienił życie na śmierć, abyśmy mogli swoją śmierć zamienić na życie!

Pan Jezus powiedział: „Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich” (J 15,13). On dobrowolnie poszedł na krzyż i posłuszny Ojcu oddał swoje życie na krzyżu. On zamienił życie na śmierć, abyśmy mogli swoją duchową śmierć zamienić na życie i to życie wieczne z Nim!

„Kto ma Syna, ma życie; kto nie ma Syna Bożego, nie ma życia!” (1 J 5,12). □



Artykuł pt. „Wolne miejsce” to fragment książeczki pod tym samym tytułem, wydanej przez Wydawnictwo DK Team. Książeczki te (56 stron formatu A-6) nadają się do rozdawania lub rozsyłania wśród naszych przyjaciół zamiast tradycyjnych kartek świątecznych.

Zamówienia można składać telefonicznie: 693 550 997;

mailowo: biuro@dkteam.pl;

lub w sklepie internetowym: www.sklep.dkteam.pl

Objawienia Pana Jezusa w Starym Testamencie (7)

Henryk Turkanik

Objawienia Mesjasza na prorockiej scenie Starego Przymierza

W poprzednich artykułach na temat objawień Mesjasza w Starym Testamencie omówiliśmy 14 objawień Mesjasza na prorockiej scenie Starego Przymierza: od spotkania z Abrahamem (Gen.12; 15; 17; 18; 22) do spotkania z Izajaszem (Iz 6).

W obecnym rozważaniu zwrócimy uwagę na kolejne dwa objawienia Mesjasza na prorockiej scenie Starego Testamentu: spotkanie z Ezechielem (Ez 1,10) i spotkanie z trzema młodzieńcami (Dan 3).

SCENA PIĘTNASTA

SPOTKANIE Z EZECHIELEM

SIEDZĄCY NA TRONIE (Ez 1,10)

Klasycznym przykładem objawienia się Pana pod postacią człowieka jest wizja Bożej chwały przedstawiona w pierwszym rozdziale Księgi Ezechiela. Było to w roku 593 przed Chr., miał piąty rok pobytu Judejczyków na wygnaniu nad rzeką Kebar w Babilonii. Ezechiel w tym czasie znajdował się na pustynnej równinie, gdy nagle „otworzyły się niebiosy” (w.1). Ezechiel bardzo plastycznie opisał tę wizję Bożej chwały. Posłuchajmy uważnie: „I spojrzałem, a oto gwałtowny wiatr powiał z północy i pojawił się wielki obłok, płomienny ogień i blask dokoła niego, a w jego środku lśniło się coś jakby błysk polerowanego kruszcu” (w.4).

W blasku jaśniejącego kruszcu prorok ujrzał cztery żywe istoty. Wygląd ich był podobny do człowieka (w.5), lecz każda z nich miała cztery twarze i cztery skrzydła (w.6). Pod skrzydłami z czterech stron były ręce podobne do ludzkich (w.8). Dwa skrzydła każdej istoty były podniesione do góry, dotykały skrzydeł pozostałych żywych istot, tworząc z nich wielką, ruchomą platformę. Mając cztery twarze z czterech stron, połączone czterema parami skrzydeł żywe istoty mogły poruszać się prosto przed siebie w każdym kierunku bez konieczności skręcania. Pozostałe dwa skrzydła żywych istot służyły do zasłaniania ciała (w.11).

Każda z czterech żywych istot miała z przodu twarz człowieka, z prawej strony twarz lwa, z lewej strony twarz wołu, a z tyłu twarz orla (w.10). Obserwując uważnie wszystkie szczegóły wizji, prorok zauważył, że gdy każda z czterech żywych postaci podnosiła do góry swoje skrzydła, wtedy ich rozpostarte, dotykające się wzajemnie skrzydła tworzyły kwa-

drat z wgłębieniem w środku. W tym kwadracie z wgłębieniem prorok ujrzał jakby żarzące się w ogniu węgle, podobne do pochodni, poruszające się pomiędzy żywymi istotami. Ogień rzucał jasny blask, a z ognia strzelały błyskawice (w.13).

W rozdziale 10 Ezechiel oglądał po raz drugi wizję Bożej chwały, a cztery żywe istoty zostały tam przedstawione jako cheruby. W Piśmie Świętym cheruby opisane są jako gwardia tronowa, elitarna kategoria istot anielskich, które mają szczególnie dostęp do Boga i szczególną do wykonania służbę (por. 28,14.16).

Patrzac ponad głowami żywych istot, prorok ujrzał coś w kształcie sklepienia, które błyszczało jak niesamowity kryształ (w.22.23), a pod sklepieniem te cztery żywe istoty swoimi wyciągniętymi skrzydłami unosiły specjalną platformę, na której spoczywał rydwan, ruchomy tron Boga. Ten ruchomy tron Boga był podobny do kamienia szafirowego. **Szafir** był bardzo drogim, szlachetnym kamieniem, który dziś nazywany jest **la-zurytem**, a w czasach rzymskich nazywano go **lapis lazuli**.

Siedzący na tronie był z wyglądu podobny do człowieka (w.26). Dziewięć razy w tym rozdziale występuje określenie „podobny”. Ezechiel, jak można się spodziewać, nie widział samego Boga (J1,18), widział jedynie Jego podobieństwo, Jego wyobrażenie. We wzmiance o „podobieństwie do człowieka” bibliści widzą wyraźne odniesienie do inkarnacji (wcielenia) Pana Jezusa Chrystusa. Kiedy Bóg chciał objawić samego siebie w najwyższej formie przedstawienia swojej Osoby, uczynił to w formie Człowieka – Jezusa Chrystusa (J14,8.9). Chrystus jest widzialną manifestacją niewidzialnego Boga (Kol 1,15).

Skupiając swoją uwagę na osobie siedzącego na tronie, Ezechiel spojrzał najpierw na górną część Jego postaci: „A wyżej ponad tym, co wyglądało na jego biodra, było coś jakby błysk rozżarzonego kruszcu, który wyglądał jak ogień wewnątrz nie-

go, a w dół od tego, co wyglądało na jego biodra, było coś, co wyglądało na ogień i wokół niego promieniował blask” (w.27). To, co mógł Ezechiel powiedzieć na temat samego Boga ograniczało się jedynie do stwierdzenia, że Jego wygląd był jakby błysk rozżarzonego kruszcu, jak coś, co wygląda na ogień. Jak wygląda tęcza, która pojawia się na obłoku, gdy pada deszcz, tak wyglądał wokoło blask tego, co pojawiło się jako chwała Pana (w.28. por. Deut.4,24; 9,3; Iz 33,14; Hbr12,29).

W odpowiedzi na tę wizję Ezechiel upadł na twarz (w.28. por.3,23). Wizja Bożej chwały, ukazanej w rozdziale 1 była tak ważna, że została trzykrotnie powtórzona w tej księdze (3,23nn; 8,4nn; 43,1nn).

SCENA SZESNASTA

SPOTKANIE Z TRZEMA MŁODZIEŃCAMI

OSOBA CZWARTEGO (Dan 3)

Z lektury Księgi Daniela dowiadujemy się, że Daniel i jego trzech przyjaciele zostali uprowadzeni do Babilonu w czasie pierwszej deportacji w roku 606 przed Chr. Ponieważ pochodzili z „możnych rodów” (Dan 1,3.BT), wszyscy dostali się do królewskiej akademii babilońskiej, którą prowadził sam Nebukadnesar. Celem wyboru tych judzkich jeńców pochodzenia arystokratycznego było przygotowanie ich do pełnienia służby w pałacu Nebukadnesara (Dan 1,4).

Trzy lata później Nebukadnesar miał straszny sen, a zapomniał go z chwilą obudzenia. Sen ten był tak niezwykle, że zaniepokojony król kazał zwołać wszystkich swych doradców z żądaniem wytłumaczenia go (Dan 2,3). Niestety, żaden z babilońskich magów, wróżbitów, czarowników i astrologów (w.2.10.27) nie był w stanie królowi odtworzyć ani wyjaśnić zapomnianego snu (w.10). Dopiero Daniel dzięki Bożemu objawieniu opowiedział królowi sen i wyjaśnił jego znaczenie (w.25-28).

Nebukadnesar widział we śnie olbrzymi posąg; jego głowa była ze złota, pierś i ramiona ze srebra, brzuch i biodra z miedzi, a nogi z żelaza (w.32.33). Następnie Daniel wyjaśnił królowi: „Ty, o królu, jesteś głową za złota...” (w.31.32.38).

Nebukadnesar nie zapomniał nigdy snu, który mu się śnił, postanowił zatem zbudować kolosalny **posąg cały ze złota**, który mógł mieć ponad 30 m wysokości i 3 m szerokości (Dan 3,1). Dla porównania można podać, że Statua Wolności w Nowym Jorku, odsłonięta w roku 1866 ma 46 m wysokości, a jej piedestał stanowi więcej niż połowę figury posągu. W ten sposób stworzył Nebukadnesar własną koncepcję potęgi i władzy ziemskiej. Postawienie złotego posągu miało być wyrazem jego nieprzemijającej chwały i panowania jego imperium, które nie będzie miało końca. Złoty posąg stanowił więc monument chwały Nebukadnesara.

Na uroczystość poświęcenia posągu Nebukadnesar zwołał wszystkich urzędników swojego imperium. Tekst biblijny Księgi Daniela wymienia 8 tytułów najwyższych urzędników państwowych Babilonii (Dan 3,2,3).

Herold królewski potężnym głosem rozkazał zebranim przed posągiem „wszystkim narodom, plemionom i językom”,

aby w chwili, gdy usłyszą głos wielu instrumentów (w.5), **oddali pokłon złotemu posagowi**, a kto nie odda pokłonu, zostanie wrzucony do pieca ognistego (w.6).

W decydującym momencie wśród dźwięków orkiestry cały lud, wszyscy zebrani upadli i oddali pokłon złotemu posagowi (w.7). Czy wszyscy?

Niezwykłe barwna i interesująca relacja z przebiegu uroczystości poświęcenia posągu i bałwochwalczego święta na błoniach babilońskich podaje, że wśród niezliczonych tłumów zebranych na równinie Dura, które w służalczy sposób bez najmniejszego sprzeciwu oddały pokłon złotemu bałwanowi, znaleźli się trzej młodzieńcy izraelscy, zarządzający prowincją babilońską (Dan 2,49), którzy nie poszli za radą bezbożnych, lecz mieli upodobanie w zakonie Pana (Ps 1,1.2). **Pośród morza głów**, które skłoniły się aż do ziemi, **stali trzej nonkonformiści** (postawa niezgody z obowiązującymi normami), którzy doskonale pamiętali drugie przykazanie Dekalogu: „Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył” (Ex. 20,4.5). Spośród olbrzymiej rzeszy zebranych tylko trzej powiedzieli: Nie! Tylko śnięte ryby płyną z prądem! Jedynie Bóg niebios jest Królem królów i Panem panów. Nikt inny!

Postawa trzech młodzieńców całkowicie rozwiała radość pogańskiego despoty z planowanego samoubóstwienia. Król był wściekły, jego gniew nie miał granic (w.13). Z nadarzającej się okazji skorzystali Chaldejczycy, należący do grupy uczonych, magów, wychowanków akademii królewskiej, aby się zrehabilitować za poniesioną porażkę w związku z całkowitą niemożliwością wyjaśnienia snu królewskiego, i równocześnie postanowili oskarżyć przed królem niewdzięcznych i niesubordynowanych mężów judzkich (w.8-12).

Z dalszej relacji dowiadujemy się, że przyprowadzono ich do króla (w.14), by mogli usłyszeć rozkaz królewski po raz drugi, tym razem z ust samego króla, ze szczególnym podkreśleniem: „...a który bóg wyrwie was z mojej ręki?” (w.15).

Odpowiedź ich była niezwykle. Użyte w w.16 aramejskie słowo „hashhin” jest określeniem technicznego słowa „potrzeba”: „My nie mamy potrzeby odpowiadać ci na to”. Biblia Gdańska oddała to archaicznym, ale wspaniałym i trafnym słowem: „My nie frasujemy się”. Mężowie judzcy nie chcą stawiać Bogu warunków. Ostateczna decyzja, ostatecznie słowo należy zawsze do Boga: „Bóg może nas wyrwać z ognia (Iz 43,2), z rozpalonego pieca i z twojej ręki, królu (w.17), a jeśli nie wyrwie, to i tak twojego boga nie czcimy, i twojemu posagowi pokłonu nie oddamy” (w.18).

W odpowiedzi na zdecydowaną postawę mężów judzkich król kazał rozpalic piec siedem razy więcej, niż go zwykle rozpalano.

Pieca ogniste budowano z cegieł. Cegły opalano od strony wewnętrznej. Z jednej strony muru znajdował się otwór, przez który wpuszczano olej; był to roztwór składający się z mieszaniny ropy naftowej, siarki, smoły i plew. W ten sposób powstawało straszliwe gorąco i przez otwór można było zobaczyć cześć pieca i cegły rozgrzane do białości.

Najdzielniejsi z wojska związali ich (w.20) i w ubraniu zostali wrzuceni do rozpalonego pieca (w.21). Piec był tak rozpalony, że płomień strawił wykonawców wyroku (w.22), nato-



miast trzech mężowie znaleźli się w środku pieca, ogień zaś nie miał mocy nad nimi. Przez wiarę w jedyne, żywego i prawdziwego Boga „zgasili moc ognia” (Hbr 11,34a).

Wrzucenie trzech mężów Bożych do pieca ognistego nie uspokoiło, jak można by się tego spodziewać, rozgniewanego Nebukadnesara. Zawstydzony i przerażony król obserwował z największym niepokojem i napięciem całe to wydarzenie: „Oto ja widzę czterech mężów chodzących wolno w środku ognia i nie ma na nich żadnego uszkodzenia” (w.25a). Było to zdumiewające, że mężowie ci chodzili pośród ognia nietknięci i nieskrępowani, a tak szczęśliwi, jakby przebywali w jakimś pałacu, a to dlatego, że towarzyszyła im **OSOBA CZWARTEGO**. Nebukadnesar wyraźnie stwierdził, że „wygląd czwartej Osoby podobny jest do anioła” (w.25). Określenie „**Syn Boga**”

(w.25) jest przekładem aramejskiego terminu: „**bar elahin**” i oznacza: „**Syn Boga**”. **OSOBA CZWARTEGO** to nikt inny, jak preegzystentna postać Syna Bożego, Pana Jezusa Chrystusa.

Na rozkaz Nebukadnesara Szadrach, Meszach i Abed-Nego wyszli ze środka ognia (w.26). Ku wielkiemu zdumieniu wszystkich najwyższych dostojników imperium okazało się, że ogień ich nie ogarnął, włosy się nie spaliły, odzienia nie były zniszczone, nawet swąd ognia ich nie przeniknął (w.27). Na ironiczne pytanie króla: „który bóg wyrwie was z mojej ręki?” (w.15c), „słudzy Boga Najwyższego” (w.26b) odpowiedzieli: Nasz Bóg powiedział: „Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię, gdy pójdziesz przez ogień, nie spłoniesz, a płomień nie spali cię” (Iz 43,2).

Podobnie jak Nebukadnesar przy końcu rozdziału 2 poznał

i uznał Boga Daniela, tak i tutaj poznał Boga Szadracha, Meszacha i Abed-Nega (w.28). Do tej pory wszyscy mówili o złotym posągu, a teraz mówili o żywym i potężnym Bogu. Nebukadnesar dał wyraz swego wielkiego przeżycia w wydanym dekreście do wszystkich narodów swojego imperium (w.29-33), a następnie bohaterom wiary przywrócił ich dawne stanowiska (w.30). Potem całemu ówczesnemu światu podał do wiadomości:

„Postanowiłem oznajmić o znakach i cudach, których na mnie dokonał Bóg Najwyższy:
Jakże wielkie są Jego znaki, jakże potężne Jego cuda!
Jego królestwo jest królestwem wiecznym,
a Jego władza z pokolenia w pokolenie” (w.32.33). □

Który przekład Biblii jest najlepszy

Mirosław Marczak¹

„Tłumaczenie jest sztuką niemożliwą, a każdy tłumacz jest zdrajcą!” – takie słowa można nierzadko znaleźć w fachowej literaturze związanej z oceną tłumaczenia tekstu z jednego języka na inny. To jednak nie zniechęca nikogo do mierzenia się na nowo z tłumaczeniem różnych tekstów, w tym również z tłumaczeniem Biblii. Mnogość dostępnych dzisiaj polskich przekładów biblijnych rodzi pytanie: Który przekład jest najlepszy? Na końcu niniejszego artykułu odniosę się do tego pytania. Najpierw jednak trochę suchej teorii (jako że bez niej cała dyskusja na temat jakości przekładu nie ma sensu) oraz przykłady związane z dylematami każdego tłumacza.

Pogmatwany świat teorii

„Rezultat pracy tłumacza, pracy, która wymaga ogromnego wysiłku, rzadko kiedy zadowoli wszystkich”. Tak wypowiedział się niemal ćwierć wieku temu jeden z ekspertów translatoryki biblijnej Bruce Metzger.² Wydaje się, że to twierdzenie nie straciło nic ze swojej wymowy. Tłumaczenie tekstu z jednego języka na drugi potrafi być nie lada wyzwaniem. Nie wszystkie niuanse oryginalnego tekstu znajdują się w przekładzie. Tłumacz musi podjąć decyzję, które z nich znajdują się w tekście docelowym, a decyzja wcale nie jest łatwa. W tłumaczeniu nie chodzi o zmianę słów czy struktur z jednego języka na drugi, ale o proces komunikacyjny, w którym bierze się pod uwagę czytelnika tekstu przełożonego w konkretnej sytuacji, w konkretnej kulturze, dla konkretnych potrzeb. Z tego powodu cynicy definiują proces tłumaczenia jako sztukę dokonywania właściwych poświęceń, a Ortega y Gasset mówi wręcz o „nędzy i chwale tłumaczenia”.³

Tłumaczenia funkcjonują w społeczeństwach od zarania dziejów. Jednak bardziej formalna dyskusja na temat translatoryki nabrała rumieńców od czasu opublikowania w literaturze anglojęzycznej artykułu Romana Jakobsona „*On Linguistics Aspects of Translation*” (1958). To Jakobsonowi świat teorii przekładu zawdzięcza wprowadzenie pojęcia ekwiwalencji, natomiast Fedorowowi – nowej metodologii,

polegającej na odejściu od zasad filologicznych w kierunku językoznawczym.⁴

Nida posiłkował się tymi badaniami, rozwijając je w swojej pracy nad tłumaczeniem Biblii na różne języki w ramach działań Summer Institute of Linguistics. Tłumaczenie w jego przekonaniu polega na odtworzeniu w języku odbiorcy najdokładniejszego naturalnego ekwiwalentu treści przekazanej w języku źródłowym przede wszystkim w kategoriach znaczenia, a następnie w kategorii stylu. Tłumacz ma za zadanie przekazać odbiorcy przekładu myśl obiektywnej rzeczywistości *zgodnie z intencją* twórcy oryginału. Istotne są zatem motywy autora, które skłoniły go do tej lub innej wypowiedzi, będącej wyrazem jego lub jej woli. Nida i Taber tworzą także system priorytetów: 1) poziom kontekstowy jest ważniejszy od poziomu słów; 2) przekład dynamiczny bierze górę nad przekładem formalnym; 3) forma jest ważniejsza od zapisu.

Z jednej strony wydaje się, że postulaty Nidy, by tłumaczony tekst stanowił dynamiczną ekwiwalencję tekstu wyjściowego, zostały szeroko przyjęte w świecie translatoryki. Donald Carson, oceniając nowe przekłady tekstu Biblii stwierdza, że „*funkcjonalna ekwiwalencja zatriumfowała bez względu na to, czy samo wyrażenie jest przyjmowane, czy też nie; nawet wśród tłumaczy, którzy postrzegają swoje przekłady jako bardziej ‘dosłowne’, jej wpływ jest wszechobecny*” (*The Bible in the Twenty First Century*, 1993: 41). Z drugiej jednak strony nadal istnieje grono przeciwników takiego podejścia do przekładu, chociażby Leonard Greenspoon, który w odpowiedzi na artykuł Carsona stwierdził, że (1) nie jest takie pewne, czy rzeczywiście ekwiwalencja funkcjonalna zwyciężyła, (2) nie byłby tak optymistyczny jak Carson, a to dlatego, że jego zdaniem nie da się, i nie powinno, oddzielać znaczenia tekstu od jego formy (68).

Mimo wszystko jednak świat translatoryki zawdzięcza Nidzie przesunięcie nacisku. Tradycyjny, dychotomiczny podział na przekład wierny i wolny zostaje usunięty z planu rozważań.

⁴ Catford z kolei pierwszy podał ogólnie przyjętą przez teoretyków przekładu definicję ekwiwalencji i stworzył (w oparciu o systemową gramatykę Hallidaya) reguły dotyczące przesunięć translacyjnych (strona czynna zastąpiona bierną i na odwrót). Dzięki dyskusji na temat dialektów i rejestrów skierował Catford uwagę tłumaczy na zagadnienia socjolingwistyczne w procesie translatorycznym. Później pojawiły się kolejne kierunki w lingwistyce. Najpierw badania, których prekursorem był Noam Chomsky i jego gramatyka generatywno-transformacyjna a później Nida, którego można określić mianem ojca współczesnej translatoryki Biblijnej, który tworzy podwaliny tzw. nauki o przekładzie (ang. science of translation, niem. Übersetzungswissenschaft).

¹ Mirek jest absolwentem Emmaus Bible College w USA (języki biblijne), Prairie Graduate School w Kanadzie (teologia), oraz Uniwersytetu Wrocławskiego (językoznawstwo/translatoryka biblijna). Twórca Centrum Rozwoju Przywództwa KOMPAS. Wykładowca Akademii Homiletycznej oraz Szkoły Biblijnego Uczniostwa.

² „Theories of the Translation Process,” *BibSac* 150 [1993], 140.

³ Tamże, 140.

Na scenie przekładoznawczej zaczyna funkcjonować całe spektrum teorii.

Spór o metodologię i definicję trwa, nie został rozstrzygnięty i nie prędko zostanie. Jedni definiują tłumaczenie jako czynność, inni natomiast wiążą tłumaczenie z rezultatem tej czynności. Z jednej strony translatoryka jest postrzegana jako *proces* komunikacyjny, w którym bierze się pod uwagę czytelnika tekstu przełożonego w konkretnej sytuacji, w konkretnej kulturze, dla konkretnych potrzeb. Z drugiej strony przekład jest widziany przez innych jako *produkt*, który jedynie może podlegać końcowej ocenie.

Świat translatoryki jest obszarem współistnienia wielu teorii, z których niektóre uzupełniają się wzajemnie, inne natomiast zupełnie wykluczają. Jerzy Pieńkos zauważa, że „niewiele jest dziedzin działalności człowieka, w których sformułowano by tyle sprzecznych poglądów, co w pracy przekładowej”⁵. T. H. Savory z górą 30 lat temu zestawiał poglądy teoretyków przekładu w pary twierdzeń wzajemnie się wykluczających⁶:

1. Przekład powinien oddawać słowa oryginału.
2. Przekład powinien oddawać myśli oryginału.
3. Przekład powinien posiadać brzmienie identyczne z utworem oryginalnym.
4. Przekład powinien brzmieć jak przekład.
5. Przekład powinien odzwierciedlać styl oryginału.
6. Przekład powinien posiadać styl tłumacza.
7. Przekład powinien brzmieć jak utwór współczesny oryginałowi.
8. Przekład powinien brzmieć jak utwór współczesny tłumaczowi.
9. Przekład może coś dodawać lub ujmować w stosunku do oryginału.
10. Przekład nie może nigdy niczego dodawać ani ujmować w stosunku do oryginału.
11. Przekład poezji należy dokonywać prozą.
12. Przekład poezji należy dokonywać wierszem.

Poglądy te pozostają nadal żywe nie tylko wśród tłumaczy, ale też i krytyków przekładu, którzy z łatwością mogą znaleźć poważną pracę naukową na poparcie ich własnych przekonań.

Niemal dwa wieki temu, w 1814 roku znany lingwista F. Schleiermacher oświadczył: „Nie pojawiła się jeszcze konsekwentna, koherentna teoria przekładu oparta na trwałych zasadach. To, co do tej pory proponowano, jest fragmentaryczne”⁷. Sytuacja w zasadzie nie zmieniła się w ciągu ostatnich dwóch stuleci. W jednej z najnowszych publikacji z dziedziny teorii przekładu Ernest Gutt stwierdza: koherentna, jednolita teoria przekładu nie jest możliwa. Pieńkos argumentuje, że: „Teoria przekładu jest dyscypliną wieloaspektową, opracowaną, jak dotychczas, jedynie wycinkowo. Nauka i praktyka wypracowała tylko pewne robocze modele tłumaczenia, z pewnością wielce pożyteczne, ale nie mogą się one okazać wystarczającymi dla przedstawienia globalnej teorii przekładu. Ambitne zadanie jej stworzenia jest nadal sprawą otwartą” (71). Co więcej, żąd-

na teoria nie jest teorią dominującą. Każda teoria powinna być wzięta pod uwagę i być traktowana tak jak wszystkie inne. Salevsky jest zdania, że „konkretne teorie nie mogą całkowicie wyprzeć teorii ogólnej, ale są od niej współzależne i w nią wcielone, chociaż w sposób niedoskonały. To oznacza – kontynuuje Salevsky – że *progres ogólnej teorii przekładu jest uzależniony od teorii partykularnych, ponieważ jest podtrzymywany, wzbogacany, weryfikowany i poprawiany dzięki ich osiągnięciom*”⁸. Na domiar złego, podczas gdy w wielu dziedzinach naukowych oczekuje się, by ludzie wiedzieli coraz więcej na temat coraz mniejszej, wyspecjalizowanej, wąskiej dziedziny, to od współczesnego tłumacza oczekuje się, by wiedział(a) coraz więcej i więcej na tematy z wielu dziedzin związanych z tłumaczeniem, takich jak: strukturalizm, tagmemika, teoria komunikacji, socjolingwistyka, psychologia, różne gałęzie teorii semantycznej, nowa hermeneutyka itd. Mnogość tych dziedzin oznacza, że trudno jest być doskonale zaznajomionym z całym nowym wachlarzem publikacji. Bycie ekspertem w tych wszystkich dziedzinach jest oczywiście niemożliwe.

Niezaprzeczalne fakty

G. Kelly trafnie ujął istotę sprawy, mówiąc: „Gdyby przekład miał zależeć od teorii, to umarłby na długo przed Ciceronem”⁹. Świat translatoryki żyje swoim życiem i ewidentnie zmienił swoje oblicze w ciągu ostatnich kilku dekad. W translatoryce przedwojennej dominowało filologiczne podejście do przekładu, które polegało przede wszystkim na filologicznym porównaniu tekstów literackich, gatunków i cech stylistycznych. Dominującym było tłumaczenie dosłowne, a w przypadku przekładów Biblii – tłumaczenie konfesyjne. Dzisiaj zarówno teoretycy, jak i praktycy przekładu uwzględniają dorobek naukowy, którego efektem są ciągle powstające nowe tłumaczenia. Ta mnogość przekładów rzuca jeszcze bardziej jaskrawe światło reflektorów na ciągle powracające pytanie: Który przekład jest najlepszy? To jednak nie jest dobrym pytaniem, a to dlatego, że tak postawione pytanie pomija filozofię konkretnego przekładu. Jak już wspomniałem, istnieje cały wachlarz teorii przekładu, za którymi stoją decyzje, jakimi wytycznymi będzie kierował się zespół tłumaczy i jaki cel będzie przyświecał tłumaczom w pracy nad przekładem.

Co więcej, tak postawione pytanie pomija fakt, że w translatoryce ogólnie, w tym również w translatoryce biblijnej, istnieje kilka istotnych założeń wstępnych:

1. *Żaden przekład nie istnieje bez interpretacji.* Każde tłumaczenie nieuchronnie stanowi interpretację. Oryginalny tekst był pisany w środowisku kulturowo-historycznym, które nam, współczesnym, jest zupełnie obce.
2. *Żaden przekład nie jest w stanie uwidocznic wszystkich aspektów języka źródłowego.* Zawsze pewne elementy języka źródłowego będą podkreślone kosztem innych. Każdy tekst stanowi wielowarstwowość form literackich, kontekstu literackiego i kontekstu historycznego (np. akrostych, emocje, podniosłość, kolokwializm, idiolektyka)

⁵ Przekład i tłumacz we współczesnym świecie, PWN, Warszawa, 1993, 57.

⁶ The Art of Translation, Londyn, 1968, 49.

⁷ cyt. w W. Franzel, Geschichte des Übersetzens im 18. Jahrhundert; Leipzig, 1914, 206.

⁸ Bible Translator, vol. 42, No. 1, 1991, 101.

⁹ The True Interpreter: A History of Translation Theory and Practice in the West, New York, 1979, 219.

3. Żaden tłumacz nie jest w stanie podejść zupełnie obiektywnie do tłumaczonego tekstu. W grę wchodzi presupozycje egzegetyczne, mające swój punkt odniesienia w pamięci tłumacza.
4. Jeśli nie mamy bezpośredniego dostępu do natchnionego autora, to *nie jesteśmy w stanie precyzyjnie określić jego intencji wyrażonych w tekście*.
5. Doskonałe tłumaczenie nie jest możliwe do osiągnięcia.

Dzisiaj powszechnie wiadomo, że w pracy nad przekładem uwzględnia się cały wachlarz czynników, takich jak: kontekst stosunków między dwiema kulturami, intencje autora, potrzeby i możliwości percepcyjne odbiorców, ramę poznawczą itd. Stąd linia przekładowa rozciąga się na całym spektrum od tłumaczenia wiernego, poprzez przekład adekwatny (wolny) po przekład funkcjonalny. Poniżej proste zestawienie gradacji przekładów, od takich, które kładą nacisk na tekst źródłowy, do takich, które kładą nacisk na tekst docelowy:

Przekład słowo w słowo	Adaptacja
Przekład dosłowny	Przekład wolny
Przekład wierny	Przekład idiomatyczny
Przekład semantyczny	Przekład komunikacyjny

Trudny świat praktyki

Praktyka pokazuje, jak trudno jest wcielić teorię w życie. Wystarczy przyrzeć się wybranym przykładom z Biblii, gdzie tłumacz musi podjąć decyzję, jak oddać tekst źródłowy w tekście docelowym. Sprawa jest łatwiejsza, jeśli tekst jest parafrazowany. Jeśli jednak założeniem zespołu tłumaczy jest przekład a nie parafraza, to wyzwań jest wiele i są różne. Poniżej jedynie kilka przykładów, które nawet nie stanowią wierzchołka góry lodowej:

- J 3,16 – czy οὕτως to przysłówek, który wskazuje na stopień, czy na sposób? Jeżeli to pierwsze, to tekst należy czytać (i być może tłumaczyć) - „*tak bardzo*”, jeżeli to drugie, to tekst wskazuje, że „*w taki sposób*” Bóg ukochał świat.
- 1 Tm 3,2 – jak oddać w tłumaczeniu διδακτικόν? Jeśli kontekst skupia się na charakterze raczej niż umiejętnościach, to tłumaczenie „*gotowy by się uczyć*” wydaje się być bardziej właściwe niż „*zdolny nauczać*”. Należy więc mniemać, że ten, kto nie ma się czego uczyć (od Pana i innych), ten nie ma nic do zaoferowania innym (nic do nauczania).
- W Rz 10,4 Paweł pisze, że τέλος νόμου Χριστός. Czy ma tutaj na myśli, że Chrystus kończy z zakonem w sensie „*kładzie kres zakonowi, unieważnia, doprowadza do końca*”, czy też ma na myśli to, że Chrystus „*stoi na końcu zakonu, wypełniając zakon*”.

- Czy Jakub w 1,17 ma na myśli sam akt dawania, czy też to, co jest dane. Od Boga pochodzi zarówno jedno, jak i drugie: pragnienie dawania jak i sam dar.
- Jak przetłumaczyć πολιτεύεσθε (politeuesthe) w Flp 1,27? Paweł celowo użył słowa, które było cenne dla dumnych ze swojego ziemskiego obywatelstwa Filipian. Od tego określenia bierze się nasze słowo „obywatel”.
- Jk 2,14 – μή δύνатаι ή πίστις σώσαι αυτόν. Oryginalny tekst implikuje negatywną odpowiedź. Jeśli jednak oddamy ten tekst słowami: „*taka wiara nie może zbawić, nieprawdą?*” to już wchodzimy mimowolnie w sferę parafrazy.
- Jak oddać w przekładzie celową aliterację (zamierzony zabieg literacki) autora listu do Hebrajczyków: πολυμερος και πολυτροπος παλαι ho theos lalesas tois patrasin en tois prophetais (por. 1,1)?
- Autor Ps 23,5 mówi: „*namaszczaś moją głowę olejkiem*”. Przekłady na zasadzie ekwiwalencji funkcjonalnej trafnie oddają to: „*witasz mnie jako honorowego gościa*”, ale jak oddać to w przekładzie „*wiernym*”, czy też „*dosłownym*”, aby było zrozumiałe?
- „*oddaj chwałę Bogu*” w J 9,24 to wyrażenie idiomatyczne, które znaczy tyle co: „*przysięgnij, że powiesz prawdę*”. Dosłowny przekład nie pomaga tutaj czytelnikowi.

Wniosek

Przekładowstwo to trudna sztuka, która rzadko kiedy zadowolili wszystkich w świecie różnych, nierzadko wykluczających się teorii. Ocena jakości przekładu jest związana ze skalą wartości i jest na tyle prawdziwa, na ile znajduje odniesienie do proponowanych założeń wstępnych. Nie ma więc czegoś takiego jak „najlepszy przekład”. Każdy jest na tyle dobry, na ile służy założeniom przyjętym przez zespół tłumaczy. Pytanie o „najlepszy” przekład powinno być doprecyzowane. Bo w przekładzie można doszukiwać się dokładności egzegetycznej, walorów stylistycznych, spójności Nowego i Starego Testamentu, intencji autora, osobistych nawyków autora, wiarygodności doktrynalnej itd. Dla tych zatem, którzy nie są w stanie czytać tekstu Biblii w oryginale, pozostaje albo próba zmierzenia się z wieloletnią nauką języków biblijnych, albo korzystanie z różnych przekładów, w zależności od tego, w jakim celu pochylają się nad tekstem Bożego Słowa. Warto jednak pamiętać, że w byciu naśladowcą Jezusa nie chodzi jedynie o to, by więcej wiedzieć i dokładniej rozumieć to, co się czyta, ale by bardziej żyć. To jest istota naszego powołania i prawdziwego życia raczej, niż trwające w nieskończoność dyskusje dotyczące „najlepszego przekładu”. □



www.centrumkompas.org



Skrusz mnie, Panie...

/część 2/

- a czego oczekujesz ode mnie?

Zadośćuczynienie

Zacheusz to wielki nowotestamentowy przykład zbawionego grzesznika, który dokonał zadośćuczynienia za zło dokonane w przeszłości (Łk 19,8). To powinno być zawsze zrobione w imieniu Pana, by oddać Mu chwałę.

Lata temu W.P. Nicholson był płomiennym, niekonwencjonalnym kaznodzieją w Irlandii Północnej. Pewnego razu przemawiał z taką mocą, że setki dostały zbawienia. Przeżycie to skłoniło ich do zwrotu narzędzi, które ukradli w przeszłości. W rzeczywistości, zostało zwróconych tak wiele narzędzi, że składary narzędziowe musiały wybudować dodatkowe pomieszczenia na ich przechowanie. W końcu przedsiębiorstwa musiały wydać publiczne ogłoszenie, by nie zwracano już więcej narzędzi. Nie było już miejsca na ich gromadzenie.

Istnieją takie przypadki, że zadośćuczynienie jest niemożliwe. Najlepszą rzeczą, jaką wierzący może wówczas zrobić, to wyznać swoje grzechy i resztę zostawić Panu.

Przebaczenie

Skrucha obejmuje nie tylko prośbę o przebaczenie, ale też przebaczenie, gdy ktoś cię przeprosza. Klasycznym przykładem tego jest Corrie Ten Boom. Po drugiej wojnie światowej przemawiając na spotkaniu w pewnym kościele w Niemczech na temat przebaczenia, pośród słuchaczy zobaczyła jednego z najbardziej okrutnych strażników z obozu koncentracyjnego, gdzie zmarła jej siostra i gdzie sama doświadczyła niewyobrażalnego upokorzenia i cierpienia.

Na koniec spotkania strażnik ten podszedł do niej i powiedział: „Zostałem chrześcijaninem. Bóg mi wybaczył. A ty?”.

W tym momencie do Corrie wróciła przeszłość. Walczyła ze sobą, by wyciągnąć rękę z kieszeni. W końcu zwyciężyła łaska. Ucisnęła rękę pokutującego strażnika.

- Przebaczam ci, bracie! – powiedziała. – Z całego serca.

W kwestii przebaczenia obowiązuje pewien porządek:

1. Przede wszystkim, jeśli ktoś zrobił ci coś złego, powinienes przebaczyć w sercu (Ef 4,32). To zrzuci z ciebie ciężar, jednak w tym momencie nie mówisz sprawcy, że zostało mu przebaczone.
2. Jeśli wyrazi skruchę, powinienes przebaczyć mu na głos i bez ograniczeń co do liczby (Łk 17,4). Powiedz, że mu wybaczasz. Nie trywializuj tego, co zrobił. On chce usłyszeć, że zostało mu przebaczone.

Bóg nienawidzi ducha nieprzebaczającego. Pomiędzy J.N. Darbym a Georgem Muellerem powstała prawdziwa przepaść i trwało to całe lata. W końcu Darby przyszedł do sierocińca prowadzonego przez Muellera i poprosił, że chce się z nim zobaczyć. Osoba przy drzwiach powiedziała, że pan Mueller jest na górze, ale go zawoła. Kiedy Mueller zszedł na dół, powiedział do Darby'ego: „Mam teraz tylko pięć minut... W tej sprawie zachowałeś się tak paskudnie, że wiele rzeczy musiałoby zostać wyjaśnionych, żebyśmy mogli być znowu w prawdziwej jedności”. Darby wstał i wyszedł. Ten szorstki wybuch Muellera pogrzebał wszelką nadzieję na pojednanie. Było to ostatnie spotkanie tych dwóch mężczyzn – tu na ziemi.

We wczesnych latach Kościoła pewien człowiek został za wiarę skazany na śmierć. Kiedy strażnicy prowadzili go na miejsce egzekucji, inny chrześcijanin, który zrobił temu skazanemu coś złego, padł przed nim na kolana i błagał o wybaczenie. Więzień go jednak odepchnął i został poprowadzony na stos. Jego imienia próżno szukać w jakichkolwiek rejestrach chrześcijańskich męczenników. „I choćbym ciało wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże” (1 Kor 13,3).

Znosząc zło bez szukania odwetu

Czy zauważyłeś, że Pan Jezus nigdy nie szukał odwetu (1 P 2,23)? Dla nas, grzesznych śmiertelników, szukanie odwetu jest zupełnie naturalne. Chcemy odplacić pięknym za nadobne. Dzięki łasce jednak możemy znosić złe traktowanie, nawet nie próbując wyrównać rachunków (1 P 2,19-20).

Zło zwyciężać dobrem

Wierzący są powołani do tego, żeby każde zło zwyciężać dobrocią (Rz 12,17.20-21). Pewien Hindus poganiał swojego słonia, by poruszał się szybciej ulicą Bombaju. Używał do tego ostrego metalowego pręta. Nagle pręt upadł na podłogę, wydając głośny odgłos. Słoń odwrócił się, podniósł pręt trąbą i podał swemu panu.

Świat staje oniemiały, widząc osobę o tak skruszonym duchu.

Uważać innych za wyższych od siebie

Kolejnym dowodem skruszenia jest uważanie innych za lepszych od siebie (Flp 2,3). Nie oznacza to, że mają oni lepszy charakter niż my. Okazujemy, że uważamy ich za wyższych

od nas, jeśli dbamy o ich sprawy bardziej niż o nasze. Kiedy Abraham z Lotem przyszli z Egiptu w okolice Betel, nie było tam wystarczającej ilości pastwisk, by wyżywić ich trzody. Tak więc Abraham powiedział Lotowi, by wybrał to, co chce, a on (Abraham) weźmie to, co zostanie (1 M 13,1-13). Zależało mu na Locie bardziej niż na samym sobie.

Kiedy ktoś starał się polemizować z H. A. Ironsides w jakichś błahych sprawach, miał on zwyczaj mawiać: „No cóż, bracie, kiedy znajdziemy się w Niebie, okaże się, że któryś z nas nie miał racji i być może będę to ja”. Dawał temu drugiemu pierwszeństwo.

Wielu mówców czekało za kulisami, by w wyznaczonym czasie wyjść za mównicę. Kiedy jeden z nich, szczególnie lubiany i szanowany, ukazał się w drzwiach, a słuchacze wzniesli aplauz, szybko wycofał się za kulisy, by wyglądało, że oklaski są dla innych. Nie chciał, by poczuł się mniej kochani.

Bezwzględne posłuszeństwo

Skruszenie jest widoczne w życiu osoby, która skłonna jest przyjąć Bożą wolę i okazać względem niej posłuszeństwo (Ps 32,9). Jest to lekcja, której musiał nauczyć się Jonasz w bardzo bolesny sposób. Ośle, na którym Jezus wjechał do Jerozolimy, jest obrazem tego typu uległości, której Bóg może użyć (Łk 19,29-35).

Kiedy jesteśmy jak glina w rękach boskiego Garncarza, On może nas modelować i ukształtować według swojej woli.

Śmierć dla ludzkich opinii

Musimy dojść do miejsca, w którym jesteśmy martwi dla aplauzu tego świata czy jego niezadowolenia. Jako młody wie-rzący W. P. Nicholson zgłosił się do służby w Armii Zbawienia. Zwierzchnicy wysłali go, by chodził po ulicy z napisem: „Martwy dla opinii publicznej”. Powiedział, że tego dnia nauczył się ważnej lekcji. Jeśli jego bojaźń przed Bogiem jest wielka, nie musi bać się człowieka.

Zachowanie spokoju w kryzysie

Osoba skruszona wykazuje opanowanie i wewnętrzną równowagę w kryzysowych momentach życia. Opóźnienia, przeszkody, awarie mechaniczne czy wypadki, zmiany planów i rozczarowania to wszystko część Bożego planu w stosunku do niej. Nie powinna wpadać w szal, panikę, histerię, rwać włosy z głowy. Chodzi o to, by instynktownie reagować spokojnie, a nie niecierpliwie. Przebita opona może być błogosławieństwem w przebraniu (zob. Rz 8,28).

Oto pewne sugestie, jak radzić sobie w sytuacjach, gdy coś nam przeszkadza. Pierwsza pochodzi z *Reader's Digest*:

Kiedy jesteś poirytowany, że ktoś ci przeszkadza, staraj się pamiętać, że częstotliwość tego przeszkadzania może wskazywać na znaczenie twojego życia. Tylko osoby silne i zdolne do pomocy są obciążane potrzebami innych ludzi. Zakłócanie nam spokoju świadczy o tym, że jesteśmy niezbędni. Najgorsza rzecz, na jaką może skazać się człowiek – i tego należy się

strzec – to bycie tak niezależnym, tak niepomocnym, że nikt nam nigdy nie przeszkodzi i zostajemy niezdolnie samotni.

Druga pomocna rada pokazuje, jak pewien zajęty starszy pan rozwiązał problem:

- Jeszcze jakiś czas temu – przyznał – byłem zawsze ziryto-wany, jak mi ktoś przeszkadzał, co tak naprawdę było z mojej strony jakąś formą egoizmu. Ludzie mieli zwyczaj pojawiać się u mnie ze słowami: „Witaj, mam dwie godziny wolnego, więc pomyślałem, że mógłbym wpaść, żeby się z tobą zobaczyć”. Było to dla mnie zwykle kłopotliwe. Wtedy Pan mnie przekonał, że to Bóg stawia nam ludzi na drodze. On posłał Filipa do etiopskiego eunucha. Posłał Barnabę, żeby zaopiekował się Saulem z Tarsu. To samo dzieje się dzisiaj; Bóg stawia ludzi na naszej drodze.

Tak więc kiedy ktoś się zjawia, mówię: „To Pan musiał Cię tu przyprowadzić. Dowiedzmy się, dlaczego Cię przysłał. Pomódlmy się o to”.

Przynosi to podwójny skutek. Przenosi rozmowę na inny poziom, gdyż zostaje w nią wprowadzony Bóg. Z reguły skraca to też pogawędkę, jeśli dana osoba wie, że szukasz powodu, dla którego się u ciebie zjawia, pod Bożym kierownictwem. Gdy taki powód nie istnieje, osoba szybko się zbiera w poszukiwaniu bardziej zielonych pastwisk. Tak więc przyjmujemy tego rodzaju przeszkody jak od Pana. Stają się wtedy częścią rozkładu dnia, ponieważ Bóg troszeczkę zmienia nasz plan dnia, żeby dostosować go do Siebie. Dla uważnego chrześcijanina zakłócenia to tylko „z góry” wtrącone możliwości.

Żyjąc jak oddany sługa (Łk 17,7-10)

W swojej książce *The Calvary Road* Roy Hession opisuje właściwą postawę, jaką powinien mieć sługa wobec swych obowiązków. Musi być chętny, by robić jedną rzecz po drugiej, bez żadnego wynagrodzenia. Czyniąc to, nie ma oczekiwać na podziękowania. Kiedy już wszystko zrobi, nie powinien samolubnie na nikogo nacierać. Kiedy już wszystko zrobi, nie ma miejsca na pychę czy gratulacje dla samego siebie. Zamiast tego mamy wyznać, że jesteśmy nieużytecznymi sługami, co oznacza, że sami z siebie tak naprawdę nie jesteśmy użyteczni dla Boga czy bliźniego. Ostatni krok polega na przyznaniu, że jeśli zrobiliśmy i znieśliśmy to, co musieliśmy, w pokorze i cichości, tak naprawdę nie zrobiliśmy nic więcej ponad to, co do nas należało.

Czego skruszenie nie oznacza

Człowiek skruszony to nie ktoś nijaki, meduza pozbawiona kręgosłupa, bezwolny pionek bez żadnego wpływu na otoczenie. Wręcz przeciwnie, ludzie skruszeni są najbardziej wpływowi.

Łagodność to nie słabość. Jest to siła pod kontrolą.

Człowiek łagodny to ktoś taki, kto akceptuje wolę Boga bez wahania, kto może pozwolić sobie na bycie łagodnym i spokojnym, ponieważ w środku jest silny i pozostaje pod doskonałą Bożą kontrolą. Skruszenie nie oznacza, że taki człowiek nigdy

się nie rozniewa. Jezus rozniewał się na wymieniających pie-niędzy na dziedzicach świątyni. W sprawach Bożych powin-niśmy być lwami, w naszych własnych - barankami.

Kroki do skruszenia

Pytanie brzmi: „Jak mogę stać się prawdziwie skruszoną osobą?”. Odpowiedź zawiera cztery kroki:

1. Módl się: „Panie, skrusz mnie”, i naprawdę niech płynie to z serca.
2. Przetrzęsij swoją przeszłość w poszukiwaniu złych rzeczy, które nie zostały naprawione, niemiłych słów, słów pocho-dzących z ciała.
3. Wyznaj to najpierw Bogu, a potem osobie, którą to zło do-tknęło.
4. Podziel się tym upokarzającym przeżyciem z innymi.

Niewierni mężowie i żony powinni się nawzajem przepro-sić. Pewien prezbiter, który zostawił żonę dla innej kobiety, na-pisał taki list z przeprasami:

„Po dwudziestu latach „burzliwego życia”, którego szcze-rze żałuję, wróciłem do Boga, prosząc Go o przebaczenie tych lat grzechu i wstydu. W swym miłosierdziu i miłości przywró-cił mnie do społeczności ze Sobą i Jego Synem, Jezusem Chry-stusem. Cieszę się teraz pokojem i poczuciem dobrostanu, któ-rego nie doświadczałem od lat. Chwała Jego imieniu! Słowa Dawida z Psalmu 32 i 51 nabrały dla mnie nowego znaczenia i są źródłem radości: „Szczęśliwy jest ten, któremu przebaczo-no nieprawość i którego grzech został zakryty! Jak szczęśliwy jest człowiek, któremu Pan nie poczyta winy! [...] Wyznałem Ci mój grzech, przestałem skrywać moją winę. Stwierdziłem: Wyznam, na przekór sobie, me nieprawości Panu – wtedy Ty odpuściłeś winę mego grzechu. Sela”. I według słów Psalmu 51 On „przywrócił mi radość z Jego wybawienia”. Trudno mi pojąć Jego łaskę.

Chcę przeprosić Ciebie i wielu moich braci i siostr w Chry-stusie za cały ten wstyd i cierpienie, do których się przyczyni-łem. Bardzo mi przykro z powodu mojego grzechu i chciał-bym znaleźć jakiś sposób, żeby się go pozbyć, ale nie jestem w stanie; obawiam się, że wspomnienie tych zmarnowanych lat będzie mnie ścigać jeszcze całe lata. Wiem, że wielu z was mo-dliło się o mnie i parafrazując Flp 1;18b-19, „wiem, że przez modlitwę waszą i pomoc Ducha Jezusa Chrystusa wyszło mi to ku wybawieniu”.

Napisałem do całej mojej rodziny z prośbą o wybaczenie i cieszę się z nimi, że Bóg wysłuchał tych modlitw.

Uczestniczę teraz w chrześcijańskiej społeczności i zaczą-łem brać udział w cotygodniowych studiach biblijnych. Odczu-wam potrzebę społeczności z wierzącymi i jestem wdzięczny za te możliwości”.

Pomyśl, co by się działo, gdyby skruszenie było praktyko-wane w kręgach biznesu. Pewien wierzący pracodawca napisał do swych pracowników takie słowa:

„Niemał całą energię wkładam w rozwijanie swojego bizne-su i zaspokajanie własnych przyjemności i to są moje priorytety. Praktycznie w ogóle nie czytam Biblii. Jeśli chodzi o dawanie ofiar, to tych 10 procent, jakiełożę na Boże dzieło, to kpina. Jako szef jestem wymagający i krytyczny. Zbyt często jestem szorstkim i niekochającym mężem. Nie udaje mi się chodzić do kościoła jak w czasach dzieciństwa.

Gdy ludzie mnie chwala, możecie teraz zrozumieć, dlaczego czuję się jak oszust. I właśnie dlatego czuję się zmuszony ze wstydem ujawnić, jaki marny ze mnie przykład chrześcijanina. Chwała należy się tylko JEDYNYMU”.

List ten został rozesłany do 15 milionów ludzi, którzy otrzy-mywali jego katalog.

Pełnoetatowi pracownicy chrześcijańscy też powinni praktykować skruszenie

Bob Young, misjonarz w Afryce, był poróżniony z niektórymi ze swoich współpracowników. Później wraz z żoną wró-cili do Stanów w związku z edukacją swoich dzieci. Po jakimś czasie odczuli, że Pan z powrotem prowadzi ich do Afryki. Jego żona jednak zasugerowała, żeby zanim to zrobią, napisali do innych misjonarzy i przeprosili za sposób, w jaki podeszli do pewnych problemów doktrynalnych. Bob napisał list ze szcze-rymi przeprasami. Misjonarze odpowiedzieli następująco: „Właśnie z takim człowiekiem chcemy teraz pracować”. Para ta wróciła do Afryki. Zaczęli zauważać biegłość języka, jakiej nigdy wcześniej nie doświadczyli i widzieli błogosławieństwo na każdym miejscu, do którego przybyli.

Oswald Sanders właśnie skończył kazanie, kiedy pewien diakon wstał i poprosił o głos:

- Bóg przemawiał do mnie tego wieczoru – powiedział. – Większość z was mnie zna i chciałbym coś wyznać. Kiedy je-stem między wami, jestem zawsze wesoły, uśmiechnięty. Dusza towarzysztwa. Jednak w domu jestem całkiem inną osobą. Na zewnątrz anioł, w domu diabeł. Jestem wybuchowy i moja żona i rodzina nie mają ze mną lekko. Proszę Boga o wybaczenie i żeby sprawił, abym na osobności był bardziej podobny do tego, jak staram się wyglądać publicznie.

Pomyśl, co by się działo w naszych zborach, gdyby całe zło było naprawiane, gdyby przepraszano wszędzie tam, gdzie potrzeba, gdyby wszelkie urazy mogły zaniknąć.

Dzieci powinny przeprosić rodziców za podkradanie z port-monetki mamy, za kłamstwa, gdy zostały przyłapane na niepo-słuszeństwie, i za pyskowanie rodzicom.

Rodzice muszą czasem przeprosić dzieci za niesprawiedli-we czy nadmierne dyscyplinowanie, za dawanie złego przykła-du czy wybuchy gniewu.

Pojawiłaby się nowa radość, siła i skuteczność. Olbrzymi ciężar spadłby z ramion, a relacje byłyby lepsze niż kiedykol-wiek wcześniej. □

W. MacDonald, *The Disciple's Manual*, ss. 141-149

Jak oni miłowali swego Pana...

Julia Hausmann

Za rękę weź mnie, Panie...

Julia Hausmann (1825–1901) urodziła się w Rydze, na Łotwie. Jej ojciec był nauczycielem gimnazjalnym i wychowywał swoje dzieci w wierze chrześcijańskiej. Spośród sześciorga dzieci Julia była najstarsza i już od wczesnych lat cierpiała na silną migrenę. Podczas bezsennych nocy zatapiała się w modlitwie do swego Zbawiciela i układała pieśni. Do roku 1862 pomimo swego cierpienia ułożyła ich ponad 100. Im bardziej choroba przybierała na sile, tym mocniej ufała Panu i dawała temu wyraz właśnie w swoich pieśniach.



Z zawodu była wychowawczynią i pracowała na dworach arystokratów w krajach bałtyckich i w Rosji. Resztę swego życia spędziła w Piotrogradzie (obecny Petersburg), gdzie mieszkało wtedy, na przełomie stulecia, wielu Niemców.

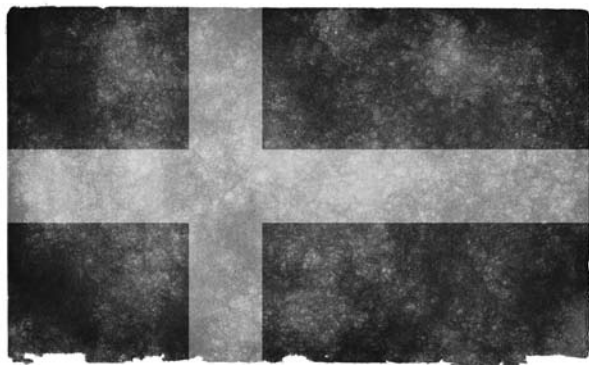
Julia Hausmann była narzeczoną młodego misjonarza, który wyjechał na pole misyjne. Po długiej rozłące ze swym ukochanym sama udała się w daleką podróż do świata pogańskiego, by go poślubić. Umówili się, że ich ślub odbędzie się w stacji misyjnej. Po długiej i uciążliwej podróży Julia dotarła do owej stacji, gdzie dowiedziała się, że jej narzeczony na krótko przed jej przyjazdem zmarł. Tak oto Julia Hausmann stanęła nad świeżą mogiłą swego niedoszłego męża, z którym miała pracować razem w winnicy Pańskiej. Pan nie popełnił błędu – przecież chodziło o pracę dla Niego. Opuszczona dziewczyna nie żaliła się w słowach: „Nie mogę już dalej żyć”, co być może czyniłyby inne kobiety w podobnych okolicznościach. Julia uchwyciła się swego Zbawiciela i Przyjaciela, Jezusa Chrystusa, i ułożyła pieśń chętnie śpiewaną po dzień dzisiejszy: „Za rękę weź mnie, Panie...” (Ś.P. 368).

Pieśń ta wyraża jej ból, depresję, równocześnie jednak pokazuje jej zaufanie do Bożych dróg, oparte na słowach Psalmu 73,23-24: „Tyś ujął prawą rękę moją, prowadzisz mnie według rady Swojej”.

Podczas kuracji w sanatorium Wosso, w Estonii, 3 września 1901 roku Pan odwołał ją nagle do niebiańskiej ojczyzny, zgodnie ze słowami napisanej przez nią pieśni: „...aż dusza moja stanie u niebios bram!”.

1. Za rękę weź mnie, Panie, i prowadź sam,
Aż dusza moja stanie u niebios bram.
Bez Ciebie ani kroku nie zrobię, nie!
Stań Ty u mego boku i prowadź mnie.
2. Do serca miłosiernie me serce tul,
By zniosło wszystko wiernie, i krzyż, i ból.
Niech spocznie dziecię Twoje u Twoich nóg.
Okazuje miłość swoją, Tyś jest mój Bóg.
3. Niech ufam Twojej mocy w najgorszy czas.
Ty wiesz i wśród nocy do celu nas.
Za rękę weź mnie, Panie, i prowadź sam,
Aż dusza moja stanie u niebios bram. □

Nadesłał: Piotr Żądło



Wieści z pola misyjnego

Szwecja

Królestwo Szwecji:

Liczba ludności (2019): 10,281 mln.

Podział religijny:

Kościół Szwecji (luteranie) 63,2%;

islam 1,4%;

Kościół ekumeniczny w Szwecji 1,26%;

Kościół rzymskokatolicki 1,13%;

zielonoświątkowcy 1,07%;

Wolny Kościół Ewangeliczny 0,5%.

Trochę historii

Szwecja to jeden z najpóźniej schryścianizowanych krajów Europy. W średniowieczu północna i środkowa część tego kraju została zasiedlona przez skandynawskie plemiona Normanów. Jak wiadomo, Normanowie byli żeglarzami znanymi z dalekich wypraw kupieckich. Ale IX i X wiek to także czas łupieżczych wypraw tamtejszych Wikingów, głównie na Ruś i Bizancjum, jak i do zachodniej i południowej Europy. W tym właśnie czasie tworzyło się państwo szwedzkie. Na przełomie IX i X wieku chrześcijaństwo zaczęło docierać na tereny Szwecji, głównie dzięki Wikingom. Wielu z nich osiedliło się w Brytanii, Normandii i Rusi. Ci, którzy za granicą przyjęli nową religię, powracali do kraju i dzielili się nią z innymi. Pojawił się także misjonarze z Anglii, Francji, Niemiec i Irlandii. Pierwszym chrześcijańskim królem Szwecji był Olof Skötkonung, który został ochrzczony około roku 1000. W wieku XII i XIII szwedzkie chrześcijaństwo zacieśniło więzy z chrześcijaństwem niemieckim, wzmocniło swoją pozycję w kraju i blisko związało się z dworem królewskim i magnaterią. Ciekawostką jest to, że w Szwecji nigdy nie wykształcił się system feudalny, a chłopci szwedzcy nigdy nie stali się poddanymi feudalnych panów.

Reformacja (1517)

Pierwsza połowa XVI wieku przyniosła w Skandynawii wielkie zmiany. Rozpadła się unia kalmarska, która w jedno państwo łączyła Danię, Norwegię i Szwecję. Dotychczasowego władcę unii, Chrystiana II, obalił Gustaw Waza, który wkrótce został królem Szwecji (1523). Dynastia Wazów panowała w Szwecji półtora wieku, czyniąc Szwecję europejską potęgą,

która toczyła zwycięskie wojny z Polską i Rosją. Objęcie władzy przez Gustawa zbiegło się w czasie z działalnością reformatora Marcina Lutra (1483–1546), którego poglądy bardzo szybko rozpowszechniły się w Skandynawii.

W Szwecji idee luterzańskie najchętniej przyjmowali mieszczanie, bo zdecydowana większość mieszkańców miast była piśmienna i dobrze zorientowana w realiach politycznych kraju. Pierwsze wzmianki o Reformacji w Szwecji pochodzą z 1522 roku, kiedy to niemieccy kupcy przywieźli do Sztokholmu wieści o poglądach i działalności Marcina Lutra.

Głównym krzewicielem nowego wyznania w Szwecji był Olaus Petri (Olof Pettersson), który podczas studiów w Wittenberdze zetknął się z Marcinem Lutrem i Filipem Melanchtonem. Po powrocie do Szwecji został nauczycielem w szkole katedralnej, potem przeniósł się do Sztokholmu, gdzie został pisarzem miejskim oraz kaznodzieją w Kościele św. Mikołaja. Dzięki niemu luteranizm szerzył się w całym mieście. Nauka reformacyjna dotarła również do otoczenia samego króla przez jego sekretarza, Laurentiusa Andreę (Lars Andersson).

Olaus Petri rozpoczął swoją działalność od wydrukowania szwedzkiego przekładu Nowego Testamentu (ok. 1526 r.). Po tem przetłumaczył wiele pieśni religijnych oraz pomniejszych pism reformacyjnych.

Król Gustaw Waza był otwarty na przesłanie Reformacji, dodatkowo widział, że dzięki majątkowi, który posiadał kościół, mógłby rozwiązać problemy zaciągniętych przez siebie długów. Monarcha postanowił wykorzystać Reformację jako formę nacisku na kościół, dzięki czemu mógł rozpocząć powolne przejmowanie jego dóbr. Żeby przejąć te dobra, musiał zdobyć poparcie całego społeczeństwa. Odpowiednie uchwały podjęto na riksdagu (szwedzki parlament stanowy) w 1527 r. Po raz pierwszy zebrali się na nim przedstawiciele wszystkich czterech stanów: szlachty, duchowieństwa, mieszczaństwa i chłopstwa. Głównym tematem obrad była poprawa sytuacji ekonomicznej państwa. Na propozycję przejęcia części dóbr kościelnych szlachta, mieszczaństwo oraz chłopcy zgodzili się od razu. Zaczęto więc przejmować dobra kościelne. Dalsze zmiany religijne wprowadzane były stopniowo. Przed koronacją Gustawa Wazy w 1528 r. zmieniono tekst przysięgi. Król zobowiązał się jedynie strzec prawa, sprawiedliwości i pokoju oraz służyć kościołowi i ludowi. Usunięto z niej fragment mówiący o zachowaniu przywilejów Kościoła katolickiego.

Synod w Uppsali w 1531 roku ustanowił Laurentiusa Petriego arcybiskupem Uppsali. Wyboru nie zatwierdził papież, Petri był więc pierwszą głową kościoła szwedzkiego nie uzna-

ną przez papieża. W tym samym roku wprowadzono nabożeństwo w języku szwedzkim. Luteranizm ostatecznie ugruntował się w Szwecji w roku 1536. Pełny przekład Pisma Świętego na język szwedzki ukazał się w 1541 roku. Trzy lata później riksdag określił Szwecję jako państwo ewangelickie. Od tego czasu aż do roku 2000 luteranizm był religią państwową.

XVII wiek. Wspólna historia Polski i Szwecji

„Narody najbardziej dzieli ich wspólna historia”. W 1587 r. wnuk Gustawa Wazy, Zygmunt, został wybrany królem Polski (Zygmunt III Waza). Był on katolikiem. Artykuły henrykowskie zobowiązywały wszystkich polskich królów, żeby „obywatele mieli prawo do wolności wyznania [...] i do zachowania pokoju między różnowiercami”. Siedem lat później Zygmunt został również królem Szwecji, po podpisaniu poręczenia, że zachowa wolność religijną dla wyznania luteranckiego. Nie dotrzymał swojej umowy, wywołując napięcia i podziały w kraju. Gdy wrócił do Szwecji, żeby spacyfikować swoje drugie królestwo, został wzięty do niewoli i w 1599 r. utracił tron Szwecji. Kolejni królowie polscy, jego synowie Władysław IV i Jan Kazimierz, starali się zdobyć dla siebie koronę szwedzką. Jan Kazimierz, który był jezuitą i kardynałem, został królem Polski w roku 1648. Sześć lat później Rosja wsparła powstanie Chmielnickiego i zajęła ponad połowę polskiego terytorium (tzw. „potop rosyjski” – 1654-1657) i zbliżała się do Inflantów. Zagroziło to dominacji Szwecji nad Bałtykiem i spowodowało najazd wojsk Karola Gustawa na Rzeczpospolitą zwany „potopem szwedzkim” (1655-1660).

W oczach protestantów europejskich (Oliver Cromwell) Polska stanowiła „róg na głowie bestii” (Kościoła rzymskiego), który należy utracić. W tym czasie w Rzeczpospolitej rozpoczął się proces odbierania praw politycznych dysydentom, czyli innowiercom. W tej sytuacji polscy protestanci popierali wejście Szwedów do Polski. Sam Karol Gustaw starał się nie nadawać konfliktowi charakteru religijnego.

W początkowej fazie potopu wojsko szwedzkie bez większych problemów zajęło większość polskiego terytorium. Polska szlachta, magnateria i duchowieństwo uznali nowego króla, licząc m.in. na odzyskanie ziem zagarniętych przez Moskwę. Byli oni także niechętni Janowi Kazimierzowi, który dążąc do umocnienia swojej władzy, usiłował skłócić magnatów. Broniący Litwy przed Rosją Janusz Radziwiłł wyczerpał swe możliwości obronne i upatrywał w Szwecji sprzymierzeńca w wojnie z Rosjanami, poza tym liczył na ochronę innowierców przez króla Karola Gustawa. Porzucony przez naród, Jan Kazimierz uciekł za granicę.

Później jednak okrucieństwo szwedzkich żołnierzy, rabunki i kontrybucje doprowadziły do zmiany nastawienia w narodzie. Po powrocie Jana Kazimierza do Polski, rozpoczęła się walka wyzwolenicza, która zakończyła się wypędzeniem Szwedów z Polski w 1660 roku.

Historycy są zgodni, że obraz tych wydarzeń w świadomości polskiej jest mocno zafałszowany przez powieść Henryka Sienkiewicza „Potop”, dlatego warto poczytać inne źródła na ten temat. Sienkiewicz nie mógł pisać o rosyjskim tle konfliktu ze względu na cenzurę, poza tym dla celów artystycznych

wyolbrzymiał albo zmieniał fakty. Dotyczy to m.in. „cudownej” obrony Jasnej Góry opartej na opisie przeora Kordeckiego. Sienkiewicz w swoich powieściach dawał też wyraz swojej niechęci do wszelkich innowierców.

Wojna i potop szwedzki spowodowały w Rzeczpospolitej ogromne straty. Straty te sięgały nawet 30-40% ludności; ponad 50% majątku, zniszczono wiele zamków, wiele dóbr kulturalnych zostało zagrabionych przez Szwedów, rozgrabiono biblioteki i skarbcie. W tym czasie Polska utraciła też zwierzchnictwo nad Prusami Książęcymi.

Wojna przyczyniła się również do zaostrzenia polityki wobec innowierców, szczególnie protestantów. W 1656 r. we Lwowie Jan Kazimierz złożył śluby, oddając Polskę pod opiekę Marii i ogłaszając ją królową Korony Polskiej. W 1657 r. ogłosił uniwersał, w którym groził wypędzeniem na zawsze Żydów z ziemi polskiej, a w 1658 poparł uchwałę sejmu o banicji arian. W ciągu 3 lat mieli pod karą śmierci albo zmienić wyznanie, albo opuścić kraj. Później termin skrócono do 2 lat, a zmiana wyznania mogła nastąpić tylko na katolicyzm. Polscy luteranie i kalwińscy uniknęli banicji, co najprawdopodobniej wynikało z poparcia, jakim te wyznania cieszyły się w krajach sąsiednich.

W 1668 r. Jan Kazimierz abdykował. Sejm, który wtedy się zebrał, wprowadził karę banicji za odstępstwo od Kościoła rzymskiego i unickiego.

Współcześni oceniali Jana Kazimierza bardzo surowo. Od liter jego monogramu „I.C.R.” mówiono o nim „Initium Calamitatis Regni” – Początek Nieszczęść Królestwa. Po 80 latach panowania Wazów na polskim tronie Rzeczpospolita była w opłakanym stanie. Wojny na południowym wschodzie, w Inflantach, a zwłaszcza „potop szwedzki”, który załapał prawie cały kraj, bardzo poważnie zrujnowały gospodarkę Polski. Nie udało się powstrzymać upadku, który w następnym stuleciu zaowocował rozbiorami.

XIX wiek

W tym czasie dotarła do Szwecji zarówno teologia liberalna, czyli trend, który stara się pogodzić chrześcijaństwo z nauką świecką, szczególnie filozofią i współczesnym sposobem myślenia, jak i pietyzm, czyli nurt przebudzeniowy w luteranizmie, kładący nacisk na wytrwałą modlitwę, studiowanie Biblii, udział w nabożeństwach, rygorystyczną moralność oraz działalność charytatywną. Pietyzm rozwinął się głównie dzięki świeckiemu kaznodziei Carlowi Otto Roseniusowi. W ostateczności pietyzm doprowadził do powstania niezależnego Szwedzkiego Kościoła Przymierza. W tym czasie do Królestwa Szwecji zaczęły napływać też inne wyznania protestanckie: metodyści, baptyści. Pojawiła się także Armia Zbawienia. Za sprawą imigrantów zaczął się na nowo rozwijać także Kościół rzymskokatolicki.

XX wiek

Na początku XX wieku do Szwecji dotarł ruch zielonoświątkowy. Jednocześnie coraz większy wpływ na religijność Szwedów wywierała teologia liberalna. Podczas I i II wojny światowej Szwecja zachowała neutralność, co uchroniło ją od

zniszczeń i kosztów wojennych i wzmocniło jej gospodarkę. W dniu ataku Niemiec na ZSRR, III Rzesza zażądała od rządu Szwecji udostępnienia infrastruktury kolejowej oraz taboru kolejowego dla tranzytu wojsk niemieckich z okupowanej Norwegii do Finlandii, co było przyczyną dużego kryzysu politycznego. Wyrażenie zgody na niemieckie żądanie było wyraźnym odstępstwem od deklarowanej przez Szwecję neutralności.

Religia w Szwecji dzisiaj

Największym chrześcijańskim wyznaniem są luteranie. Chociaż około 63% populacji należy do Kościoła Szwecji, w życiu kościoła uczestniczy mniej niż 5% populacji. Członkami innych wspólnot religijnych jest około 8% ludności, a 29% ludności formalnie nie należy do żadnego wyznania. Współcześnie Szwedzi uchodzą za jeden z najbardziej zsekularyzowanych narodów na świecie. Według ośrodka badań społecznych Gallupa dla 83% Szwedów religia nie odgrywa ważnej roli, a jedynie 2-4% z nich bierze udział w regularnych praktykach religijnych.

Stan chrześcijaństwa w Szwecji najlepiej opisują przeżycia rodziny, która na trzy lata wyprowadziła się do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, gdzie miała społeczność w dobrym chrześcijańskim zborze. Oto, co napisali po powrocie: „Uczęszczaliśmy do kościoła w naszym mieście (w Szwecji) około roku. Przez ten czas Ewangelia nie była zwiastowana jasno ani jeden raz. Wspominano ją parę razy jako dobrą nowinę, ale nie więcej. Ludzie naprawdę pragnęli widzieć ludzi przychodzących do Chrystusa, ale nie mieli pojęcia, co to właściwie

znaczy. Próbowaliśmy zachęcić pastora, aby zwiastował z Biblii i wyjaśnił Ewangelię, ale on sam nie bardzo wiedział, co to znaczy naśladować Jezusa. Skupiał się tylko na tym, że „Bóg jest miłością”. Jego ostatecznym celem było przyprowadzanie niewierzących do kościoła. Wydaje się, że tak właśnie wygląda większość szwedzkich kościołów”.

Jest jednak promyk nadziei. Rośnie głód Słowa Bożego i Ewangelii pomiędzy chrześcijanami ewangelikalnymi, szczególnie w młodszym pokoleniu. To prowadzi wielu do szukania odpowiedzi na swoje pytania poprzez Internet. Oby znaleźli tę jedyną właściwą!

Wezwanie do działania

Widząc duchowe potrzeby Szwecji, módlmy się

- aby w kościołach głoszona była biblijna Ewangelia, która ma moc zbawić i zmieniać życie ludzi;
- aby ludzie mogli mieć dostęp do dobrej biblijnej literatury, której w Szwecji brakuje;
- aby ci, którzy szukają prawdy, mogli ją znaleźć w Panu Jezusie;
- módlmy się o przebudzenie w tym narodzie, który jest coraz bardziej zlaicyzowany i coraz bardziej pogrążony w ciemności. □

MEN

<https://histmag.org/Reformacja-w-Skandynawii.-Cz.-I-Szwecja-i-Finlandia-9786/3>



Zbór KWCh w Warszawie, ul. Kurpiowska



Zbór obecnie zgromadzający się przy ul. Kurpiowskiej 5 ma swoją długą historię. Dziś pozostały jedynie wspomnienia po Wacławie Żebrowskim, Antonim Przeorskim, Zdzisławie Repszu, Marii Selmowicz i wielu innych, pamiętamy jak odwiedzał nas James Lees. Poza naszą społecznością są też inne, związane z historią wolnych ewangelicznych braci. Do takich zaliczyć można Zbory przy ul. Szprotańskiego, Zagórnej, Połczyńskiej, czy Opieńskiego. Podstawą życia duchowego Zboru jest Biblia. W sposób podobny do naszych poprzedników żyją dziś wierzący w naszej społeczności i podobnie też duchowo pracują. Podstawową bazą życia duchowego są zgromadzenia niedzielne i w tygodniu, a także ewangelizacja zewnętrzna. Niedzielne zgromadzenia są z reguły podzielone na dwie części: najpierw odbywa się Pamiątka śmierci Pana Jezusa, tzw. Łamanie Chleba, a druga część to społeczność oparta o kazanie i świadectwa. Nie brakuje śpiewu ze szczególnym wykorzystaniem Śpiewnika Pielgrzyma. Spotkania w tygodniu są przede wszystkim poświęcone studiowaniu Biblii i często zawierają wykład biblijny. Nie zapominamy również o społecznej modlitwie Zboru i praktykowaniu postu w konkretnych sprawach. Po opuszczeniu w 1999 roku kaplicy przy ul. Zagórnej mamy samodzielny obiekt przeznaczony

na wspólne spotkania. Poza zgromadzeniami ogólnymi pielęgnujemy spotkania z braćmi, siostrami, seniorami, młodzieżą i dziećmi. Nasi członkowie, jak w ciągu minionych 90 lat, tak i dzisiaj zamieszkują nie tylko w Warszawie, ale też w innych miejscowościach, co stanowi ok. 30 %. W samej Warszawie odległości są duże. Nieruchomość zborowa leży w północnej części miasta na osiedlu Bródno w dzielnicy Targówek. W tak wielkiej aglomeracji jest miejsce na ok. 50 zborów ewangelicznych. Tam, gdzie to możliwe, zasiewamy Słowo Boże, by wielu mogło poznać Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa i otrzymać zbawienie.

Jednym z wyjątkowych duchowych darów dla naszego Zboru są bracia usługujący Słowem, którzy odwiedzają naszą społeczność i to od wielu lat. Bardzo dobrze wspominamy braci Józefa Mrózka, Henryka Turkanika, Mariana Giertlera, Tadeusza Żądło, Jerzego Karzełka, Pawła Wróbla, Czesława Basarę, Adama Małkiewicza, Zbigniewa Modnickiego, Janusza Begiera i wielu zagranicznych gości.

W zborze mamy wielu braci zaangażowanych w głoszenie Słowa Bożego podczas zgromadzeń i jest też wielu, którzy prowadzą zewnętrzną służbę ewangelizacji. □

Paweł Ratz



TYDZIEŃ MODLITWY 2020

12-19 stycznia 2020

W drodze do domu Jak podróżować bezpiecznie

Dzień 1 – niedziela

– Z chlewa do domu ojca: historia człowieka, który pogubił się w życiu (Łk 15,11-32)

Młody człowiek z tej historii doświadczył tego, co i my, zanim spotkaliśmy Pana: rozpoczął podróż, nie mając celu. Widzimy tutaj chłopaka, z którym sami możemy się utożsamić. Chciał być szczęśliwy, polegając tylko na sobie. Był z siebie dumny. Tak naprawdę jednak był zaślepiony, a jego relacja z ojcem – zerwana.

Po pewnym czasie widzimy tego samego młodego człowieka w chlewie, pośrodku całego brudu jego nieposłuszeństwa, obserwujemy, jak brud ten go wciąga – obraz tego, co dzieje się z nami, kiedy odwracamy się od Boga.

W końcu jednak chłopak uświadamia sobie, co stracił – wspólnotę ze swoim ojcem. Dokładnie to utracił ludzkość w konsekwencji grzechu Adama. Dociera do niego, że nie jest w tym miejscu, w którym powinien być, że z tej zagrody dla świni jest dla niego tylko jedno wyjście – śmierć. Będąc świadomym tej rzeczywistości, decyduje się wrócić do ojca. Wie, że tam znajdzie wszystko to, czego potrzebuje.

Jak wielka czeka go tam jednak niespodzianka! Kiedy błaga o przebaczenie grzechów, jego ojciec, bogaty w miłosierdzie, nie tylko mu przebacza, ale jeszcze daje do zrozumienia, że jest nadal jego ukochanym synem. Ubiera go w najlepsze szaty, daje mu pierścień na rękę, nowe sandały na nogi, przywraca mu jego pozycję i urządza wielką ucztę.

Byliśmy jak ten młody człowiek w chlewie. Dzięki łasce Boga, miłosierdziu Chrystusa i działaniu Ducha Świętego obudziło się nasze serce i uświadomiliśmy sobie potrzebę, by błagać Boga o przebaczenie. Daleki od tego, by nas odrzucić, przebaczył nam w wielkim miłosierdziu, zmienił nasze odzienie i uważa nas teraz za swoje dzieci. Sprawił, że mamy udział w Jego obietnicy i przygotował dla nas dom w Niebie. Jest to miejsce, do którego nie tylko zmierzamy, ale do którego należymy.

Nasze życie stało się pielgrzymowaniem. Każdy krok to kolejny krok bliżej domu. Dzięki Bogu. Gdy ktoś nas zapyta: „Dokąd zmierzacie?”, możemy powiedzieć: „Zmierzamy do domu Ojca”. Wiemy, dokąd idziemy! A w umyśle rozbrzmiewają nam słowa Pawła: „...jestem przekonany, że Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, będzie je też doskonalił aż do dnia powrotu Chrystusa Jezusa” (Flp 1,6).

Samuel Alonso

Podziękowanie

- Dzięki Ci, Ojcze, że dałeś nam cel, nasza społeczność z Tobą została odnowiona, a nasza życiowa podróż dzięki Tobie nabrała znaczenia.
- Jesteśmy wdzięczni, że dzięki łasce i zasługom Chrystusa należymy do niebiańskiego domu
- Dzięki Ci, Ojcze, że wydobyłeś nas z brudu i śmieci, że po drodze czynisz nas doskonałymi i dajesz nadzieję, że dotrzemy do mety.

Wyznanie

- Wyznajemy, że czasami pozwalamy, by błoto przesłaniało nam oczy, zamiast skupiać wzrok na Jezusie.
- Wybacz nam brak odwagi, że nie ogłaszamy tym, co wokół nas, dokąd zmierzamy i dlaczego.

Prośby

- Prosimy, byś nas nieustannie doskonalił, abyśmy z coraz większą radością oczekiwali dnia, kiedy w końcu przybędziemy do domu Ojca.
- Obdaruj nas w taki sposób, by podczas zmagania, jakie napotykamy podczas naszej podróży, coraz bardziej malała nasza samowystarczalność i duma, i byśmy nigdy nie przestali być świadomi, od czego nas uwolniłeś.
- Prosimy pokornie, by nasza więź z Tobą coraz bardziej wzrastała, byś dodawał nam sił do stawiania kolejnych kroków i umożliwiał przynoszenie Ci chwały poprzez doskonałość.

Intencje modlitewne KWCh

- Modlimy się o władze państwowe: Sejm, Senat, rząd, sądy i zachowanie zdrowego trójpodziału władzy (władza ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza).
- Modlimy się o Zbory KWCh w: Balinie, Białogardzie, Bielsku-Białej, Bożej Woli i Bukownie.
- Modlimy się o sprawy naszego Zboru:

Dzień 2 – poniedziałek

– Z więzienia do Nieba: apostoł tęskni za domem (Flp 1,21-24)

Ewangelia Jezusa Chrystusa posiada z niczym nieporównywalną zdolność przemieniania, jako że jest to „moc Boża dla zbawienia każdego, kto wierzy”, jak głosi apostoł Paweł (Rz 1,16). Rzecz jasna miał on prawo do takiego stwierdzenia po tym, czego doświadczył w drodze do Damaszku. Jego osobiste spotkanie ze zmartwychwstałym Chrystusem radykalnie zmieniło jego przekonania, światopogląd i kierunek życia. Przed tym wydarzeniem był całkowicie oddany bezlitosnym prześladowaniom wszystkich, którzy ośmielali się twierdzić, że Jezus z Nazaretu to Mesjasz i Pan. Kiedy jednak poznał Jezusa osobiście, jego filozofię życiową można było podsumować słowami: „dla mnie życie to Chrystus, a śmierć – to zysk” (Flp 1,21). Był gotowy wszystko pozostawić – rodzinę, status społeczny, osiągnięcia religijne, dobra i komfort – na rzecz poznania Chrystusa i służenia Mu jako Panu (Flp 3,7-8).

Na tej nowej ścieżce, którą obrał w momencie nawrócenia, czekały go ekstremalne trudy i cierpienia: morskie katastrofy, niebezpieczeństwa, niewygody i wyczerpanie, głód i pragnienie, zimno i nagość, więzy i niczym nieusprawiedliwiona przemoc. Zacytowaliśmy jego list do chrześcijan w Filipi. Napisał go pozbawiony wolności, znosząc cały dyskomfort rzymskiego więzienia. A jednak list ten emanuje radością, która jest owocem Ducha Świętego.

Paweł nauczył się być zadowolonym we wszelkich warunkach. Jest to możliwe w przypadku każdego wierzącego w Chrystusa, gdyż wizja jego życia sięga poza ziemską egzystencję, sięga do wiecznego przebywania w Bożej obecności. Fizyczna śmierć to jedynie brama do niebiańskiego domu.

Apostoł podkreśla znaczenie tej perspektywy, kiedy wskazuje na to, co go pociąga: „Chciałbym stąd odejść i być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze” (Flp 1,23). I chociaż był gotowy zgodzić się z Bożą wolą co do każdej okoliczności na ziemi, tęsknił, by być z Chrystusem; chciał już dotrzeć do domu.

A co z nami? Jak postrzegamy przyszłość? Czy oczekujemy „cudownej nadziei i objawienia się chwały naszego wielkiego Boga i Zbawcy, Jezusa Chrystusa”? (Tt 2,13).

Timoteo Glasscock

Podziękowanie

- Nasze serca przepelnia wdzięczność za radykalną zmianę kierunku naszego życia, którą sprawiłeś, gdy Cię spotkaliśmy.
- Dziękujemy Ci, Panie, bo dzięki Chrystusowi możemy być radośni i szczęśliwi w nieszczęściu.
- Składamy Ci dzięki, że pomagasz nam żyć tu na ziemi, wzbogaconym wizją życia wiecznego.

Wyznanie

- Wyznajemy, że kiedy pojawiają się nieszczęścia, nie zawsze pozwalamy Duchowi Świętemu, by wypełniał nas radością i nie zawsze odpoczywamy wyposażeni w moc Bożą.
- Prosimy o wybaczenie takich momentów, kiedy nie oczekujemy z nadzieją na chwilę, w której objawi się nasz wielki Bóg.

Prośby

- Prosimy, byś dał nam duchową siłę w chwilach próby, kiedy być może będziemy musieli wszystko odłożyć na bok dla imienia Chrystusa. Wstawiamy się też za naszymi braćmi i siostrami, którzy teraz takie sytuacje przeżywają.
- Spraw, o Boże, byśmy nie utracili Twojej radości i żeby nasza nadzieja na drodze życia była coraz większa.

Intencje modlitewne KWCh

- Modlimy się o szkolnictwo w naszym kraju, Ministerstwo Edukacji, nauczycieli, uczniów, naprawę systemu edukacji i obronę chrześcijańskich wartości w szkole; o pracę kościelną z dziećmi i młodzieżą, ośrodki w Gościejowie, Zawiszynie i Kopanicy.
- Modlimy się o Zbory w: Bytomiu, Chorzowie, Chrzanowie, Cieszynie i Częstochowie.
- Modlimy się o sprawę naszego Zboru:

Dzień 3 – wtorek

– Od brzegu przepaści w ramiona pasterza: zgubiona owca (Łk 15,1-7)

Zgubiona owca – dwa proste słowa o głębokim teologicznym znaczeniu, które pomagają nam zrozumieć, dlaczego Jezus przyjmuje grzeszników i jada z nimi; sprawa, która ożywiła tę krótką przypowieść.

Owca to zwierzę stadne, dla którego naturalnym środowiskiem jest stado. Pojedyncza owca jest definiowana przez stado, a stado jest definiowane przez owcę. Nigdy nie żyje w izolacji, nie jest skautem zwiadowcą ani mistrzem przetrwania o wielu umiejętnościach.

Każda owca należy do pasterza. Wie to każdy. Pomimo tego Jezus zaczyna swoją historię od oczywistego faktu, że pasterz „posiada” sto owiec. Rzecz jasna, owce nie należą do samych siebie. A Ty do kogo należysz? Czyjego głosu słuchasz? Kiedy owce starają się należeć same do siebie i tworzą swoje własne przeznaczenie, obierają inne kierunki, niż te, dokąd prowadzi je pasterz. Rozpowszechnione, przypominające owczy pęd pragnienie uwłasnowolnienia prowadzi do... zgubienia. Innymi słowy; kończymy jak owca, która wpadła w tarapaty. Pasterz jej szuka, bo wie, że sama długo nie przetrwa. Słuchacze Jezusa są jak owce z tej przypowieści. Celnicy i grzesznicy, faryzeusze i uczeni w Piśmie, wszyscy bez Niego są zgubieni. Cechuje ich „potrzeba pokuty”. Niektórzy to przyznają, inni nie. Czy potrzebujesz pokuty?

Kiedy opuszczamy stado, narażamy się na niebezpieczeństwo. Jesteśmy o krok od zgubienia się. I taki stan trwa do momentu, aż pozwolimy, by dobry pasterz, do którego należymy i który zna ścieżki życia, poprowadził nas. Kogo Ty naśladujesz? Którymi ścieżkami podążasz? Jesteśmy zgubieni, ponieważ nasze serce ignoruje swego właściciela. Podążanie z jakimkolwiek stadem nie gwarantuje, że się nie zgubimy, gdyż tak naprawdę największe stado na ziemi to stado zgubionych. Obok kogo idziesz?

Droga życia jest wąska. Chodzenie tą ścieżką wymaga przewodnictwa dobrego pasterza. Najcenniejsza rzecz, jaką możemy zrobić, to pozwolić, by pasterz wziął nas na ramiona i przyniósł z powrotem do stada. A później chodzić za Nim. Tylko wtedy znajdziesz drogę do zielonych pastwisk, gdzie możesz odpocząć, i do rzek wody żywej, która gasi pragnienie na wieki. Tam znajdziesz więcej radości, niż kiedykolwiek Ci się marzyło!

Oscar Perez

Podziękowanie

- Dzięki Ci, Panie, za tożsamość, którą mamy od Ciebie: jako owce dobrego pasterza.
- Nasze serca są Tobie wdzięczne, Boże, że przyszedłeś nas odnaleźć, gdy byliśmy zgubieni. Zmierzaliśmy do przepaści, a Ty nas zabrałeś i przyniosłeś do swojej owczarni.
- Jesteśmy wdzięczni, że cały czas jesteś naszym przewodnikiem, bo mamy tendencję do zbaczania ze ścieżki.
- Dziękujemy też, że dajesz nam odpoczynek w Jezusie Chrystusie.

Wyznanie

- Wyznajemy, że kiedy droga robi się wąska, mamy skłonności, by być jak nieudolna owca, która nie słucha dobrego pasterza.
- Wybacz nam chwile, kiedy zablakaliśmy się z dala od Ciebie, myśląc, że lepiej poradzimy sobie sami.

Prośby

- Kochany Boże, pomóż nam cały czas słuchać Twego głosu, byśmy nie zgubili się w sprawach, gdzie nie ma Twojej zgody.
- Modlimy się, byś napełniał nas świadomością, jak cudownie być Twoją owcą, byśmy mogli wskazywać prawdziwą drogę życia tym, którzy nie są jeszcze w Twojej owczarni.
- Prosimy, byśmy mogli cieszyć się z całego serca, że zmierzamy na zielone pastwiska i byśmy nigdy nie stracili z oczu celu naszego życia.

Intencje modlitewne KWCh

- Modlimy się o Kościoły ewangelikalne w Polsce, w tym szczególnie o KWCh jako całość, Radę Kościoła, zakładanie nowych Zborów, pracę misyjną i ewangelizację.
- Modlimy się o Zbory w: Dziegiełowie, Gdańsku, Jastrzębiu Zdroju, Jaworznie i Katowicach.
- Modlimy się o sprawy naszego Zboru:

.....
.....

Dzień 4 – środa

– Od majątku do szczęścia: poborca podatków znajduje prawdziwe bogactwo (Łk 19,1-10)

Jest takie straszne wyrażenie: „być obrzydliwie bogatym”. Wiesz, co to tak naprawdę znaczy? Jeśli używasz tego określenia, by wyrazić swą pogardę wobec bogaczy tego świata, być może masz w sercu nutę zazdrości względem tych, którzy są tak bogaci. Pozwól, że spróbuję uwolnić Cię od tej zazdrości poprzez moje świeże świadectwo na temat czegoś, co przydarzyło mi się w zeszłym tygodniu. Ledwie mogę uwierzyć w radykalną zmianę, jaka dokonała się w moim życiu. Jest tylko jedno wytłumaczenie: to był Bóg, który odpowiedział na płacz mojego serca. Byłem bardzo bogaty. Teraz też żyję wygodnie, jednak nie tak, jak przedtem, zanim zwróciłem tak wiele innym i zanim przekazałem wszystkie te darowizny biednym – połowę mojego majątku tak naprawdę. I wiecie co? Wszelkie to moje przywiązanie do pieniędzy i ten szkodliwy egoizm, który mnie zżerał, zupełnie zniknęły. Czuję się teraz wspaniale, szczęśliwszy niż kiedykolwiek.

Jestem pewien, że słyszeliście o słynnym starożytnym mieście Jerycho. Tak więc Rzymianie mianowali mnie głównym poborcą podatkowym na rozległym obszarze Jerycha. Moim zadaniem było kontrolowanie dużej grupy poborców podatkowych. Wykorzystałem to stanowisko do zgromadzenia ogromnej fortuny i gdybyś wiedział, ile zarabiałem rocznie, z pewnością wzbudziłoby to u Ciebie zazdrość. Wszystkie te bogactwa nabyłem po części nieuczciwymi środkami, które obecnie porzuciłem, a które były tolerowane przez namiestnika rzymskiego. Dbał on jedynie o to, żeby otrzymać roczną daninę w wysokości, do której byłem zobowiązany, tak więc przymykał oko, gdy jako celnicy stosowaliśmy przemoc, by napychać własne kieszenie.

Myślisz, że piękna rezydencja, bogaci przyjaciele i wakacje, jakie spędzałem na pięknych greckich wyspach, były przyczyną mojego szczęścia? Tak naprawdę, szczerze mówiąc, jeździłem tam między innymi po to, by odetchnąć od dusznej atmosfery swojego kraju, gdzie lokalni patrioci nienawidzili mnie za kolaborowanie z Rzymianami. Nie, nie byłem szczęśliwy. Pieniądze to nie wszystko. Wiesz, co to znaczy, mieć czyste sumienie, mieć pokój z Bogiem? Od długiego czasu zmagalem się z poczuciem winy. Marzyło mi się inne życie, by prosić Boga o miłosierdzie, by pozwolił mi żyć uczciwie, bez bogacenia się poprzez oszukiwanie innych.

Zmiana ta rzeczywiście nastąpiła. Wszystko zaczęło się wtedy, kiedy byłem bardzo zdeterminowany, by zobaczyć tego kaznodzieję z Galilei, o którym tak wiele słyszałem, by posłuchać Go. Gdy Go spotkałem, odnalazłem prawdziwe i trwałe bogactwo, bez cienia wątpliwości: On jest moim Zbawicielem! (Zob. Łk 19,1-10, historia Zacheusza).

Oliver Py

Podziękowanie

- Dzięki Ci, Boże, za Twoje miłosierdzie nad nami, kiedy wiedliśmy życie z dala od Ciebie.
- Jesteśmy wdzięczni, Panie, że pozwalasz, byśmy mieli z Tobą społeczność i mieli udział w Twoim bogactwie.
- Dzięki Ci, Boże, że zmieniłeś nasze życie, tak jak życie Zacheusza. Jesteś naszym Zbawcą.

Wyznanie

- Odczuwamy żal z powodu tych chwil, kiedy ważniejsze były dla nas rzeczy materialne i w nich pokładaliśmy ufność, pomimo świadomości, że ważniejsze są Twoje obietnice i wszystko, co dotyczy Królestwa.

Prośby

- Spraw, by nie władało nami to, co widzimy, i na co się łakomimy. Wzmocnij w nas pragnienie, by szukać spraw naszej niebiańskiej Ojczyzny.
- Pomóż nam, byśmy żyli w szczerości. Pomóż, byśmy nie rozpaczali ani nie pragnęli innych okoliczności, ale byśmy byli światłem w sytuacji, w jakiej jesteśmy.
- Kochany Ojcze, pomóż nam, byśmy byli świadomi wszystkiego, co dajesz nam dzień po dniu.

Intencje modlitewne KWCh

- Modlimy się o służbę zdrowia w naszym kraju, opiekę zdrowotną, Ministerstwo Zdrowia, szpitale, lekarzy, pielęgniarki i pozostały personel medyczny.
- Modlimy się o Zbory w Kole, Koszalinie, Lublinie, Mikołowie, Mławie i Myszkowie.
- Modlimy się o sprawy naszego Zboru:

Dzień 5 – czwartek

– Od poszukiwania wody po znalezienie niewyczerpanego źródła: odkrycie Samarytanki (J 4,1-26)

Samarytanka pochodziła z grupy etnicznej odrzuconej przez Żydów. Nie była wykształcona, z kulturą nieco na bakier. Jezus podjął inicjatywę, by spotkać się z nią i powiedzieć, że poczuł się zmęczony i prosi o wodę. Było to w zasadzie spotkanie naturalne, a jednocześnie niezwykle. Kobieta wiedziała, że ten mężczyzna był w drodze i w trakcie podróży chciało mu się pić, było więc czymś normalnym, że poprosił o wodę. Jednak nawiązanie z nią kontaktu łamało wszelkie zasady tamtych czasów. Było to bardzo niezwykle, by Żyd zwrócił się do Samarytanki. Jezus utożsamiał się z tą kobietą. Podobnie jak ona był odrzucany i osądzany przez innych. Tak więc zwraca się do niej. Miał wiele okazji, by zwracać się do wielkich tłumów, tym razem jednak wykorzystał możliwość, by rozmawiać z pojedynczą osobą, biedną i poranioną cudzoziemką.

Jakże wymowny to przykład dla nas dzisiaj. Mamy tutaj kobietę należącą jakby do migrantów, osób wysiedlonych. Ona zna wartość wody. Woda jest niezbędna do życia, jest składnikiem niezbędnym do naszego fizycznego przetrwania. Nie zostało napisane, czy Jezus napił się, czy nie. Wiemy na pewno, że oferuje jej „żywą wodę”, wodę, która daje życie. Kiedy pijesz jedynie wodę, którą możesz zobaczyć, dotknąć i poczuć, ona nigdy nie zaspokoi Twego pragnienia raz na zawsze. Picie wody jest dla istot ludzkich niezbędne.

„Żywa woda” w języku hebrajskim oznacza „wodę płynącą” (Jr 2,13), np. woda ze studni, płynąca stale do rzeki. Taka woda nigdy nie jest stojąca i nieustannie jest regenerowana tlenem, więc zachowuje czystość. Woda, którą oferuje Jezus nie jest magiczna i nie posiada jakiegoś niezwyklego składu chemicznego. Nie koncentruje się na jakimś charyzmatycznym liderze. Woda ta nie tryska ze słów człowieka i nie jest zależna od jakiegoś szczególnego miejsca, gdzie można ją znaleźć – w świecie Zachodu, w Azji, Ameryce, Afryce czy gdziekolwiek. Nie staje się święta za sprawą jakiegoś człowieka. Ta woda płynie od samego Jezusa, z Jego Słowa, od Ducha Świętego, który w nas dzisiaj działa. Kiedy pijesz tę wodę, wytrysnie z Ciebie źródło. Jezus zapewnia: „...ten, kto się napije mojej wody, nie zazna pragnienia na wieki. Woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody tryskającej życiem wiecznym” (w.14). Jest tak wiele mężczyzn i kobiet podobnych do Samarytanki przy studni, czekających na spotkanie z Jezusem albo kimś, kto może dostarczyć żywą wodę zbawienia.

Ktokolwiek w obecnych czasach szuka Boga we właściwy sposób, przychodząc do Jezusa, znajdzie Go.

Powinniśmy słuchać głosu Ducha Świętego, który pyta: czy chcesz budować życie strachu czy życie wiary? Czy odważysz się wybrać to drugie?

Jezus podjął inicjatywę, by przybliżyć się do kobiety przy studni. Mam nadzieję, że w dzisiejszych czasach, możesz zbliżyć się do tych, którzy nigdy nie słyszeli poselstwa o zbawieniu i że Bóg używa Cię, by objąć uchodźcę, muzułmanina, zranioną kobietę, pozostające bez opieki dzieci migrantów rozproszone po całej Europie i zapoznać ich z Jezusem. Wówczas ten sam cud wydarzy się na twoich oczach: gdy napiją się wody, która ugasi ich pragnienie, stanie się w nich źródłem życia.

Rosa Barrachina

Podziękowanie

- Dziękujemy za przykład, jaki mamy w Jezusie, który zbliżał się do wszelkiego rodzaju ludzi.
- Dziękujemy Ci, Boże, że wkroczyłeś w nasze życie, że podałeś nam wodę życia wiecznego, która ugasiła nasze pragnienie.
- Dziękujemy Ci, Panie, że umożliwisz nam pokonanie wszelkiego rodzaju uprzedzeń i pomagasz podchodzić do ludzi, by powiedzieć im o Tobie.

Wyznanie

- Prosimy o wybaczenie tych momentów, gdy nie dzieliliśmy się żywą wodą, którą nam dałeś.
- Wyznajemy, że były takie sytuacje, gdy pewne osoby były przez nas dyskryminowane i do nich nie podeszliśmy.

Prośby

- Abyśmy byli jak drzewo opisane przez Psalmistę, zasadzone nad strumieniami wody żywej i przynoszące owoc.
- Prosimy, byś pomagał nam traktować ludzi jednakowo i głosić Ewangelię ludziom wszelkiego języka, plemienia i narodu.

Intencje modlitewne KWCh

- Modlimy się o Kościół prześladowany, szczególnie w krajach islamskich i komunistycznych.
- Modlimy się o Zbory w: Oświęcimiu, Palowicach, Piasku, Pile i Rybniku.
- Modlimy się o sprawy naszego Zboru:
-
-

Dzień 6 – piątek

– Od ucieczki do powrotu: Jakub znajduje swój prawdziwy dom (1 M 32,22-32)

Na pierwszy rzut oka życie Jakuba można by opisać jako historię zbuntowanego, nieufnego człowieka, nieposłusznego Bogu, historię pełną oszustwa, kłótni, zatargów, zemsty i prześladowań. Jego dążenie, by działać po swojemu, doprowadziło go do sytuacji trudnych do zniesienia. Dwa razy był zmuszony do ucieczki: najpierw z domu rodzinnego a później z domu swojego teścia. Wszystko to było prostą konsekwencją dysfunkcyjnych wzorców rodzinnych, które były już obecne w poprzednich pokoleniach.

Głębsze spojrzenie ujawnia, że za głupim Jakubem stoi Bóg. Nie jakiś odległy Bóg, który nie wie, przez co Jakub przechodzi. Jest On przede wszystkim Bogiem, który zapewnia błogosławieństwo i spełnia obietnice (1M 28,13).

Podobnie jak jego krewni Jakub robi plany według swej własnej mądrości. Jego postawa jest przekorna, daleka od odzwierciedlania charakteru Boga. Bóg jednak zmienia te postawy i okoliczności, by osiągnąć swoje cele.

Jakub walczył już wtedy, gdy był jeszcze w łonie matki. Później walczył z Bogiem, by otrzymać Jego błogosławieństwo. Przedtem ukradł pierworództwo swemu starszemu bratu, jednak później hojnie go wynagrodził w postaci niezliczonych darów. Na wcześniejszych etapach życia Jakub poddał się Bogu w sposób ograniczony, ale teraz jego oddanie jest zupełne, gdy uświadamia sobie przeogromną dobroć Boga w swoim życiu. Jakub nie odnalazł swego miejsca ani w domu rodzinnym, ani w domu teściów. Teraz jego powrót do rodziny jest triumfalny, ponieważ doświadczył przebaczenia, pojednania i odnowienia. Podążając ścieżką swojego życia, odkrył, że jego prawdziwy dom jest w sercu jego niebiańskiego Ojca.

Czytając historię Jakuba, pierwsze wrażenie może pozostawić w nas niesmak. Spojrzenie głębsze ujawnia, że nawet pomimo tego, że znajdują w niej swoje odbicie błędy funkcjonalne, nie determinują one naszej prawdziwej tożsamości ani naszej przyszłości. Kiedy napotykamy nowe okoliczności, zawsze jest nadzieja, jeśli tylko w danej sytuacji napotykamy Boga i w Nim znajdujemy swój prawdziwy dom.

Edith Vilamajo

Podziękowanie

- Jesteśmy wdzięczni, Panie, ponieważ przywróciłeś naszemu życiu stabilność, gdy uciekaliśmy z sytuacji, które wymknęły się spod kontroli.
- Dziękujemy Ci, niebiański Ojczy, za przekierowanie naszych kroków i wypełnienie serca pewnością naszego prawdziwego domu, Twojego domu.
- Dzięki Ci, Boże Abrahama, Izaaka i Jakuba, za Twoją przeogromną dobroć, że obdarzyłeś nas pełną nadziei przyszłością.

Wyznanie

- Pokutujemy przed Tobą z powodu wszystkich sytuacji, kiedy przeciwko Tobie walczyliśmy, kiedy nasze ego wybiera drogi sprzeczne z Twoimi planami.
- Wyznajemy nasze skłonności, by dążyć do osiągnięcia własnych celów środkami, które nie pochodzą od Ciebie.

Prośby

- Spraw, by nasze pielgrzymowanie po tej ziemi mogło być przykładem dla innych, jak tęsknimy za domem Ojca.
- Boże, prosimy Cię, by nasze smutki nie zajmowały w sercu więcej miejsca niż nadzieja, którą nam dałeś.
- Panie, pomóż nam spocząć w Twych zamierzeniach i planach.

Intencje modlitewne KWCh

- Modlimy się o służbę ewangelizacyjną w Izraelu i wspólnoty mesjanistyczne.
- Modlimy się o Zbory w: Rydułtowach, Skoczowie, Szczecinku, Świętochłowicach i Tychach.
- Modlimy się o sprawy naszego Zboru:
-
-

Dzień 7 – sobota

– Lekcja, jaką dają woły i osły: nawet zwierzęta wiedzą, do kogo należą (Iz 1,1-3)

Izajasz rozpoczyna od analizy sytuacji swojego ludu. Naświetla nadzwyczaj poważną sytuację, w jakiej się znaleźli. Wyjaśnia też, że stało się tak dlatego, że zupełnie zignorowali Bożą moc, a teraz nawet odwrócili się do Niego plecami.

Izajasz maluje scenę podobną do procesu sądowego, w której Bóg pozywa i stawia zarzuty (w. 2-4). Po pierwsze, przedstawia sprawę i uznaje naród winnym. Później daje oskarżonym możliwość pokuty i otrzymania przebaczenia. Ludzie byli jak zbuntowane dzieci, które nie miały minimum respektu dla Boga. Tak naprawdę byli gorsi niż zwierzęta, które mają respekt przed swoim właścicielem. „Wół zna swego właściciela, a osioł złób swego Pana, lecz Izrael nie ma rozeznania, mój lud niczego nie rozumie”. To porównanie jest satyryczne. Ani woły, ani osły nie mają wielkiej inteligencji, a pomimo ich ograniczeń myślowych zwierzęta te są w stanie pojąć, kto się o nie troszczy i kto daje im jeść. Natomiast ludzie za czasów Izajasza nie wykazują nawet tak ograniczonego poziomu inteligencji, jak wśród tych zwierząt.

Bóg ich żywił, troszczył się o nich, ale w zamian nie darzyli Go miłością i nic ich nie obchodziło. A wszystko to było skutkiem rozmyślnej ignorancji. Nawet zwierzęta jak woły czy osły okazują więcej wdzięczności względem nas, ludzi, za to, co im dajemy, niż my odczuwamy w stosunku do Boga, który nas stworzył i opiekuje się nami. Oczywiście, byli też w Izraelu ludzie, jak Izajasz i inni prorocy, którzy osobiście znali i doświadczali Boga (1 M 4,1; Jer 1,5), którzy mieli świadomość niezliczonych błogosławieństw i w odpowiedzi kochali Go i służyli Mu. Była to wierna mniejszość, która inspirowała nas, chrześcijan, by postrzegać Boga jako Tego, który zaopatruje. Tak jednak jak wśród ludu Izraela za czasów Izajasza, jest wiele ludzi wśród narodów – a nawet w kościołach – którzy zachowują się tak, jakby Boga nie było. Tak długo jak nie masz świadomości, czego Bóg chce dla Twojego życia, będzie Ci trudno żyć w zgodzie z samym sobą i z innymi.

Bóg inspirowała nas, by Mu ufać, by być Mu wiernym. Zaprasza nas do pokuty, by prosić o wybaczenie, kiedykolwiek się zagubimy, i by się do Niego przybliżać. Tego rodzaju pokuta to zmiana serca i warunek niezbędny, by chodzić Jego drogami, ponieważ kiedy serce zostaje przemienione, otwiera się dla nas droga do uświęcenia.

Manuel Diaz

Podziękowanie

- Jesteśmy Ci wdzięczni, Boże, ponieważ wiemy, że nas stworzyłeś i masz w kontroli całe stworzenie.
- Dziękujemy, że zachęcasz nas, byśmy mieli wiarę, że jesteś wobec nas cierpliwy i pozwalasz nam przystępować do tronu Twojej łaski.

Wyznanie

- Prosimy o wybaczenie, ilekroć okazujemy się pyszni, nie przyznajemy się do naszych upadków i nie pokutujemy.
- Wybacz nam, Panie, ilekroć nie byliśmy wdzięczni za Twą opiekę i myśleliśmy, że się o nas nie troszczysz.

Prośby

- Byśmy mogli coraz lepiej Cię poznawać, przekazywać innym Twoją miłość i plan zbawienia, pokazując im, jak przebaczasz wszystkim, którzy przychodzą do Ciebie ze skruszonym sercem.
- Kochany Stwórco, spraw, byśmy mogli w Tobie odpocząć, kiedy jesteśmy przytłoczeni warunkami naszego życia. Pomóż nam wtedy uświadomić sobie, że jesteś naszym Stwórcą i naszym niebiańskim Ojcem, który nad nami czuwa.

Intencje modlitewne KWCh

- Modlimy się o opiekę nad seniorami, wczasy dla seniorów w Wiśle, Dom Opieki NESTOR w Żywcu.
- Modlimy się o Zbory KWCh w: Ustroniu Nierodzimiu, Warszawie przy Kurpiowskiej, Warszawie Ursusie, we Wrocławiu Swojczycach.
- Modlimy się o sprawy naszego Zboru:

.....
.....

Dzień 8 – niedziela

– Nareszcie w domu Obj 21,1-4

Objawienie 21,1-4 opisuje przyszły dom wierzącego. Coś naprawdę pięknego. Nie tylko cudowne miasto, ale wspaniałe mieszkanie i niebiańskie towarzystwo. Mówi na temat najgłębszej pociechy i największego spokoju, jakie możemy sobie wyobrazić: nie ma już śmierci, nie ma już łez, nie ma już bólu, nie ma narzekania. Alleluja! Jaka to radość wiedzieć, że nasz ostateczny dom pełen jest Boga i Jego dobroci! Jaka to ulga wiedzieć, że będzie on wreszcie wolny, wolny od zła!

Ostatnio odkryłem, co oznacza kupić dom. Wraz z żoną doszliśmy do wniosku, że chcemy zamienić nasze mieszkania na inne, ale nie zgadzaliśmy się na wszystkie warunki, dotyczące naszego nowego domu. Ostatecznie kupiliśmy nieruchomość. Choć jesteśmy Bogu wdzięczni za tę możliwość, nie jest to nasz wymarzony dom, ponieważ ten kosztowałby więcej niż możemy sobie pozwolić.

Ta sytuacja uwypukla mi sprawy, które najmniej mi się podobają w kwestii mojego domu: ciągle muszę spłacać wysoką kwotę kredytu hipotecznego zaciągniętego na ten cel. Przez 25 lat dom będzie jednocześnie należał do kogoś innego spoza rodziny: do banku! Dom został kupiony od poprzedniego właściciela za pieniądze banku, a teraz muszę zwrócić nie tylko cenę domu, ale też odsetki, na które się zgodziłem, miesiąc po miesiącu.

Niezależnie od faktu, że nie jest to nasz wymarzony dom i musimy ciągle za niego płacić, jest jeszcze jeden problem. Nie jesteśmy wolni od złych rzeczy, które w nim się dzieją. Byliśmy ofiarą włamywaczy i pożaru. Nasza agencja ubezpieczeniowa pomaga nam z tego wybrnąć, ale nie jest w stanie zagwarantować, że coś takiego nie wydarzy się ponownie. Ubezpieczenie nie zostało wykupione z gwarancją, że żadne ryzyko nie wystąpi, ani też nie zawiera w pakiecie całkowitego szczęścia. Czasami dom może być trudnym miejscem do życia w otoczeniu rodziny. Nawet jeśli podążamy za Bożym planem, nawet jeśli staramy się, cieszymy się naszym domem i czynimy go wygodnym miejscem dla całej rodziny, nie jesteśmy wolni od chorób, niesprawiedliwości czy przerażających wypadków.

Ktoś mógłby powiedzieć, że wydaje się to niemożliwe, żeby żyć w tym życiu szczęśliwie! Czy jesteśmy skazani na to, że zawsze na naszej drodze zagraża nam coś złego? Kiedy w końcu będziemy mogli cieszyć się całkowitym szczęściem? Czy istnieje jakieś doskonałe miejsce, gdzie wszystko jest zapłacone, a złe rzeczy nigdy już się nie wydarzą? Moja odpowiedź na to pytanie brzmi: tak, mój przyjacielu, istnieje. Jest takie miejsce. Jest nazwane Niebem. Jest doskonałe, Jezus zapłacił za nie dla Ciebie i nic złego już tam się nie wydarzy.

To jest ten prawdziwy dom, za którym ludzkość zawsze tęskniła, nawet sobie tego nie uświadamiając. Od kiedy przyjąłem Jezusa, wiem, że ten niebiański dom na mnie czeka. Tak długo jak jeszcze żyję tu na ziemi, wiem, że ten świat cierpienia jest tylko tymczasowy. Przejdę przez niego i dotrę do mego prawdziwego miejsca zamieszkania, do Nieba. To jest miejsce, do którego ostatecznie należę.

Israel Montes

Podziękowanie

- Dzięki Ci, Panie, za dom, jaki dla nas przygotowałaś, kiedy przybędziemy do Nieba.
- Nasze serca są pełne wdzięczności i oczekiwań, wiedząc, że na zawsze będziemy podziwiać Twoją chwałę.
- Chcemy na wieki dziękować Ci za krzyż, za ofiarę, jaką złożył Jezus, byśmy mogli w Niego wierzyć, kroczyć Jego śladem, a w końcu przybyć tam, gdzie On siedzi na tronie, oczekując na nas.

Wyznanie

- Ze smutkiem musimy przyznać, jak łatwo tracimy nadzieję, kiedy spadają na nas codzienne zmagania i nie cenimy tego, co nam dałeś; kiedy nie bierzemy pod uwagę naszego prawdziwego domu, gdzie nie będzie już cierpienia.
- Żałujemy zmarnowanych okazji, gdy mieliśmy możliwość opowiedzieć o tym miejscu, które czeka na tych, którzy przyjęli Bożą ofertę zbawienia – i pokutujemy.

Prośby

- Pomóż nam odważnie głosić mężczyznom i kobietom wokoło, że istnieje wieczne miejsce zamieszkania dla tych, którzy wierzą w Jezusa.
- O, Panie, obyśmy pragnęli świecić jak gwiazdy. Pomóż nam okazywać nadzieję, która jaśnieje w naszych sercach, odkąd Jezus pokazał nam drogę do niebiańskiego domu.
- Jako kościół, jak panna młoda oczekująca na swego męża, modlimy się: Przyjdź, Panie Jezu; wracaj szybko, Panie Jezu.

Intencje modlitewne KWCh

- Modlimy się o przebudzenie w Europie, zakładanie nowych Zborów, pracę ewangelizacyjną wśród migrantów.
- Modlimy się o Zbory KWCh: we Wrocławiu (Wspólnota Biblijna, ul. Robotnicza), Zabrze (również o świetlicę dla dzieci romskich, s. Janinę Janulek i współpracowników), Żorach i Żywcu.
- Modlimy się o sprawy naszego Zboru:

Zbór w Warszawie (Kurpiowska) – wczoraj i dziś



Łomża – wystawa Biblii czerwiec 2019



Opoczno 2019 zajęcia z dziećmi



Zjazd Braci – kwiecień 2016



Opoczno – koncert Sławka, Krzysztofa i Mariusza



Zjazd Braci w Warszawie – rok 2019

„Siła dla Jego ludu”

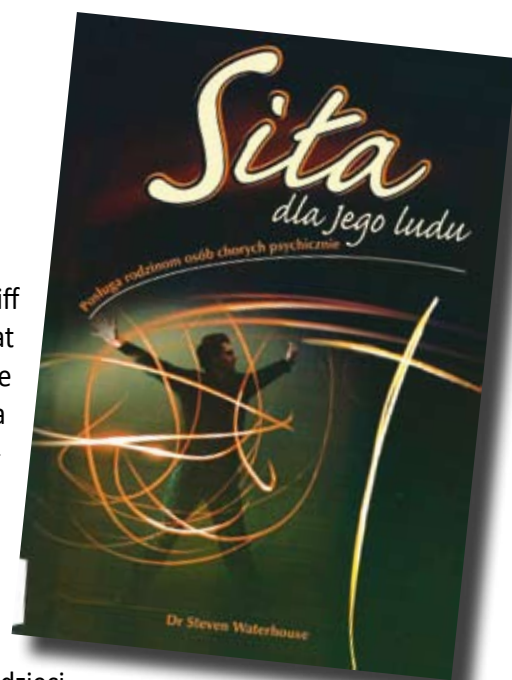
Posługa rodzinom osób chorych psychicznie

dr Steven Waterhouse

Autor książki dr Steven Waterhouse jest duszpasterzem kościoła Westcliff Bible Church w Amarillo, w stanie Teksas. Dr Waterhouse od dziesiątków lat zajmuje się niesieniem pomocy rodzinom osób chorych na schizofrenię i inne przewlekłe choroby psychiczne. Jest zapraszany jako mówca na konferencje dla rodzin osób chorych psychicznie, prowadzi szkolenia dla duszpasterzy, pisze artykuły. Nie jest teoretykiem - jego młodszy brat Mark Waterhouse kilkadziesiąt lat boryka się ze schizofrenią, stąd dr Waterhouse z wielką empatią odnosi się do osób cierpiących na tę chorobę i oczywiście do ich rodzin.

Uważam, że tę książkę powinien koniecznie przeczytać każdy duszpasterz. Jest ona napisana z wielkim wyczuciem i zrozumieniem tematu. Od około piętnastu lat wraz z żoną zmagaliśmy się z problemem schizofrenii u naszych dzieci i wiem, z jakimi wyzwaniem przychodzi się mierzyć rodzinom cierpiących na tę chorobę i inne choroby psychiczne.

Książka jest do nabycia w naszym wydawnictwie.



Jerzy Karzełek

Wspomnienie

David W. Gooding (1925–2019)



30 sierpnia 2019 roku odszedł do Pana brat David Gooding. Przeżył prawie 94 lata. Bywał wielokrotnie w Polsce, często z bratem Johnem Lennoxem.

David Willoughby Gooding był wykładowcą, autorem i profesorem języka greckiego na Queen's University w Belfaście, w Wielkiej Brytanii.

Urodzony w Ipswich w Anglii, był najmłodszym z sześciorga dzieci. Jego matka zmarła, gdy miał dziewięć lat, a jako młody mężczyzna pomagał w opiece nad swoim ojcem. Po drugiej wojnie światowej studiował w Trinity College w Cambridge (1947-54). Następnie został powołany do Post-Doctoral Research Fellowship, studiując starożytne rękopisy na Uniwersytecie Durham w latach 1954-59. W latach 1959-79 Gooding był wykładowcą filologii klasycznej na

Queen's University w Belfaście. W 1977 roku został wybrany na członka Royal Irish Academy. Profesorem w dziedzinie greckiego Starego Testamentu został mianowany w 1979 roku, a w dziedzinie greki w roku 1983. W 1986 r. przeszedł na emeryturę.

David Gooding opublikował wiele komentarzy biblijnych, dotyczących zarówno Nowego, jak i Starego Testamentu. Jego książki zostały przetłumaczone na ponad dwadzieścia pięć języków. W 1989 roku wraz z Johnem Lennoxem rozpoczęli pracę nad książkami i artykułami, które były publikowane w Rosji i na Ukrainie. Podróżował, usługując wykładami i głosząc Słowo w wielu zborach.

W języku polskim znane są następujące publikacje książkowe jego autorstwa:

„Według Łukasza” – komentarz do Ew. Łukasza
„Wiara wyzwolona z więzów”
„Niewzruszone królestwo – List do Hebrajczyków”
„W szkole Chrystusa”

Trwając prace nad komentarzem do Dziejów Apostolskich Z bratem J. Lennoxem napisał następujące pozycje:

„Definicja wiary”
„Kluczowe koncepcje biblijne”

Opracował: Piotr Żądło

Jeśli ktoś chce posłuchać jego kazań, proszę o kontakt:
pio.zadlo@gmail.com

„Tylko ten, który sam był nieskończonym Bogiem, mógł złożyć odpowiednią ofiarę za grzech całego świata”.

- David Gooding

Nie przegap wielbłąda

Marta Karel

„Lecz moim szczęściem być blisko Boga” - Psalm 74, 28

Ciągoty kulinarne przejawiałam już na etapie piaskownicy, lepiąc błotne pączki. Jako nastolatka nadal z pasją oddawałam się kuchennym eksperymentom. Rodzice i bracia raczeni byli wyrobami w rodzaju oponek na bazie twarogu lub domowej roboty cukierkami czekoladowymi.

Pewnego dnia mama powierzyła mi zaszczytne zadanie przygotowania kotletów schabowych. Z upodobaniem uklepywałam je najpierw tłuczkiem na drewnianej desce, a potem czule zanurzałam – najpierw w mące, potem w roztrzepanym jajku, a na koniec w bułce tartej. Smażenie na patelni stanowiło wyzwanie, bo olej musiał być wystarczająco rozgrzany, a kotlety równomiernie przyrumienione. W końcu z dumą postawiłam na stole efekt długiego łańcucha czynności – półmisek z kotletami – opadając na krzesło, zarumieniona od gorąca i pełna nadziei co do efektu.

Niestety już pierwszy kęs odarł mnie ze złudzeń. Nie miałam pojęcia dlaczego, ale mięso było bez smaku, jakbym jadła panierowane powietrze lub opiekany karton. Reszta rodziny również miała nietęgę minę, aż w końcu mama postawiła diagnozę:

- Wygląda na to, że zapomniałaś przyprawić mięso...

O nie! Jak to się mogło stać! Przejęta tłuczeniem i panierowaniem w odpowiedniej kolejności, zupełnie pominęłam jakże istotny etap: najzwyczajszą sól i pieprz. Być może także odrobinkę czosnku. Co z tego, że wszystkie kolejne etapy były na miejscu i na czas? Na początku zabrakło początku, co nieuchronnie doprowadziło do marnego końca. Rodzina wykazała się wyrozumiałością i hartem ducha, spożywając obiad do końca. Nie bez znaczenia był tutaj fakt, że czasy były ciężkie i schabowych – nawet bezsmakowych – nie jadano się codziennie.

Przypomniałam sobie swój występ niedawno, myśląc o pewnym zjawisku, o którym w dobitny sposób wypowiadał się Jezus: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Dajecie dziesięcinę z mięty, z kopru i z kminku, zaniehbując przy tym to, co najważniejsze w prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę. To trzeba zachowywać, nie zaniehbując zresztą tamtego. Ślepi przewodnicy! Przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda” (Mt 23, 23-24)

Uczeni w Piśmie i faryzeusze? To nie do mnie. Ani ja uczona, ani faryzeusz. W tej rubryce wpisuję: „nie dotyczy”.

Jednak faryzeizm, znany pod różnymi nazwami, jest chorobą powszechną i wysoce zakaźną, o wydłużonym okresie wylegu. Można być jej nosicielem przez lata, trwając w błogiej nieświadomości. Jednym z objawów jest przywiązywanie wagi do tego, co trzeciorzędne, a zaniehbywanie rzeczy najważniejszych. Wybacz, że to powiem, ale ta choroba grozi ustawicznie tak samo mnie, jak i tobie. Nie ma znaczenia, ile czasu poświęcamy na szlachetne działania, jak dalece angażujemy swój czas, siły, serce i pieniądze w cele, które wydają się podobać Bogu.

Czy istnieje jakaś skuteczna szczepionka? „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o tak wiele, a przecież jedno tylko potrzeba. Maria wybrała najlepszą część, która nie zostanie jej zabrana” (Łk 10, 41-42; *parafraza*)

Jestem wdzięczna za to osobiste przypomnienie z ust Jezusa, skierowane dwa tysiące lat temu do mojej imienniczki. Uczciwie rzecz biorąc, nie ma dnia, żebym nie miała okazji go zastosować. Stale potrzebuję mądrości w odróżnianiu części dobrych od najlepszych. Łatwo się zapędzić, dążąc do celu, który okazuje się niewart poniesionych kosztów.

Sama gorliwość to za mało. Można przebiec maratoński dystans, ale zgubić drogę do mety i nigdy do niej nie dotrzeć. Dbałość o szczegóły i dążenie do perfekcji może okazać się nietrafioną inwestycją czasu i sił. Mówi to perfekcjonistka... To tak, jak rozwiązując skomplikowane zadanie z fizyki błędnie zastosować właściwe wzory, przeprowadzić poprawny wywód, a na koniec pomylić się w mnożeniu.

Nic nie jest warte więcej od bliskości Boga. ON JEST i zawsze woli, abyśmy byli blisko Niego, niż robili coś dla Niego. Taka jest kolejność, a jej zmienianie zawsze jest groźne. Czy przychodzi ci do głowy dziedzina, w której masz tendencję do „przecedzania komara i połknięcia wielbłąda”?

Modlę się o ciebie i o siebie, żebyśmy zachowywały trzeźwość myślenia i jasną świadomość tego, czego nie wolno nam zaniehbować. W kontaktach z Bogiem, z bliskimi, ze współpracownikami, z sąsiadami – warto zaczynać od początku. I jeszcze raz od początku. „Choćbym mówiła językami anielskimi..., posiadała całą wiedzę..., rozdała wszystko, co mam..., a miłości bym nie miała – byłabym niczym” (1 Kor 13,1; *parafraza*). □

Coś było nie tak

Grzegorz Podlasz

Urodziłem się i wychowałem w małym miasteczku w zachodniej Polsce. Kiedy miałem kilka lat, moi rodzice rozeszli się i przez pewien czas moją rodzinę stanowili tylko mama oraz dziadkowie. Jako dziecko nie rozumiałem takiego stanu rzeczy, ale nic nie mogłem zrobić. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że bardzo brakowało mi ojca, i wiele etapów w moim dziecięcym i młodzieńczym życiu, pozbawionych obecności ojca, nie było takich, jak większości rówieśników. Czasami było łatwiej, zazwyczaj jednak trudniej, ale zawsze czuło się tę różnicę. Po pewnym czasie mama wyszła powtórnie za mąż. Mężczyzna ten stał się moim nowym ojcem. Niestety, pełnienie tej roli nie bardzo mu wychodziło i między nami było wiele konfliktów. Po jakimś czasie pojawiło się rodzeństwo.

Jak większość rodzin, moja również zaliczała się do „wierzących niepraktykujących”. Uczestniczyliśmy w życiu kościoła od święta. Była to raczej tradycja związana z najważniejszymi świętami kościelnymi niż prawdziwa wiara. Po pojawieniu się ojczyma, wiele się zmieniło. Był on praktykującym katolikiem, co wiązało się z regularnym uczestnictwem w mszach – często wbrew mojej woli. Mimo tych doświadczeń, poszukiwałem Boga na swój sposób. Od czasu do czasu uczestniczyłem w spotkaniach oazowych, zdarzyło mi się nawet spędzić weekend w seminarium duchownym, podczas spotkań młodzieżowych. Miałem okazję być ministrantem, służyłem do mszy jako licealista, co dla dużej części moich rówieśników było co najmniej dziwne. Wtedy już dobrze wiedziałem, że coś jest nie tak. Moje wyobrażenia i oczekiwania związane z kościołem i Bogiem okazały się mieć niewiele wspólnego z rzeczywistością.

Pod koniec szkoły średniej nastąpił w moim życiu okres, kiedy oddaliłem się od Boga. Wszystkie historie wydały mi się nieprawdziwe i niewarte uwagi.

To, że alkohol i używki są w zasięgu młodego człowieka, nie jest żadną tajemnicą. Pierwszego papierosa zapaliłem jako uczeń szkoły podstawowej, podczas wagarów. Właściwie była to cała paczka, więc wystarczyło mi na jakiś czas. Na tamtym etapie miałem możliwość umocnienia znajomości z nałogiem. Sporadycznie zaczął pojawiać się alkohol, czasami coś mocniejszego. Nie był to upadek na dno, o nie! Nadal zdawałem sobie sprawę, że życie sobie trzeba jakoś ułożyć. Stałem się jednak zadeklarowanym wrogiem wszelkiej wiary i wyznania. Ludzi wierzących uważałem za głupich i naiwnych, a religię za wielkie zło.

Mimo powątpiewania najbliższych, dostałem się na studia, które – mimo pewnych przeciwności – ukończyłem. Może moje życie studenckie nie było tak barwne, jakbym wtedy chciał, ale i tak wiele się działo. Zawsze doskwierał mi brak

pieniędzy, byłem bardziej tym biednym studentem niż dzieckiem bogatych rodziców. Kiedy od razu po studiach zdobyłem dobrą i bardzo dobrze płatną pracę, pomyślałem, że od tej pory może być tylko lepiej. Mogłem pozwolić sobie na wiele rzeczy, o których wcześniej marzyłem. Równoległe z pracą studiowałem dodatkowy kierunek. Starłem się, w granicach ówczesnej przyzwoitości, korzystać z życia. Dość wyraźnie pamiętam pewną studencką imprezę, na której połączenie mocnego alkoholu z jeszcze mocniejszymi narkotykami doprowadziło mnie prawie do śmierci. Wtedy, z trudem łapiąc oddech i trzymając się kurczowo resztek świadomości, prosiłem Boga, którego istnienie negowałem, o pomoc.

Mimo że stałem się materialnie niezależny, po pewnym okresie zaspokajania swoich wcześniej niespełnionych małych marzeń zacząłem sobie zadawać pytania, które chyba każdy kiedyś sobie zadaje: „Po co żyjemy?”. „Czy istnieje coś poza tym światem materialnym?”. I wreszcie: „Czy istnieje Bóg?”. Ponieważ byłem raczej „ścisłowcem”, były to trudne dla mnie tematy. Czytałem o różnych religiach i filozofiach, ale nie mogłem znaleźć niczego, co nie wyglądało dla mnie sztucznie i obco. Uznałem wtedy, że jeśli istnieje jakaś wyższa istota, to ja nie jestem w stanie jej znaleźć sam i pozostaje mi czekać, aż zostanie znaleziony. Postanowiłem więc żyć dobrym życiem na tyle, na ile umiem, opierać się na prawdzie i innych uniwersalnych wartościach. Moje życie nie zmieniło się jakoś szczególnie, ale nie zaprzętałem już sobie głowy rozmyślaniami. Niedługo potem przyszedł w mojej branży kryzys i zostałem bez pracy.

Był to trudny okres, bo przyzwyczałem się do niezależności finansowej. Byłem dosłownie bez grosza przy duszy, zostało mi tylko małe auto, które trzeba było utrzymać. Niewielkie oszczędności szybko się rozeszły, a perspektywy na pracę nie było. Na tym etapie znowu znalazłem się na utrzymaniu mamy.

Pewnego razu niespodziewanie skontaktował się ze mną ktoś, z kim nie miałem kontaktu od wielu lat. Skontaktował się ze mną mój ojciec. Właściwie go nie znałem. Mimo że mieszkał niedaleko, nie mieliśmy ze sobą kontaktu. Postanowiłem się z nim jednak spotkać. Mimo kilku pozytywnych wspomnień z dzieciństwa, miałem go w pamięci raczej jako alkoholika i awanturnika. Chociaż słyszałem, że trochę się ustatkował, poszedłem tam z ciekawości. Okazało się, że ojciec chciał uregulować kilka spraw formalnych z przeszłości. W każdym razie nic wielkiego. Od słowa do słowa, nawiązała się rozmowa. Z pewnym dystansem, ale i sympatią zaczęliśmy rozmawiać o rzeczach niezwiązanych z tematem. Spotykaliśmy się później

niejednokrotnie. Nie pamiętam dokładnie, ale podczas jednego z tych spotkań ojciec zahaczył o tematy związane z wiarą. Podchodziłem do tego z ostrożnością, ale zobowiązałem się przeczytać wręczoną mi Biblię.

Zacząłem czytać Pismo Święte, a dokładniej Nowy Testament. Starałem się czytać dokładnie, bo chciałem wyłapać ewentualne błędy i nieścisłości. Spodziewałem się, że jako umysł ścisły wyłapię dużo błędów i będę mógł potem z zadowoleniem wypunktować je jeden po drugim mojemu ojcu. Okazało się, że pomimo starań, nie byłem w stanie znaleźć nic, co byłoby ewidentnie do podważenia. Nawet jeśli były jakies „wątpliwe fragmenty”, to problemem okazywała się moja nieznamość realiów z czasów biblijnych, przez co nie zawsze rozumiałem opisywane sytuacje.

W miarę czytania czułem się coraz bardziej oszukany. Oszukany przez kościół mojego dzieciństwa i młodości, którego tradycja stoi w konflikcie z tym, o czym czytałem w Biblii; który skupia się na rzeczach nieistotnych, a czasem wręcz sprzecznych z tym, o czym czytałem. Nawet nie zdawałem sobie sprawy, kiedy zacząłem traktować Biblię jako coś prawdziwego. Przecież zacząłem czytać tę książkę, żeby wykazać jej słabości! Był to dla mnie szok. Zacząłem odwiedzać ojca i rozmawiać z nim na różne tematy – ze szczególnym naciskiem na tematy wiary. Ojciec wtedy powiedział coś, co było dla mnie zupełnie niezrozumiałe: „Czytaj Biblię, a ona zmieni twoje życie”. „Jak książka może zmienić moje życie? Co się konkretnie zmieni?”. Chciałem to wiedzieć, ale ojciec nie był w stanie udzielić mi satysfakcjonującej odpowiedzi.

Zacząłem z nim jeździć na spotkania z ludźmi ewangelicznie wierzącymi. Powoli następowała we mnie przemiana, ale ciągle miałem wiele wątpliwości: „Jak to? Jezus poświęcił swoje życie dla mnie? Przyjąć Jezusa? Co to wszystko znaczy i gdzie leży prawda, której tak bardzo chciałem się trzymać?”.

Pewnej nocy, po takim spotkaniu, zatrzymałem się na poboczu i zacząłem mówić do Pana Boga. Opowiadałem Mu o moich wątpliwościach i obawach. Z początku czułem się nieswojo, ale w miarę kolejnych szeptanych słów, uczucie niepewności mijało. Zwierzałem się Bogu z moich wątpliwości, obaw i pragnień. Była to modlitwa, w której oddałem życie Jezusowi. Mimo mroźnej nocy i wychłodzonego auta, nie było mi zimno. Po policzkach płynęły łzy... Ja, który jeszcze jakiś czas temu uznawałem Biblię za głupstwo, a wiarę i religię za objaw słabości, siedziałem w aucie i modliłem się!

Od tamtego czasu wszystko się zmieniło. Jako młody chrześcijanin, miałem gorące pragnienie posłuszeństwa Bogu: uczestniczyłem z ojcem w chrzcie wodnym, czytałem Biblię, byłem głodny spotkań z ludźmi wierzącymi. Zostałem uwolniony od nałogu palenia papierosów. W swojej dociekliwości chciałem nawet to sprawdzić i niedługo potem spróbowałem zapalić. Okazało się, że nie tylko nie sprawiło

mi to przyjemności, ale wręcz mnie odrzuciło. Niedługo potem poznałem swoją przyszłą żonę. Pobraliśmy się wkrótce. Myślę, że nasz ślub, na który zaprosiłem swoją rodzinę i znajomych, był dobrym świadectwem.

Ciągle jednak zmagalem się z brakiem stałej pracy. Mimo tego – opierając się na Piśmie Świętym i jego obietnicy błogosławieństwa – zdecydowaliśmy się na dziecko. Okazało się to skokiem na głęboką wodę, ponieważ, mimo szczerych chęci, ciągle nie miałem stałego zajęcia. Zjeździłem dużą część Polski w poszukiwaniu pracy. Modliliśmy się z żoną szczerze i wreszcie Bóg odpowiedział na nasze modlitwy! Miesiąc przed planowanym porodem, znalazłem dobrą pracę, niespełna pół tysiąca kilometrów od domu!

Jestem już po czterdziestce. Moje wspaniałe małżeństwo trwa ponad dziesięć lat. Mam dwójkę uroczych dzieci, niezlą pracę i wspaniały kościół. Poznałem wielu ludzi, zwiedziłem kilka miejsc na świecie. Mogę, w miarę możliwości, oddawać się swoim pasjom, takim jak jazda motocyklem. Poza tym, zmagam się z poważnym wyzwaniem budowania poprawnych więzi rodzinnych. Moim pragnieniem jest opowiedzieć najbliższym i znajomym prawdę o Jezusie i wierzę, że Bóg wyposaży mnie w odpowiednie narzędzia, abym mógł to uczynić.

Wiele lat temu uwierzyłem w to, co jest napisane w Biblii, uwierzyłem Jezusowi. Moje życie ciągle pełne jest trosk, ale mam ufność w Bogu. Czasami zmagam się z wątpliwościami i popełniam błędy, ale uważam, że spotkało mnie coś wspaniałego. Jest mi dane poznawać łaskę Jezusa codziennie. Może nie byłem „największym grzesznikiem”, ale po tym, co przeżyłem i czego doświadczyłem, jestem przekonany, że Bóg ma zwycięski plan dla każdego człowieka. Chyba tylko od nas zależy, czy skorzystamy z tej łaski... □

Świadectwo oryginalnie pochodzi z książki pt. „Szczęściarz urodzony w PRL-u, Józef Stępień i przyjaciele” (przedruk za zezwoleniem), której nakład został wyczerpany. Jej kolejne wydanie pt. „Szczęściarze – historie prawdziwe” można nabyć w Wydawnictwie Compassion, Szczecin, lub pisząc na adres: gedstep@poczta.fm (J. Stępień, tel. 793 076 792).



Kącik dla dzieci

Boże Narodzenie

*Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Księżę Pokoju.
Księga Izajasza 9.5*

Można się spierać co do czasu, kiedy tak naprawdę urodził się Pan Jezus. Jedno jest pewne: On się urodził. Przyszedł jako dziecko, które wyrosło na świadomego swojego pochodzenia Syna Bożego. Pan Jezus często jest przedstawiany jako malutki dzidzius leżący w żłóbku. Każdy z nas kiedyś był dzieckiem, ale to był tylko jakiś krótki etap, jakiego żadne z nas nawet nie pamięta. Ważne jest to, kim Pan Jezus jest.

Tyłu ludzi na świecie obchodzi Święta. Wystarczy się rozejrzeć. Wszystko dookoła nam o tym przypomina. Widzimy mnóstwo dekoracji świątecznych. W sklepach słuchamy kolęd, zaczynają się przeceny towarów, by kupować prezenty. Z każdego rogu zagląda na nas Święty Mikołaj, choinka albo renifery z saniami pełnymi prezentów. Czy tak naprawdę o to chodzi?

Boże Narodzenie to szczególny czas. To radość, że Pan Jezus się urodził, że Bóg dał nam wielki prezent w postaci swojego syna Jezusa. Jego imię to też Emmanuel - z nami Bóg, On żyje w nas!

Czy myślałeś, jaki prezent Ty mógłbyś dać Panu Jezusowi? Przecież to Jego urodziny. Czy wiesz na co On czeka najbardziej? On czeka na Ciebie...

Agnieszka

Pokoloruj rysunek najpiękniej, jak potrafisz



Rys. Monika

Kronika

WARSZAWA KURPIOWSKA

24 sierpnia 2019 r. po raz kolejny odbył się w Zawiszynie nasz **coroczny piknik zborowy**. Bóg dał tego dnia piękną, słoneczną pogodę i mogliśmy cieszyć się nie tylko wspólną społecznością, lecz i aurą ciepłego dnia. Część osób (głównie młodzież) z tego skorzystała, kąpiąc się w pobliskim Liwcu. Oprócz wspólnych posiłków (grill, sałatki, ciasta, owoce), zabaw i gier (ping-pong, siatkówka) mieliśmy też czas zagłębiania się w Słowo Boże, mówiące o powtórным przyjsciu Pana Jezusa. Wiele fragmentów Biblii przybliżyło nam to wydarzenie, które zakończy naszą ziemską pielgrzymkę. Dla wszystkich nas, braci i siostr, będzie to wspaniały moment spotkania z Panem.

Dziękujemy Bogu za wspólny czas, jaki nam darował, za wszystkich, którzy przybyli (a było nas ponad 50 osób), za gos-



podarzy ośrodka – Andrzeja i Magdę, i jeśli Pan pozwoli, spotkamy się za rok w tym samym miejscu.

Paweł Sameryt

ZABRZE

W niedzielę 27 października 2019 miały miejsce **obchody 23. rocznicy Chrześcijańskiej Świątlicy dla Dzieci w Zabrzu**. Po raz kolejny spotkaliśmy się w gronie współpracowników oraz zaproszonych gości - osób przychylnych naszej działalności, aby wspominać dobre chwile, cieszyć się tym, co obecnie, a także rozmawiać o przyszłości. Swoją obecnością zaszczycili nas goście z wielu miejsc Polski, a także z zagranicy. Dzień rozpoczął się radosnym nabożeństwem dziękczynnym, podczas którego mogliśmy śpiewem uwielbiać Pana Jezusa Chrystusa - Tego, z którego inicjatywy praca wśród dzieci romskich w Zabrzu rozpoczęła się i dzięki któremu trwa do dzisiaj. Był to też czas, w którym wysłuchaliśmy przesła-



nia płynącego ze Słowa Bożego, które stało się dla nas zachętą i motywacją do dalszej pracy. Wykładem Słowa usłużyli obecni wśród nas goście: brat Zbyszek Folwarczny z Katowic, Adam Łyczkowski z Palowic, Marek Nalewajka z Bytomia, Krzysztof Gołębiowski ze Świętochłowic oraz bracia z Czech: Matiej Novy z Brna i Rajmund Pakizer z Havírzowa. Kolejnym elementem świętowania był wspólny posiłek oraz słodki poczęstunek. Chwilę później, o godzinie 14.00 rozpoczęły się występy naszych podopiecznych. Dzieci prezentowały przygotowany program, który zawierał polskie i romskie piosenki, wierszyki a nawet taniec. Dziewczynki ubrane w piękne, kolorowe spódnice i elegancko wyglądający chłopcy zaprezentowali elementy romskiej kultury. Występy młodszej i starszej grupy spotkały się z niezwykle entuzjastycznym przyjęciem. Dla naszych wychowanków uczęszczających na zajęcia systematycznie obecność gości i możliwość występowania przed nimi to nagroda lepsza niż jakiegokolwiek upominki czy słodczyce, których zresztą nie zabrakło.

Praca w Zabrzańskej Świątlicy to działalność wyjątkowa, a możliwość przebywania z dziećmi i pozytywnego wpływania na ich życie to nagroda sama w sobie. Spotkania rocznicowe, takie jak te, są dobrym momentem podsumowania i zaprezentowania całorocznej pracy. Dziękujemy wszystkim, którzy świętowali razem z nami, i do zobaczenia za rok!

SKOCZÓW



3 listopada br. zorganizowałyśmy **spotkanie dla pań „przy kawie”**. Tym razem prelegentką była Nela Kłapa, która w bardzo interesujący sposób mówiła o kobiecie, która nie chowa urazy. Zazębiło się to, siłą rzeczy, z tematem przebaczenia. Śpiewem i grą na flecie i pianinie usługiwały nasze drogie siostry, Beata Handryś z córką Heleną ze Zboru w Świętochłowicach. Na tych spotkaniach, jak zwykle, większość kobiet stanowiły panie spoza Zboru. Bardzo się cieszymy z takich spotkań, bo są one inną formą siania Słowa Bożego, bądź też przygotowania „gleby serca” pod zasiew Słowa Bożego. Niczenie Ewangelii zaczyna się od budowania relacji, nawiązywania nowych znajomości i trzeba powiedzieć: „przy kawie”

to dobrze wychodzi. Niech PAN będzie uwielbiony, bo jak mówi Pismo: „...czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą” /1 Kor 10,31/.

W dniach 22-24 listopada 2019 odbył się w naszym Zborze **cykl spotkań z Ewangelią**. Słowem Bożym usługiwał Henryk Dedo, nasz drogi brat z Warszawy, który jest wysoko cenionym reportażystą radiowym. Tematy, jakich się podjął, to: 1. Uznaj swoją bezsilność; 2. Bajkowy świat; 3. Byłem ślepy, teraz widzę. Dzięki Bogu na spotkaniach było wielu gości, którzy przyszli zaproszeni przez naszych wiernych lub poprzez plakaty rozlepione w naszym mieście.

W trakcie jednego ze spotkań przypominałam sobie, że kiedy rozpoczynaliśmy służbę w Skoczowie, na pierwszej ewangelizacji w roku 1983, w tym samym miejscu, w sali Domu Kultury była nas garstka; teraz za każdym razem sala była pełna. Cieszymy się, że Pan błogosławi chrześcijańskiej służbie w naszym mieście i w różnych wspólnotach, które w międzyczasie w naszym mieście powstały, że przybywa osób chętnych do słuchania Ewangelii i składania świadectwa o naszym Panu, Jezusie Chrystusie.

Ewa Karzełek

LUBLIN

Chrzest i mili goście

W sobotę 24 sierpnia w lubelskim Zborze miało miejsce nabożeństwo połączone z chrztem. W czasie nabożeństwa Słowem Bożym usłużył nasz gość, brat Jerzy Karzełek, Przewodniczący Rady KWCh.

„A oto ja jestem z wami, aż do skończenia świata”. Również dzisiaj Pan jest pośród nas, bo jesteśmy zgromadzeni w imię Jego i On jest świadkiem tego wielkiego wydarzenia. Tak jak Pan Jezus został złożony do grobu i zmartwychwstał, aby zasiać po prawicy Ojca, tak dzisiaj brat nasz Marcełi również na pamiątkę Jego śmierci zostanie zanurzony w wodzie jako stary człowiek i wstanie do życia jako nowy człowiek, aby mógł zamieszkać w przyszłości w tym miejscu, które przygotował Pan Jezus Chrystus, aby razem z Chrystusem chodzić, razem z Chrystusem być w chwilach trudnych, radosnych, smutnych, ale nigdy nie będzie sam. Zawsze będzie z nim Jego Pan. Chrzest jest świadectwem tego, że Jezus Chrystus umarł za mnie i za moje grzechy, że jest moim Panem i Zbawicielem” – mówił brat Stanisław Cichosz z lubelskiego Zboru.

Po chrzcie br. Jerzy Karzełek usłużył Słowem Bożym licznie

zgromadzonym braciom i siostram. Mówił na podstawie Listu św. Pawła do Efezjan.

Temat jaki nadałem dzisiejszemu zwiastowaniu jest taki: „Wezwany, aby prowadzić nowe życie”. Jest to adresowane nie tylko do brata przed chwilą ochrzczonego, ale do nas wszystkich. Bowiemy my wszyscy jesteśmy wezwani, aby prowadzić nowe życie. W naszym kraju jesteśmy przyzwyczajeni, że chrzci się niemowlęta, dzisiaj byliśmy świadkami czegoś zupełnie innego. Dorosły mężczyzna wyznał wiarę w Pana Jezusa Chrystusa, wyznaje, że Pan Jezus jest jego Panem i Zbawicielem, wyznaje to, że chce żyć nowością życia. My nie chrzczymy dorosłych, my chrzczymy wierzących - to jest zasadnicza różnica. Ci, których



chrzcimy, muszą wyznać swoją wiarę w Pana Jezusa i na podstawie wiary, jaką posiadają, mogą być ochrzczeni [...]

Jeśli ktoś nie ma wiary w Jezusa Chrystusa, można go chrzcić co chwile, jednak to nic nie pomoże. Wierzmy, że Pan Jezus umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia. Co to znaczy? Pan Jezus wziął na siebie problem naszej przeszłości, umarł w nasze miejsce. Zapłacił za grzech jest śmierć. Musielibyśmy więc umrzeć oddzieleni od Boga. Pan Jezus rozwiązał nasz problem, uwierając w nasze miejsce. On wziął na siebie karę za nasze grzechy i wieczna śmierć nie ma już do nas prawa. Nie umrzemy. Włączyli zostaliśmy w śmierć Pana Jezusa, abyśmy jak Chrystus zostali wskrzeszeni z martwych przez chwałę Ojca, tak i my otrzymaliśmy nowe życie - mówił brat Jerzy Karzełek.

Brat Jerzy z małżonką uczestniczyli też w niedzielnym nabożeństwie, w trakcie którego usługiwał Słowem Bożym z Listu św. Pawła do Tesaloniczan:

Ewangelia Boża jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto chce być zbawiony, dlatego, że to zaproszenie Ewangelii jest dla wszystkich. Ewangelia zmienia ludzkie życie. Jednak ważne jest, aby nie być chrześcijaninem tylko na zewnątrz, ale trzeba być chrześcijaninem wewnątrz, w sercu. Ewangelia, którą otrzymujemy, nie jest daremna, nie jest bezowocna. Wnosi w nasze życie zmiany. Każdy z nas urodził się grzesznikiem i szedł bez Boga, aż w pewnym momencie Bóg nas zatrzymał, jak kiedyś Pawła, i zmienił jego i nasze życie. Teraz nasze życie musi przynosić owoce - mówił m. in. brat Karzełek.

Dziękujemy Panu naszemu za ten wspaniały czas, jaki nam ofiarował w te dni na jego chwałę i nasz pożytek. Dziękujemy również za naszych gości i wszystkich, którzy przyczynili się do zorganizowania tej uroczystości. Zapraszamy wszystkich braci i siostry, by nas odwiedzali - czekamy na Was z otwartym sercem.

Zjazd Braterski Zborów w Lublinie



21 września 2019 roku odbył się w Lublinie Zjazd Braterski Zborów Północnej i Centralnej Polski. Bracia zebrani tego dnia w naszym zborze starali się odpowiedzieć na pytanie: „Jak zachować w wierności dla Pana siebie samego i Zbór Pański w XXI wieku?”. Gościem specjalnym zjazdu był brat Marvin Kramer ze zgromadzenia braterskiego w Hajfie. Zgromadzenie „Betezda”, z którego przybył nasz gość istnieje już od 92 lat. Jest to drugie najstarsze zgromadzenie braterskie w Izraelu.

Inni bracia również chętnie dzielili się Słowem na zadany temat zjazdu braterskiego.

Dziękujemy Panu naszemu za ten wspaniały czas, jaki nam ofiarował, za ten Zjazd Braterski na Jego chwałę i nasz pożytek. Dziękujemy za Słowo i za dyskusję, w której było nam dane uczestniczyć.

Dziękujemy również za naszych gości, którzy do nas przybyli i wszystkich, którzy przyczynili się do zorganizowania tego dobrego czasu. Zapraszamy wszystkich braci i wszystkie siostry, by nas odwiedzali. Czekamy na Was z otwartym sercem.

Marcin Pawlak KWCh Lublin

SZCZECINEK

6 października 2019 w Zborze w Szczecinku odbyło się **błogosławieństwo dziecka**, syna Ani i Marcina Głazowskich. Modlitwa o małego Sebastiana była ogromną radością dla naszej społeczności, gdyż to wielki dar od Boga. Cieszy się serce, kiedy rodzicom najbardziej zależy na tym, by to Bóg prowadził i strzegł ich dzieci. Słowem Bożym usługiwał Przełożony Zbo-

ru, Paweł Piekarz Junior, a modlitwę o chłopca poprowadził Brat Paweł Piekarz Senior, prosząc o błogosławieństwo zarówno dla niego, jak i dla rodziców oraz rodzeństwa. Do modlitw przyłączył się również cały Zbór. Były to wyjątkowe chwile, gdyż modliliśmy się o zdrowie Sebastiana i jego mamy przez całe dziewięć miesięcy, a tego dnia mogliśmy widzieć wysłuchane modlitwy. Dziękujemy za to Wszechmocnemu Bogu. Życzymy, by mały Sebastian wzrastał otoczony Bożą miłością i poznawał, jak dobry jest Bóg!



W październiku rozpoczęła się **współpraca między Ligą Biblijną a Zborem w Szczecinku**. Dziękujemy Bogu za ten krok w służbie naszego Brata Sebastiana Dongi, misjonarza ze Społeczności w Szczecinku, oraz jego rodziny. Stało się to w porozumieniu z Radą Kościoła Wolnych Chrześcijan oraz Starszymi Zboru w Szczecinku. Życzymy Bożego błogosławieństwa we współpracy oraz służbie dla naszego Pana.

Społeczność w Szczecinku

PIASEK

Szkolenie dla pomocników w pracy z dziećmi

W dniach 10-11 listopada 2019 roku w kaplicy Zboru w Piasku odbyło się szkolenie dla pomocników II stopnia, w którym udział wzięło 7 osób ze Zborów w Dęblinie, Palowicach, Piasku, Świętochłowicach i Tychach.

Br. Marek i Elżbieta Nalewajkowie ze Zboru w Bytomiu wspólnie z s. Danutą Śniegoń ze Zboru w Piasku prowadzili cenne wykłady na temat sposobów zainteresowania dzieci misją, jak je motywować do służby, pomagać im w akceptowaniu swojej tożsamości nastolatka, a także jak przygotować powtórkę materiału.

Po wysłuchaniu ciekawych wykładów każdy uczestnik szkolenia przygotował prezentację opowiadania misyjnego.

Dziękujemy Bogu za wykładców inwestujących w naszą młodzież, aby mogła być błogosławieństwem dla dzieci.

Kolejne szkolenie dla pomocników w pracy z dziećmi odbędzie się w dniach 28-29 lutego 2020 roku w Piasku. Serdecznie zapraszamy!

W Piasku głowy nie chowamy...

Czy Twój zbor się rozwija? Jeśli tak, to w jaki sposób? Czy masz na to wpływ, czy też dzieje się to bez Twojego udziału?

Dlaczego mój udział jest konieczny i jak zacząć? 17 listopada w Piasku braliśmy udział w wykładach, które grupie chętnych uczestników pomogły zrozumieć dwie najpowszechniejsze przyczyny braku rozwoju zborów i dwie nieskomplikowane ścieżki powodujące jego wzrost. Trzy godziny inspirujących historii, biblijnych przykładów i praktycznych zasad zastosowalnych przez każdego.

Jeden z uczestników tak podsumował wydarzenie: Jeśli chcesz gdzieś dojść, weź w podróż kogoś, kto już tam doszedł, a potem zrób to samo z kimś kto jeszcze nie zna drogi. To był praktyczny warsztat indywidualnej ewangelizacji, trzy niezapomniane godziny z praktycznymi i mądrymi wskazówkami, niesamowicie inspirującymi historiami i nieocenioną zachętą. Wartościowe spotkanie z człowiekiem, który wie co mówi, wie co robi i zna drogę.

Apetyt na więcej wzrósł. Planujemy kolejne spotkanie z wiarą, że przełoży się to na wymierne owoce. Dla Bożej chwały! Wykłady prowadził Adam Małkiewicz. Bardzo polecamy!

RYBNIK

Wycieczka zborowa do Wisły Gościejowa

Na początku października nasi zborownicy wybrali się na dwudniową wycieczkę do ośrodka Wisła Gościejów. Ponad 20 osób z różnych grup wiekowych zapragnęło spędzić ze sobą czas. Czas przy Słowie Bożym, śpiewaniu pieśni, a także przy „kawie” na rozmowach. Wyjechaliśmy do domów zachęceniem, a także bardziej zżyciem ze sobą nawzajem. Jesteśmy Bogu wdzięczni za ten czas społeczności oraz za miejsce, jakim jest dom w Gościejowie, do którego z pewnością wrócimy.



Zakończenie pierwszej części kursu „LEOŚ”

Przez ostatnich kilkanaście tygodni na zajęciach klubu Dobrej Nowiny prowadziliśmy lekcje z zeszytiku „Leoś” dla dzieci, który stworzyła Liga Biblijna. Tak jak kurs Filip prowadzony jest z dorosłymi, projekt „Leoś” stworzony został dla dzieci. W prosty sposób omawiane są prawdy biblijne, a dzieci mają też okazję zastanawiać się nad pytaniami, rozwiązywać zagadki, a także uczyć się wersetów na pamięć. Po zakończe-



niu pierwszej części przewidziane jest uroczyste zakończenie, a także nagrody w postaci historii biblijnych. Na nasze sobotnie spotkania przychodzą dzieci zborowe, a także dzieci spoza zboru. Zakończenie odbyło się podczas niedzielnej nabożeństwa, więc była to także okazja do przybycia na nabożeństwo. Dziękujemy wszystkim nauczycielom i współpracownikom za trud wkładany w nauczanie dzieci, a także prowadzenie zajęć klubików w soboty.

Sprostowanie do ostatniej kroniki wydarzeń w Rybniku

Chcieliśmy przeprosić i jednocześnie wyjaśnić nieporozumienie, które pojawiło się w ostatniej LiP. Jako Fundacja Dobra Nowina w Domu organizowaliśmy wiosną konferencję misyjną, podczas której zgłębialiśmy temat misji i ewangelizacji w Polsce. Temat konferencji brzmiał: „Mobilizacja. Na front!”. Zaproszeni byli goście, a jednocześnie Bracia, którzy służą „na

froncie”: dr Czesław Bassara, który przyjechał razem z gościem z Rumuni - Doru Lungu, Piotr Żądło, Adam Małkiewicz i Jonasz Małkiewicz. Większość tematów usług omówiliśmy w poprzednim numerze ŁiP. Z bliżej nieokreślonych powodów zapomnieliśmy wspomnieć o obecności i wykładzie br. Czesława i świadectwie br. Doru. Bardzo przepraszamy naszych dro-

gich Braci, że w notatce nie wspomnieliśmy ich udziału. Brat Czesław dzielił się tym, co Biblia mówi nam o misji, a brat z Rumuni opowiadał o realiach misji w jego kraju. Serdecznie dziękujemy Braciom za ich usługi i zachęcenie swoim świadectwem. Było to ogromnym błogosławieństwem dla uczestników konferencji.

BIELSKO-BIAŁA

Bieg Dla Zwycięzców 28 września 2019 roku to już kolejny, trzeci bieg, który organizował nasz Zbór wraz z grupą młodzieżową Impuls. Każdy biegacz dostał pakiet powitalny. Biegły dzieci i dorośli, starsi i młodszy. Po biegu czas relacji, posiłku i wielu rozmów. Tym biegiem wspomagaliśmy najmłodszych z krajów, gdzie Kościół Jezusa Chrystusa jest prześladowany. Dzieci chrześcijan cierpią w szczególności sposób. Ze względu na wiarę rodziców lub własną wiarę w Jezusa często doświadczają wykluczenia i dyskryminacji. Zebrane podczas biegu fundusze w całości zostały przeznaczone na działania Fundacji Open Doors wśród dzieci w poszczególnych projektach na całym świecie.

Piotr Żądło



REPLAY W GOŚCIEJOWIE

Już od ponad roku w ośrodku „Tymoteusz” w Wiśle Gościejowie odbywają się weekendy oraz obozy dla młodzieży Projektu Replay. Radością jest dla nas to, że młodzi chętnie biorą w nich udział i mamy coraz więcej regularnych uczestników, którzy angażują się w służbę podczas organizowania oraz trwania weekendów. Jest to też pragnieniem, które rozwija się

w naszych sercach, aby Projekt Replay był miejscem rozwoju, gdzie młodzi poznają Boga poprzez Jego Słowo, mogą uczyć się praktycznego zastosowania Bożych prawd służąc oraz wzrastać ku chwale Pana Boga! Dlatego jest to dla nas tak cenne, kiedy te same osoby przyjeżdżają na każde kolejne wydarzenie, a my możemy widzieć, jak wzrastają i są kształtowani.



RAZEM Z NASZYM POŁUDNIOWYM SĄSIADAMI

110 lat temu (w roku 1909) na ziemiach polskich i czeskich rozpoczęło się dzieło, które zaowocowało powstaniem zborów według wzoru Nowego Testamentu. Z okazji tego jubileuszu zarówno w zborach u nas w Polsce, jak i w Czechach zostały zorganizowane uroczystości dziękczynne. W Polsce taka uroczystość odbyła się w Szczyrku w dniach 21-23 czerwca 2019 roku. Mieliśmy okazję podziękować Bogu za tych, którzy głosili nam Ewangelię w przeszłości, a także wysłuchać zachęcających wykładów i kazań tych, którzy służą nam obecnie. Braterska atmosfera była potwierdzeniem więzi duchowych pomiędzy naszymi zborami w Polsce. Pisaliśmy na ten temat w poprzednim numerze naszego czasopisma.

Jesteśmy wdzięczni Bogu, że uroczystość z okazji powstania naszych zborów odbyła się także u naszych południowych sąsiadów. W sobotę 21 września 2019 roku w pięknej kaplicy zboru w Czeskim Cieszynie (Slezska 874) odbyła się jubileuszowa uroczystość z okazji 110-lecia ruchu braterskiego na ziemiach czeskich. Hasłem uroczystości było motto „Minulost výzvu pro budoucnost” (Przeszłość wyzwaniem dla przyszłości). Dziękowaliśmy Bogu za Františka Jana Křesinę, brata, który dzieło to rozpoczął na ziemiach czeskich, podobnie jak w tym samym czasie brat Józef Mrózek senior na ziemiach polskich. Pamiętając o przeszłości, nie wolno nam jednak w niej pozostać.

Konferencję prowadził Paweł Boháč z miejscowego zboru, a oprawę muzyczną przygotował chór „Živá Píseň”. Początki

ruchu braterskiego na terenie Śląska Cieszyńskiego (Třanovice-Koňákov/ Trzanowice-Koniaków) przedstawił Jaromír Andříšek, a o początkach ruchu braterskiego w Czechach (Vizovice, powiat Zlín) wykład wygłosił Tomáš Pála. Cennymi wspomnieniami przy udziale Vlastimila Suchánka dzieliły się Irena Zemanová i Helena Balandová. Milan Michalko usłużył wykładem o roli śpiewu w ewangelizacji.

Uroczystość miała charakter międzynarodowy, bo bracia czescy zaprosili do usługi gości z Polski. Łączy nas bowiem nie tylko wspólna historia, ale chcemy razem iść w przyszłość. Jerzy Karzełek przekazując pozdrowienia od zborów braterskich w Polsce usłużył na temat: „Niezmienne źródło a nowy początek”. Adam Małkiewicz bardzo zainteresował tematem: „Ewangelizacja i zakładanie nowych zborów”, zaś Czesław Bassara przedstawił doktrynalny wykład na temat: „Wysłani, aby być!”, czyli o tożsamości zborów braterskich.

Ufamy, że nasz jubileusz zaowocuje tym, że nasze więzi pomiędzy zborami braterskimi w Polsce i Czechach zostaną umocnione i będą błogosławieństwem dla obu naszych krajów. Obecnie zbory braterskie w Czechach noszą nazwę Křesťanské sbory, czyli Zbory chrześcijańskie, a zbory braterskie w Polsce utrzymują organizacyjną więź pomiędzy sobą w Kościele Wolnych Chrześcijan.

Czesław Bassara

120 LAT ZBORÓW BRATERSKICH W RUMUNII



W dniach 10-12 października 2019 roku w zborze „Bartolomeu” w Braszowie zbory braterskie w Rumunii świętowały z okazji 120 lat swojej historii i wydawania świadectwa. W spotkaniach tych wzięło udział około 200 uczestników z Rumunii i z zagranicy.

Pierwszy zbrór braterski w Rumunii został założony 1 października 1899 roku w Bukareszcie przez misjonarzy szwajcarskich, Francisza Berneya i Charlesa Auberta. Przed przyjazdem do Rumunii misjonarze ci byli zatrudnieni jako nauczyciele w Tunisie, stolicy Tunezji. Francis Berney przebywał w Rumunii 10 lat (w latach 1899-1909), a Charles Aubert mieszkał w Rumunii cztery lata (1899-1903). W pierwszych latach ruchu braterskiego do Rumunii przybywało wielu misjonarzy ze Szwajcarii, Niemiec i Anglii.

Rumuńskie zbory braterskie przeżywały trudne okresy prześladowań. Podczas drugiej wojny światowej zostały zdelegalizowane, a następnie, w okresie komunizmu, pozwolono im funkcjonować, ale wielu wierzących doznało uwięzienia, bicia i zagrożenia życia za wiarę w Pana Jezusa Chrystusa. Obecnie w Rumunii istnieje 730 zborów braterskich, do których należy około 43 tysiące wierzących.

Bogdan Emanuel Răduț

W dniach od 5 do 14 października na zaproszenie zborów w Rumunii miałem przywilej usłudzenia Słowem Bożym w kilku zborach, a głównie na konferencji poświęconej 120-leciu ruchu braterskiego w tym kraju. Brat Jeremia Rusu zaprosił mnie na spotkanie rozpoczynające rok akademicki Instytutu Biblijnego „Timotheus” w Bukareszcie, który od roku 1992 kształci pracowników na potrzeby naszych zborów w Rumunii. W towarzystwie braci Eliseia i Jeremii Rusu oraz Virgila Achihai (przewodniczącego Ogólnokrajowej Rady Braterskiej) usłużyłem Słowem na uroczystym nabożeństwie inaugurującym rok akademicki w zborze „Lumina” (Światło) w Bukareszcie. Świadectwem dzielił się senator Titus Corlatean, jeden z naszych braci, członek rumuńskiego parlamentu. Wieczorem tego samego dnia usłużywałem Słowem w „Antiohii”, najstarszym zborze w Rumunii, założonym 120 lat temu w Bukareszcie.

Od roku 1992 w Rumunii działa „Radio Vocea Evangheliei” (Radio Głos Ewangelii), na antenie którego miałem przywilej wziąć udział w godzinnym programie.



Podczas konferencji w zborze „Bartolomeu” w Braszowie upamiętniającej 120 lat zborów braterskich w Rumunii usłużyłem sześcioma wykładami biblijnymi pod wspólnym tytułem „Uczniostwo w kontekście XXI wieku”. Na zakończenie mojego pobytu w Rumunii usłużyłem Słowem w zborach „Agape” i „Logos” w Ploeszti.

Zbory braterskie w Rumunii znane są pod wspólną nazwą „Biserica Crestină după Evanghelie” (Kościół Chrześcijan według Ewangelii). Pan Bóg błogosławi służbę naszych zborów w Rumunii. Tamtejsi bracia i siostry serdecznie pozdrawiają braci i siostry w Polsce. Mają także pragnienie odwiedzania zborów w naszym kraju.

Czesław Bassara

SPOTKANIE RAD ZBORÓW BRATERSKICH POLSKI I CZECH

Jesteśmy zbyt blisko, abyśmy się nie znali! Tym bardziej, że jesteśmy kontynuatorami tego samego nurtu ewangelicznego, który nazywamy ruchem braterskim.

Spotkanie braci z Rady Kościoła Wolnych Chrześcijan i z międzyzborowej Rady Zborów Chrześcijańskich w Czechach odbyło się w pomieszczeniach zboru w Czeskim Cieszyńsku 26 października 2019 roku.

Z ramienia czeskich zborów wzięli w nim udział Pavel Boháč, Vladimír Pípal, Miloš Kašparec, Milan Surovec, Jaroslav Šupík i Jan Vopalecký, a z ramienia zborów polskich Czesław Bassara, Jerzy Karzelek, Jerzy Kowalczyk, Adam Małkiewicz, Marek Nalewajka, Włodzimierz Filipiński i Piotr Żądło.

Z racji tego, że było to pierwsze spotkanie tego typu, rozpoczęliśmy od zapoznania się, dzielenia się świadectwami nawrócenia i Bożego działania w naszym życiu i w naszych zborach. Nawzajem inspirowaliśmy się do rozwijania służby literatury, szczególnie Korespondencyjnej Szkoły Biblijnej Emmaus, i do zakładania zborów. Wspólny posiłek i wzajemna modlitwa stanowiły dobrą pieczęć tego wydarzenia. Braciom czeskim



wyrażaliśmy serdecznie podziękowanie za ich nadzwyczajną gościnność.

Podobne spotkanie planujemy w październiku 2020 roku. Chcemy nadal dodawać sobie otuchy. Nie wstydzimy się Ewangelii Chrystusowej ani tego, że Pan postawił nas w zborach braterskich. Chcemy tym zborom służyć, używając darów, jakimi obdarzył nas Bóg.

Czesław Bassara

TYCHY



6 czerwca 2019 Zbór w Tychach przeżył radosną uroczystość chrztu rodzeństwa z Pszczyny, które dołączyło do Zboru w Tychach. Notatkę z tego wydarzenia zamieściliśmy w poprzednim numerze ŁiP, jednak pomyłkowo dołączyliśmy zdjęcie uczestników warsztatów duszpastersko-homiletycznych, które odbyły się w Piasku. Prosimy o wybaczenie i tym razem zamieszczamy już zdjęcie właściwe – z uroczystości chrztu w Tychach.

Redakcja ŁiP

Nowy rok szkolny w świętochłowickiej Berei



W szkole biblijnej Berea, którą prowadzi Zbór Pański w Świętochłowicach, 21 września br. rozpoczął się nowy rok szkolny. Naszym wykładowcą jest br. Łukasz Krawczyk, a wykłady noszą tytuł „Ewangelia Mateusza – praktyczny wykład Nowego Testamentu”. Słowo Boże, w dodatku wykładane z użyciem hebrajskiej retoryki biblijnej, to prawdziwie wspaniały pokarm duchowy dla tych, którzy pragną poznania jego głębi.

Łukasz Krawczyk zachęcał nas do wykładów w kilku zdaniach:

„Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują”. (Mt 7,13-14)

Są to słowa Pana Jezusa, który zachęca nas do obrania właściwej drogi w naszym życiu. Ewangelista Mateusz, sporządzając swoją relację o życiu i służbie Jezusa – Mesjasza Izraela, relacjonuje nam nie tylko suche fakty, ale stara się również nakreślić, czym jest droga, o której mówił Pan Jezus. Apostoł Mateusz odnotował wiele scen, w których Chrystus wypowiada do różnych ludzi słowa powołania: „Pójdź za Mną!”, a droga, którą kroczy, ukazana na kartach tej księgi, jest jednocześnie drogą Jego uczniów, prowadzącą ich do prawdziwego życia wiecznego.

Zachęcam zatem to odbycia z nami wspólnej podróży przez Ewangelię Mateusza, w trakcie której będziemy chcieli spojrzeć na jej treść jako uczniowie Mistrza – Jezusa i zastanowić się, jak jej przesłanie powinno wpłynąć na nasze codzienne życie. W odkryciu sensu tej księgi pomoże nam narzędzie, z którym zetknęliśmy się już wielokrotnie w ramach spotkań Szkoły Biblijnej BEREa, a mianowicie hebrajska retoryka biblijna. Na początku zostanie ukazana ogólna struktura całej Ewangelii Mateusza, a następnie będziemy zgłębiać, w jaki sposób apostoł skomponował poszczególne części swej relacji o Jezusie, skupiając się tutaj w sposób szczególny na fragmentach akcentowanych przez autora.

WIADOMOŚCI ODEBRANE...

„Puszczaj chleb twój po wodzie; bo po wielu dniach znajdziesz go” /BG/; „Rozdawaj swój chleb w obfitości, a po wielu dniach odnajdziesz go” /BW/ Księga Kaznodziej Salomona 11,1

Bardzo piękny tekst Słowa Bożego zachęca nas do dawania. Dawanie nie ogranicza się tylko do fizycznych przedmiotów, które możemy komuś ofiarować, takich jak np. żywność czy pieniądze. W naszej codzienności możemy rozdawać przede wszystkim miłość Bożą. Dziś tzw. ewangelizowanie rozumiemy w sensie dosłownym jako głoszenie słowa na ulicy, rozdawanie traktatów, czytanie Jana 3,16 itd. I dobrze, ale prawdziwe świadectwo wyraża się często bez słów – przez gest, uśmiech, pomoc, wysłuchanie kogoś w rozmowie. Możesz zaoferować czas, poświęcić umiejętności, spędzić chwilę z kimś na modlitwie. Podczas, gdy nieustannie biegamy „od zadania do zadania”, warto się zatrzymać i rozejrzeć wokół. Wszędzie są ludzie, którzy „krzyczą” o pomoc. Jestem w metrze, autobusie, pociągu, samochodzie, sklepie, na stacji benzynowej prawie codziennie. Chleb życia, którym jest Chrystus w nas, ma wypływać w obfitości, dając cierpiącym nadzieję, zatroskanym dobre słowo, a być może również i mądre pouczenie. Uczmy się od Chrystusa! Niedawno pewien człowiek szukał osoby, która przed 30 laty podarowała mu Pismo Święte. Choć darczyńca dawno o tym zapomniał, obdarowany czytał, co więcej – z czasem przekazał do czytania swoim dzieciom. Piękne świadectwo, jak chleb rozdany możesz odnaleźć po latach.

„A czynić dobrze nie ustawiamy, albowiem we właściwym czasie żąć będziemy bez znużenia”. Ga 6,9 /BW/

Piotr Żądło

Zjazdy i konferencje KWCh w roku 2020

Konferencja Kościoła

Palowice, 21 czerwca 2020

Zjazdy Braci Delegatów i Przełożonych:

Jaworzno, 14 marca 2020

Żywiec, 17 października 2020

Majówka rodzinna

Palowice, 16 maja 2020

Piknik rodzinny

Kiczyce, 29 sierpnia 2020

Konkurs biblijny dla dzieci

Żywiec, 28 marca 2020

Zjazdy Braci Polski Centralnej i Północnej

Mława, 25 kwietnia 2020

Gdańsk, 26 września 2020

Zjazdy ogólne:

Balin, 10 maja 2020

Jaworzno, 13 września 2020

Chabówka, 3-4 kwietnia 2020

Tarnów, 29 sierpnia 2020

Konferencja misyjna

Piasek, 13 czerwca 2020

Zjazd koordynatorów kursów Emmaus

Piasek, 12 czerwca 2020

Konferencja młodzieżowa 18+

Zawiszyn, 26-29 czerwca 2020

Zjazd seniorów

Palowice, 19 września 2020

Warsztaty duszpasterskie: Małżeństwo jest darem /przygotowanie do małżeństwa/

Piasek: 11 stycznia, 8 lutego, 21 marca 2020

Rekolekcje i wczasy 2020

Wista Gościów,

4-10 lipca 2020

Rekolekcje Zboru w Oświęcimiu

11-17 lipca 2020

Rekolekcje Zboru w Skoczowie

18-24 lipca 2020

Rekolekcje Zboru w Chorzowie

25-31 lipca 2020

Wczasy dla seniorów – Ewa Karzełek, tel. 606 426 809

1-7 sierpnia 2020

Obóz artystyczny dla dziewczynek 7-13 lat - Danuta Śniegoń,
tel. 602 358 911

9-14 sierpnia 2020

Replay – Jonasz Małkiewicz, tel. 690 205 475

15-21 sierpnia 2020

Rekolekcje Zboru w Żywcu

Palowice

28 czerwca – 5 lipca 2020

American English Camp (10-13 lat)

10-11 lipca 2020

30 lecie obozów w Palowicach

Zjazd wykładowców i uczestników: zapraszamy

12-19 lipca 2020

American English Camp 14+

27-30 lipca i 23-27 sierpnia 2020

Letnia Szkoła Biblijna - przygotowanie do służby

2-8 sierpnia 2020

Obóz sportowy 14+

Kontakt: Marian Pawlas, tel. 667 254 535

Zawiszyn

4-11 lipca 2020

Biwak sportowo-konny (9-13 lat)

22-31 lipca 2020

Obóz dziecięcy (7-13 lat)

Campgenesis – obozy letnie

5-11 lipca 2020

Obóz dla dzieci i nastolatków

27 lipca – 1 sierpnia 2020

Obóz rodzinny w Kopanicy k/Augustowa

2-8 sierpnia 2020

Obóz młodzieżowy w Kopanicy

Informacje: www.campgenesis.pl

Pożegnania

WARSZAWA

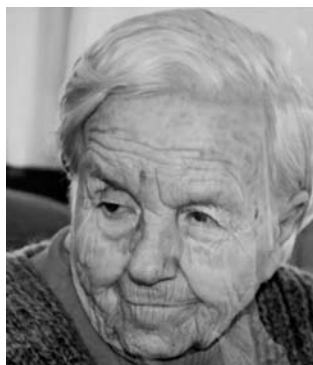
To bowiem głosimy wam jako Słowo Pańskie, że my, żywi, pozostawieni na przyjście Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos Archaniota, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem, my żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana i w ten sposób zawsze będziemy z Panem. Przeto wzajemnie się pocieszajcie tymi słowami. (1 Ts 4,15-18)

W mijającym roku Pan powołał do siebie naszych miłych współwierzających:



Brat dr Jan Wierszyłowski w wieku 91 lat zasnął w Panu dnia 9 maja tego roku. Zasnął tak, jak sobie tego życzył, w domu, w swoim pokoju. Wierny sługa Pana Jezusa Chrystusa pozostawił żonę Zofię, która wiernie usługiwała swojemu mężowi w czasie jego długiej choroby, syna Macieja i córkę Agnieszkę oraz 10 wnucząt i prawnuki. Był autorem wielu artykułów w naszych czasopismach, współtwórcą popularnego Śpiewnika Pielgrzyma, autorem książek na tematy duchowe i zawodowe. Uczył nas do końca, w jaki sposób głosić Dobrą Nowinę o Panu Jezusie Chrystusie. Wiele czasu poświęcił dziełu ewangelizacji, działalności chóralnej, pomagał odbudowywać w Polsce społeczność naszych współwyznawców Menonitów. Podczas uroczystości pogrzebowej właśnie Menonici usługiwali pieśniami. W pożegnanie naszego brata swoimi talentami muzycznymi włączyli się bracia Jerzy i Jan Muranty. Całą uroczystość według jego tematycznej książki „O prawdziwym Jezusie” poprowadził br. Paweł Ratz.

Siostra Janina Jursza odeszła do Pana dnia 13 maja 2019 roku. Podczas uroczystości pogrzebowej, prowadzonej przez br. Pawła Ratza, mieliśmy społeczność zbliżającą nas do całej rodziny, ciepłą i pełną pokoju. To właśnie zaśnięcie naszej drogiej siostry było dla nas zbudowaniem. Kiedy w ostatnich dniach była już w śpiączce, jej twarz była pogodna. W modlitwie mogliśmy towarzyszyć jej do ostatnich godzin. Do końca była uśmiechnięta i taką babcię zapamiętaliśmy w naszych sercach. Przeżyła 88 lat. W czasie uroczystości Słowem Bożym usługiwali bracia Adam Wójcik i Łukasz Węgrzynek, a pieśniami siostry Natalia Arciszewska i Hadassah Hershberger.



Siostrę Mariannę Stańczyk odwołał Pan do wieczności w wieku 84 lat. Pożegnaliśmy naszą spracowaną siostrę. Była cichą spokojną osobą, która w wieku 82 lat poznała Pana swojego Zbawiciela. To była krótka droga, ale bogata w poznawanie nowego życia z Chrystusem. Razem z córką i zięciem zamieszkivali w Opocznie, oddalonym od zboru około 130 kilometrów. Siostra Marianna towarzyszyła nam zawsze w spotkaniach domowych. Stan zdrowia nie pozwalał na częste wyjazdy do naszego zboru na zgromadzenia. Stanowczy zwrot w jej życiu i zmiana jej pobożności mocno wpłynęły na kontakty rodzinne. Nabożeństwo żałobne w Opocznie poprowadził br. Paweł Ratz, a Słowem Bożym usługiwali br. Adam Wójcik i br. Czesław Węgrzynek. To było wyjątkowe pożegnanie, bowiem na pogrzeb przybyła licznie katolicka rodzina oraz cały krąg żegnających ją parafian, zgodnie z miejscowymi zwyczajami. Chcemy podziękować wszystkim, którzy licznie uczestniczyli w tym pożegnalnym nabożeństwie i zaświadczyli o wspaniałej nadziei

wierzących w Zmartwychwstałym i Żyjącym Panu Jezusie Chrystusie. Pan sam odnalazł naszą siostrę w zgubionym świecie i okazał łaskę zbawienia na wieki.

Bielsko-Biała

UMIŁOWANY NASZ **Brat Tadeusz Nowak**

ODSZEDŁ DO SWOJEGO PANA (1949-2019)

*Gdybyśmy mogli uchylić drzwi życia,
I stanąwszy w nich, zobaczyć całe Boże działanie,
Moglibyśmy pojąć wszystkie wątpliwości i walki
I do każdej tajemnicy moglibyśmy odnaleźć klucz.
Lecz nie dziś. Zatem bądź, utrudzone serce, pocieszone;
Boże plany rozwiną się jak czyste białe lilie.
Nie wolno nam rozrywać płatków mocno stulonych,
Czas objawi kielich kwiatu ze złota.
A jeśli, cierpliwie znosząc znój, dojdziemy do ziemi,
Gdzie zzujemy sandały i odpoczną nasze zmęczone nogi,
Kiedy tam w pełni poznamy i zrozumiemy,
Myślę, że wtedy powiemy: „Bóg wiedział najlepiej”.*



26 października 2019 była piękna jesienna sobota. Udana wycieczka zborowa w górach. Potem.. upadek.. utrata przytomności... śpiączka... Po kilku dniach chwilowy kontakt... jakby na pożegnanie! 8 listopada 2019 r. odszedł do swojego Pana...

Niepowtarzalny czas jedności Kościoła. Dziękujemy za modlitwy i za wszelkie zaangażowanie. Suwereny Bóg zdecydował. JEGO MYŚLI WYŻSZE OD NASZYCH... A JEGO PLAN NAJLEPSZY! Tadeusz kochał Boże Słowo i usługiwał nim. W ostatnim czasie głosił w Jastrzębiu Zdroju, Chorzowie, Bukownie, Wiśle, Skoczowie, Żywcu, Harbutowicach, Chrzanowie. Miał jeszcze pojechać do Cieszyna, ale już nie dojechał.

Każdy ma jakieś wspomnienia związane z Tadeuszem. Jeden to, w jaki sposób się modlił, inny - jak rozmawiał z ludźmi. Często odpowiadał na różne pytania. Pozostawił w wielu z nas szczególny ślad!

14 listopada br. odbyła się uroczystość pogrzebowa. Bracia usłużyli Słowem Bożym i wspomnieniami:

Jerzy Karzełek, Adam Małkiewicz, Paweł Tokarz, Dawid Jastrzębski, Piotr Żądło.

Wpierajmy w modlitwach Elę – małżonkę, Asię i Dawida z rodzinami.

NIE MÓWIMY: ŻEGNAJ, BRACIE. MÓWIMY: DO ZOBACZENIA!

Bracia i siostry ze Zboru w Bielsku-Białej

„Kochani przyjaciele, jesteście moją radością i nagrodą za mój trud! Wiernie trzymajcie się więc Pana!... A ciebie, mój prawdziwy towarzysz, proszę, abyś pomógł im w tym, bo naprawdę ciężko pracowali, głosząc dobrą nowinę razem ze mną, z Klementsem oraz z innymi moimi współpracownikami, których imiona zapisane są w księdze życia. Zawsze cieszyłem się z tego, że na-



leżycie do Pana. Cieszyłem się! I niech wszyscy wokół doświadczają waszej życzliwości - przyjdzie Pana jest już bowiem coraz bliższe! O nic się nie martwcie, ale ze wszystkimi sprawami zwracajcie się do Boga. Proście Go o pomoc, ale i dziękujcie Mu. A Jego pokój, przekraczający najśmielsze ludzkie wyobrażenia, opanuje wasze serca i umysły. Wszystko to jest możliwe dzięki Chrystusowi. Przyjaciele, myślcie o tym, co jest zgodne z prawdą, dobre, prawe, czyste, miłe, szlachetne, doskonałe i godne pochwały. Postępujcie zgodnie z tym, czego się ode mnie nauczyliście, co przejęliście, co słyszeliście i co widzieliście. A Bóg, który obdarza ludzi pokojem, będzie z wami. Ogromnie się ucieszyłem z dowodu waszej troski o mnie. Wiem, że o mnie pamiętacie, choć ostatnio nie mieliście okazji tego wyrazić”. (Flp 4,1,3-10)

Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming)	2,00
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrump)	10,00
7. Księga Daniela (Henryk Turkanik)	10,00
8. Księga Objawienia (Henryk Turkanik)	22,00
9. Panorama Biblii (praca zbiorowa)	8,00
10. Przyjaciel Boga (Roger K. Snock)	5,00
11. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy)	30,00
12. I rzekł Bóg	15,00
13. Osoba i dzieło Ducha Świętego	24,00

Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

14. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness)	7,00
15. Dorastanie do miłości (J. Huggett)	4,00
16. Mam pytanie (B. Graham)	14,00
17. New Age – czy naprawdę Nowa Era (D. Groothuis)	6,00
18. Poradnik dla rodziców (A. i R. Fryling)	2,00
19. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne)	12,00
20. Poselstwo Listu do Galacjan (J. Stott)	8,00
21. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott)	7,00
22. Światy wokół nas (J.W. Sire)	6,00
23. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz)	5,00
24. Wina i przebaczenie	10,00
25. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve)	5,00

Inne

26. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading)	8,00
27. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck)	6,00
28. Płyta CD dla dzieci - Smak dzieciństwa	25,00

Hurtowniom, księgarniom i Zborom udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.



Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan
w Rzeczypospolitej Polskiej

Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny
Joanna Kaniewska
Łukasz Janulek
Piotr Żądło

Skład:

Point Press Adam Wania

Na okładce:

Zdjęcie Pixabay

Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

Adres witryny internetowej

Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

Redakcja czasopisma i sekretariat:

sekretariat@kwch.org

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 36 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przesłać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:
„ofiara na wydawanie kwartalnika
– rok 2020”

Ofiary zagraniczne na wydawanie
czasopisma „Łaska i Pokój”
prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice
SWIFT BPKO PL PW
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850
Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Dokonanie wpłaty na prenumeratę
kwartalnika „Łaska i Pokój” i podanie
swojego adresu jest równoznaczne
z wyrażeniem zgody na przetwarzanie
danych osobowych przez
Wydawnictwo „Łaska i Pokój”.

Istnieje możliwość nabycia niektórych
numerów archiwalnych

Najserdeczniejsze życzenia z okazji zaślubin

*Zaślubiny Anny Szajnowskiej
i Marcina Ryłko*

29 września 2019 roku w Pszczynie odbyła się uroczystość zaślubin Anny Szajnowskiej i Marcina Ryłko. Uroczystość zaślubin prowadził brat Artur Stępień, a Słowem Bożym usłużył brat Czesław Bassara.

Brat Władysław Dwulat usłużył przy akcie ślubowania małżeńskiego. Modlimy się, aby to nowe małżeństwo przynosiło chwałę jego Stwórcy i Panu.



KONKURS BIBLIJNY

dla dzieci
Szkół Podstawowych

Temat:
Ew. Łukasza
rozdz. 1-12

28.03.2020 r., Zbór KWCh w Żywcu



Dom letniskowy w Zawiszynie zaprasza!

Zawiszyn to malownicza wieś położona w dolinie Bugu, nad brzegami rzeki Liwiec. To właśnie tu, od 1980 roku KWCh jest właścicielem domu letniskowego, który od wielu lat służy swoją gością ludziom wierzącym. Chcielibyśmy wszystkich zaprosić do korzystania z uroków Zawiszyna. Służbę w tym miejscu, za Bożym powołaniem, rozpoczęliśmy w 2003 r. jako opiekunowie na obozach dziecięco-młodzieżowych. Teraz, jako gospodarze, chcemy podzielić się z Wami tym, co oferuje nasz ośrodek.

W okresie letnim organizowane są konferencje, obozy dla dzieci i młodzieży, zborowe pikniki i spotkania integracyjne. Atrakcje w Zawiszynie to: kąpiele w rzece, jazda konna, spływy kajakowe, ścianka wspinaczkowa, bilard, tenis stołowy, paintball. Jeśli masz chęć wyrwać się „za miasto”, spędzić czas z wierzącymi przy Bożym Słowie, wyciszyć się albo po prostu mniej lub bardziej aktywnie odpocząć, Zawiszyn służy gością. Zapraszamy do wynajmowania naszego domu na obozy czy spotkania zborowe w okresie letnim oraz w weekendy. Dołącz do grona zakochanych w Zawiszynie.

Magda i Andrzej Boruccy

Kontakt:

Andrzej Borucki; tel. 504-567-167, e-mail: boruccy@gmail.com , fb ZawiszynKWCH

